



Rocznica wybuchu wojny

BEZ
BOHATERÓW
NARÓD NIE
PRZETRWA

– Jak co roku jesteśmy z sercami przepelnionymi dumą z naszych bohaterów, umysłami wypełnionymi pamięcią tych strasznych dni – przemawiał w niedzielę o świcie na Westerplatte Donald Tusk. – Myślmy o przyszłości, by w Polsce nie trzeba było już nigdy stawiać pomników ofiarom, żeby Polska zawsze była zwycięska. (...) Bez bohaterów żaden naród nie przetrwa. Budujemy dziś najnowocześniejszą armię w Europie. Inwestujemy z wysiłkiem i poświęceniem w swoją siłę obronną – mówił premier.
► Wyborcza.pl

DUŻY
FORMAT



WYWRO-
TOWCY
W SZKOLE

• O nauczycielach, którzy uczą, jak lubią i chcą

Kraj

Impuls, reset
i do przodu

PiS szykuje się do kongresu. Najpierw Jarosław Kaczyński przemebluje najbliższe otoczenie ► 7

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198



„Wyborcza” ujawnia

Co chciał ukryć
Michał Dworczyk?

W korespondencji z prywatnej skrzynki byłego szefa kancelarii premiera są maile od Tomasza Szatkowskiego, ambasadora RP przy NATO. A w nich szczegóły negocjacji w sprawie obecności wojsk USA w Polsce.

Wojciech Czuchnowski

Jak twierdzą źródła „Wyborczej” w ABW, to m.in. korespondencję z Tomaszem Szatkowskim ówczesny szef KPRM Michał Dworczyk próbował wykasować ze swojej skrzynki, zanim latem 2021 r. przekazał jej zawartość służbom specjalnym. Okazało się wtedy, że było włamanie do poczty ministra, a jej zawartość jest od lipca 2021 r. publikowana w sieci przez stronę Poufna Rozmowa.

Kiedy wybuchła afera, Dworczyk zapewniał, że nie prowadził z prywatnego adresu korespondencji służbowej i nie przekazywał informacji objętych tajemnicą. Przeczy temu m.in. mail, który 19 lipca 2020 r. wysłał do Dworczyka Szatkowski, w tym czasie od roku oficjalny ambasador RP przy NATO, wcześniej wiceminister obrony narodowej. Szatkowski pisze do Dworczyka na jego skrzynkę w WP.pl ze

swojej skrzynki mailowej w tej samej domenie.

Ambasador ma świadomość, że przekazuje tą drogą informacje niejawne. Zaznacza: „Nie mam autoryzacji, żeby dzielić się tą wiedzą”. Sama treść maila jest bardzo ważna z punktu widzenia obronności kraju i polityki zagranicznej RP.

Jak USA traktują Polskę

Szatkowski pisze: „Michał, ponoć jutro Mateusza [Morawieckiego] odwiedza Amb Mosbacher [Georgette Mosbacher, ambasador USA w latach 2018-21]. Będzie chciała wywierać presję ws. Defense Cooperation Agreement [umowy o wzmocnionej współpracy obronnej], na wynegocjowanie którego daje deadline 31 lipca.

Proszę o dyskrecję, ale żądania Pentagonu wychodzą poza ustalenia Joint Political Statement [wspólnego oświadczenia politycznego] podpisanego przez obydwu prezydentów



• Michał Dworczyk

w czerwcu zeszłego roku. Wbrew ustaleniom Amerykanie chcą naszego wsparcia logistycznego i infrastrukturalnego bez zobowiązań odnośnie do charakteru i przewidywanego miejsca obecności.

W ten sposób Polska może zamienić się w darmową stację benzynową i obszar treningowy dla Amerykanów, bez jakichkolwiek zobowiązań z ich strony, za to z dużymi kosztami finansowymi i wizerunkowymi dla nas. Jest to dla nas niekorzystne, gdyż niweluje zachętę dla trwałej nieobecności [logicznie powinno być: »obecności«] i powoduje nieprzewidywalność kosztów. Również zakres oczekiwanego wsparcia wychodzi poza zeszłoroczne uzgodnienia i standardy w Europie”.

Z pominięciem MON i MSZ

W tym, że Szatkowski chce przygotować premiera na rozmowę z Mosbacher i przekazać ważne informacje o polityce polsko-amerykańskiej, nie byłoby nic złego, gdyby ambasador posłużył się oficjalną i bezpieczną drogą służbową. Ta jest następująca: depesza do MSZ (tzw. claris), którą ministerstwo przekazuje zainteresowanemu stronom. Oczywiście całość na domenach państwowych, odpowiednio chronionych przez służby.

Tymczasem Dworczyk (a z nim cała ekipa Morawieckiego z premierem włącznie) świadomie omijał tę drogę. Robił to też Szatkowski i to zarówno jako ambasador, jak i wcześniej, gdy był wiceministrem obrony narodowej. Sprawa korespondencji na linii Dworczyk – Szatkowski – Morawiecki pokazuje, że w rządzie Morawieckiego polityka obronna i zagraniczna przebiegała z pominięciem MON i MSZ lub równoległe do działań tych resortów.

W ub. tygodniu prokurator generalny Adam Bodnar poinformował, że wystąpił do Parlamentu Europejskiego o zgodę na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej Dworczyka, dziś europosła Prawa i Sprawiedliwości. ► 6

Wojciech
Czuchnowski



Bezpieczniki zadziały

Odrzucenie sprawozdania wyborczego PiS i w konsekwencji ukaranie partii utratą pieniędzy z państwowej subwencji jest dowodem na siłę systemu demokratycznego w Polsce.

Piszę to, gdy z szeregów Zjednoczonej Prawicy słyszymy o „końcu demokracji”, „rządach bezprawia”, „hańbie”, „Białorusi” i „deptaniu konstytucji”. Retoryka przyjęta przez PiS to nic nowego, ale już co najmniej dziwne są głosy tych publicystów i obserwatorów sceny politycznej, postrzegających sprawę jako „polityczną zemstę” czy „niszczenie opozycji”. Tymczasem kara dla PiS pokazuje, że bezpieczniki pozakładane w systemie przez jego twórców wreszcie zadziały.

W 2015 r. PiS doszedł do władzy w wyniku demokratycznie przeprowadzonych wyborów. Przez osiem kolejnych lat partia Kaczyńskiego brutalnie niszczyła to, dzięki czemu

objęła swoje rządy. Przejęcie przez politycznych komisarzy Trybunału Konstytucyjnego, Krajowej Rady Sądownictwa, Sądu Najwyższego, prokuratury, policji, wojska, służb specjalnych, obsadzenie swoimi nominatami państwowych spółek

To jak na razie najważniejszy akt rozliczenia rządów PiS. Rozliczenia według prawa i obowiązujących ustaw

to było budowanie państwa autorytarnego z pozornym już tylko pluralizmem, rządzonego przez jedyną słuszną partię. Pamiętam nasze niedowierzanie, gdy PiS zagarniał kolejne instytucje mające stać na straży praworządności. I bezsilność, gdy nawet największe protesty kwitowane były szyderstwem („cała Polska z was się śmieje, komuniści i złodzieje”), a ich uczestnicy stawali się ofiarami linczu upartyjnionych mediów. Nad tym, by państwo stało się własnością jednej tylko partii, czuwał przez cały czas prezydent Andrzej Duda. Protesty unijnych instytucji władza lekceważyła coraz mocniej, podważając zasady obowiązujące w Unii Europejskiej.

Jesienią 2023 r. system był gotów się zamknąć. PiS miał już wszystko: publicznymi pieniędzmi kupował sobie rzesze zwolenników. Bezkarność w tym procederze miały zapewnić – i zapewniały – ręcznie sterowane organy ścigania. Na przeszkodzie stały jeszcze sądy i coraz mniej liczne media. Trzecia kadencja PiS i ten opór mogła przełamać.

Na szczęście przegrali, przegrali tak wyraźnie, że wyniki wyborów nie dało się podważyć. Przegrali mimo miażdżącej przewagi w mediach i setek milionów państwowych pieniędzy otwarcie zaangażowanych w kampanię wyborczą. Właśnie za to nadużycie – przestępstwo przeciwko równym dla każdego wyborcom, ich nielegalne finansowanie z publicznych środków – PiS ponosi teraz karę. To jak na razie najważniejszy akt rozliczenia tamtych rządów. Rozliczenia według prawa i obowiązujących ustaw. Bo demokracja, by przetrwać, musi umieć się bronić. ●

Nowy Targ Traktoriada



31 sierpnia 2024 r. VI Podhalańskie Wyścigi Traktorów – Traktoriada. Rywalizowano w czterech kategoriach: ciągników o mocy do 30 KM, do 60 KM, powyżej 60 KM oraz SAM-ów, czyli samoróbek.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Kosztowne korepetycje

120

Zł
Tyle może kosztować godzina korepetycji z matematyki w największych polskich miastach ▶ 12

• O zmianach w szkołach i wyzwaniach dla edukacji ▶ 4-5

Keanu Reeves obchodzi 60. urodziny Ulubiony aktor świata

Siedzi przyciśnięty do barierki w zatłoczonym metrze. Do środka wlewa się tłum pasażerów. Wśród nich kobieta z ciężką torbą. Keanu Reeves ustępuje jej miejsca. Ten wydawałoby się błahy filmik wyświetlono ponad 40 mln razy. Internauci przesyłali go sobie jako przykład niespotykanej „normalności” gwiazdy.

W wieku 18 lat wyjechał do Hollywood. Grał w reklamach i charytatywnie w teatrze społecznym. Doświadczył kilka ról drugoplanowych. Przełomem była niezapomniana rola w „Moim własnym Idaho”.

W ciągu 40 lat zagrał w blisko 70 filmach. Jest pracoholikiem. Kiedy nie pracuje – co zdarza się rzadko – chodzi do kina i ogląda po trzy filmy dziennie.

Jest uwielbiany w branży. Urzeka skromnością. Umniejsza swój wkład w powstawanie dzieł. „Jestem tylko jedną z farb” – powtarza, przekonując, że wszystko zależy od dobrego scenariusza i reżysera.

Wspiera instytucje charytatywne, finansuje filmy, które w inny sposób mogłyby nie powstać. 100 mln

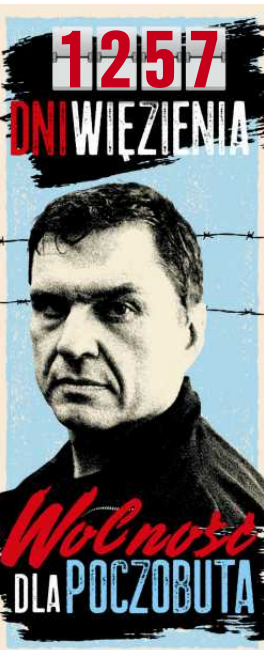


dol. ze swojej gaży za rolę w „Matriksie” oddał kolegom i koleżankom z produkcji.

Kochają go także fani – przede wszystkim za przyziemność. Niewiele aktorów, którzy osiągnęli tak gigantyczny sukces w Hollywood, prowadzi tak niecelebrycki styl życia. Zamieszkuje w wielkiej willi mieszka w zwykłym mieszkaniu i korzysta z komunikacji miejskiej. Paparazzi przyłapują go na zwykłych czynnościach. Zdjęcia te stają się później hitami internetu – wspomniane wideo, na którym ustępuje miejsca kobiecie w metrze, czy zdjęcie, na którym wrzuca pieniądze do puszek bezdomnej. ●

Dawid Dróżdż

Andrzej rysuje



*Oni chcą nam zgotować piekło.
Ale my przejdziemy przez to piekło,
to nas tylko wzmocni. (...)
Drodzy rodacy, pokażmy Tuskowi gest
Kozakiewicza*

MATEUSZ MORAWIECKI
w TV Republika

Nalot dronów na Rosję

To największy taki atak od początku inwazji.

Wiktorija Bielaszyn

Ministerstwo Obrony Federacji Rosyjskiej poinformowało wczoraj rano o „zniszczeniu i przechwyceniu” 158 ukraińskich dronów w 15 regionach kraju. Z oficjalnych komunikatów wynika, że 46 z nich Rosjanie zestrzelili nad obwodem kurskim, 34 nad briańskim, 28 nad woroneskim i 14 nad białogrodzkim. Niespokojnie tej nocy było także m.in. w obwodach tambowskim, smoleńskim, orelskim czy iwanowskim, w których wcześniej nie odnotowano żadnych ataków.

W obwodzie moskiewskim operatorzy dronów próbowali zaatakować kaszyrską elektrownię węglową. Z kolei w rosyjskiej stolicy dron uderzył w jeden z budynków Moskiewskiej Rafinerii Nafty na Kapotnym, doprowadzając do pożaru. Mer Moskwy Siergiej Sobianin podkreślał, że zapalił się wolnostojący budynek techniczny, a pożar ma „charakter lokalny”.

Z ogniem walczą też władze obwodu twerskiego. Atak dronów na elektrownię Konakowo poskutkował dużym pożarem, Rosjanie przekonują jednak, że uderzenia nie zakłóciły dostaw energii elektrycznej ani gazu.

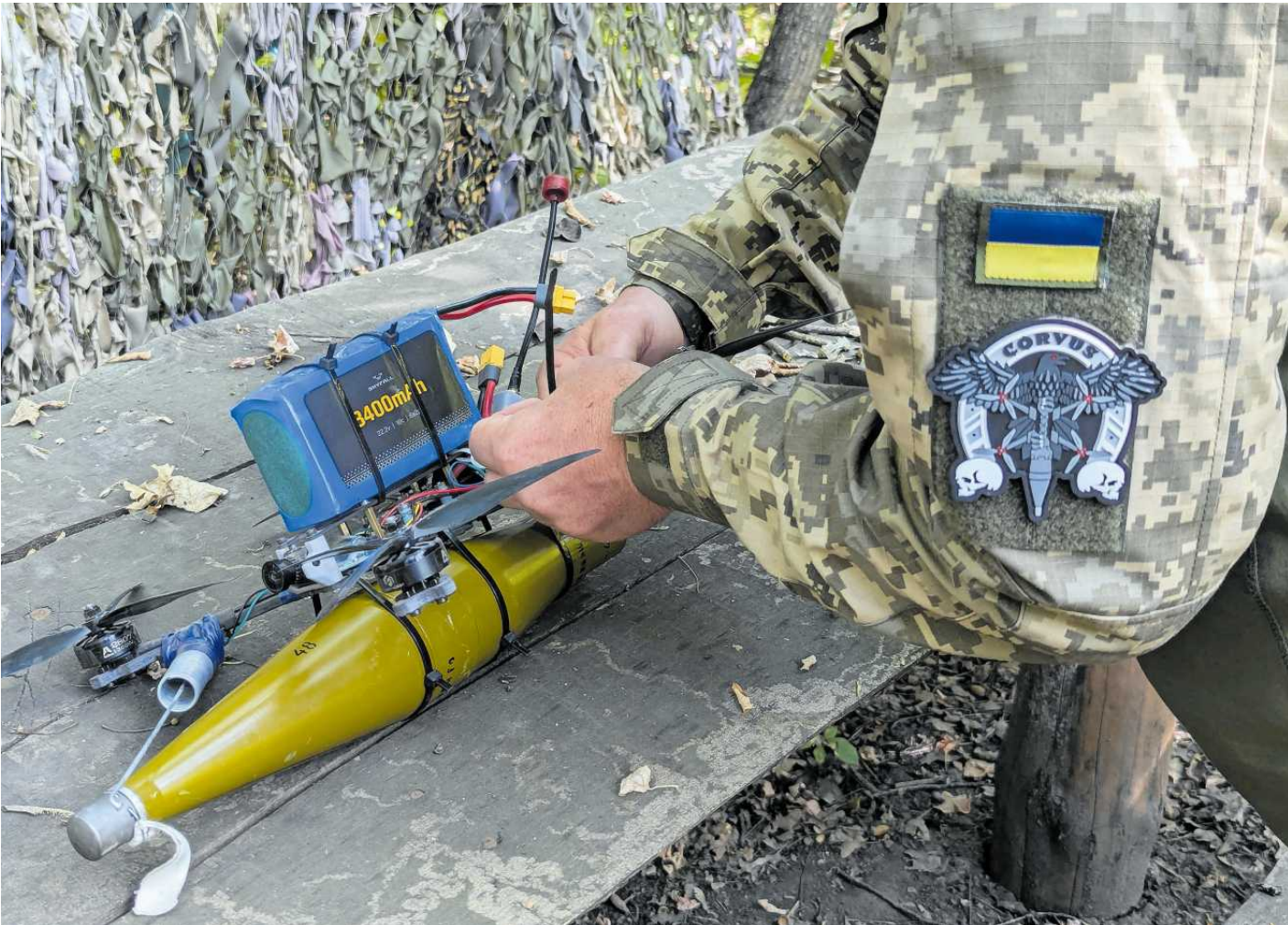
Lotniska wstrzymują loty

Tego samego nie można powiedzieć o pracy rosyjskich lotnisk. Ukraiński atak poskutkował zawieszeniem lotów z moskiewskich portów Wnukowo, Domodiedowo i Żukowskiego.

Niezależna redakcja Meduza zwraca uwagę, że ataków mogło być więcej. W raporcie resortu obrony nie uwzględniono bowiem np. oświadczenia Michaila Jawrajewa, gubernatora obwodu jarosławskiego, który powiadomił o zestrzeleniu ukraińskiego drona nieopodal Jarosławia.

Ukraińskie władze nie odniosły się na razie do doniesień o ataku. Rosyjskie władze nie poinformowały zaś o ewentualnych ofiarach. Eksperci zauważają, że to najbardziej zmasowany atak przy użyciu ukraińskich dronów na Rosję od początku inwazji.

Wygląda na to, że drony mogą być tylko początkiem, a przynajmniej taką nadzieję zdają się mieć ukraińskie władze. W sobo-



• Operator drona FOT. PIOTR ANDRUSIECZKO

**Rosjanie przekonują,
że uderzenia nie zakłóciły
dostaw energii elektrycznej
ani gazu**

tę wieczorem Wołodymyr Zelenski zwrócił się z prośbą do władz USA, Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii o zgodę na atakowanie terytorium Rosji pociskami dalekiego zasięgu przy użyciu zachodniej broni. „Potrzebujemy zgody na rzeczywistą i pełną obronę Ukrainy i Ukraińców. Potrzebujemy zarówno zezwo-

leń, jak i waszych pocisków i rakiet dalekiego zasięgu. Nie możemy odkładać ważnych decyzji”, przekonywał.

Zelenski podkreślił też, że operacja Zbrojnych Sił Ukrainy w obwodzie kurskim trwa. „Uzupełniamy fundusz wymiany dla Ukrainy i spychamy wojnę na terytorium Rosji”, podkreślił ukraiński prezydent.

Rosjanie nie przerywają ataków

Wczoraj rosyjska armia dziesięciokrotnie ostrzeliwała Charków. Przedstawiciel lokalnych władz Ihor Terechow informował, że na skutek jednego z ataków na dzielnice mieszkalne wybuchł pożar. W płomieniach stanął budynek supermarketu. O uszkodzeniach infrastruktury cywilnej mówił też szef

regionalnej administracji wojskowej Oleg Sinegubow, który podkreślił w cytowanym przez ukraińskie media komunikacie, że rosyjski atak doprowadził do zniszczenia m.in. charkowskiego centrum sportu. Według wstępnych danych Rosjanie wykorzystali do ostrzału rakietę.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski poinformował, że w niedzielnych atakach na Charków ucierpiało co najmniej 30 osób. Dzień wcześniej w Charkowie ogłoszono żałobę po ofiarach rosyjskiego ostrzału, który miał miejsce 30 sierpnia. Rosja uderzyła m.in. bombą kierowaną w 12-piętrowy blok. Zginęło wtedy sześć osób. Najmłodszą ofiarą śmiertelną była czternastolatka. Rannych zostało 97 osób. ●

Komentarz

Czy ukraińskiego F-16 zestrzeliła załoga ukraińskiej wyrzutni Patriot?

Bartosz T. Wieliński

26 sierpnia, gdy Rosja przeprowadzała kolejny zmasowany atak na ukraińskie miasta przy użyciu dronów i pocisków manewrujących – to odwet za ukraiński atak na obwód kurski – w powietrze poderwano kilka myśliwców F-16.

Oficjalnie w siłach powietrznych Ukrainy maszyny służyły zaledwie od czterech dni.

Kijów, po ponad dwóch latach próśb i nacisków, otrzymał sześć z 30 obiecanych maszyn w starszej wersji. Za ich sterami mieli zasiąść przeszkoleni przez siły NATO ukraińscy piloci.

Wejście F-16 do walki miało oznaczać przynajmniej psychologiczny przełom. Do tej pory ukraińscy piloci zajęli wyprodukowane w ZSRR Migi-29 i Su-27 oraz szturmowe Su-25 i przerobione na uderzeniowe rozpoznawcze maszyny

typu Su-24. Ukraińskim i zachodnim technikom udało się przystosować maszyny do przenoszenia zachodnich pocisków: pocisków manewrujących Storm Shadow / Scalp, antyradarowych AGM-88 Harm, czy kierowanych bomb lotniczych JDAM-ER. Ale mig pozostał migiem, ograniczeń awioniki czy radaru nie udało się przeskoczyć. F-16, choć nieliczne, miały przynieść na linię frontu nową jakość.

Doszło jednak do wizerunkowej katastrofy. Podczas odpierania ataku rosyjskich pocisków i dronów F-16 pilotowany przez ppłk Oleksija Mesa, który zniszczył cztery cele, został zestrzelony. Pilot nie zdołał się katapultować i zginął. Mes pośmiertnie został awansowany na stopień pułkownika.

Sprawa od początku była niejasna. Trudno sobie wyobrazić, że ukraińskie F-16 brałyby udział w operacji w pobliżu rosyj-

skich granic i w zasięgu rakiet rosyjskiego lotnictwa. Trudno też sobie wyobrazić, by rosyjskie myśliwce przeprowadziły straceńczy rajd w głąb Ukrainy, by dopaść przewyższające je osiągnięciami nowe ukraińskie samoloty. Początkowo ukraińskie władze nie chciały komentować katastrofy, twierdząc jedynie, że jej przyczyny musi wyjaśnić międzynarodowa komisja.

Ale szybko pojawiły się informacje, że do tragedii doszło w wyniku „bratobójczego ognia”, czyli ostrzału ukraińskich jednostek obrony przeciwlotniczej. Mariana Bezuhla, dawna wiceprzewodnicząca Komitetu ds. Bezpieczeństwa Narodowego, Obrony i Wywiadu w Radzie Najwyższej Ukrainy twierdzi, że F-16 zestrzeliła bateria rakiet przeciwlotniczych Patriot. Oskarżyła też dowódcę lotnictwa gen. Mykołę Oleszczuka o tuszowanie wypadku. Jej wersji na

razie nikt oficjalnie nie potwierdził, ale w piątek gen. Oleszczuk został zwolniony ze stanowiska przez prezydenta Wołodymyra Zelenkiego.

Pociski przeciwlotnicze Patriot – w sumie cztery baterie po osiem wyrzutni, do czego dochodzą cztery dodatkowe wyrzutnie – są używane przez Ukraińców od 2023 r. Ukraińcy za ich pomocą niszczą nadlatujące pociski manewrujące, a także hipersoniczne pociski kindżał. Za pomocą patriotów udało im się też niszczyć rosyjskie samoloty, w tym dwa cenne radiolokacyjne A-50 Szmieł, na które Ukraińcy zastawili pułapki. By zapobiec niszczeniu własnych maszyn, wyrzutnie patriotów wyposażone są w system identyfikacji „swoj-obcy”, który rozróżnia cele. Jeśli informacja o przyczynach zestrzelenia F-16 się potwierdzi, weszły poniedziałek najwyraźniej nie zadziałał.

W Ukrainie mówi się, że przyczyną tragedii miał być chaos i brak koordynacji między jednostkami obrony przeciwlotniczej i samolotami. Nie byłby to pierwszy tego typu przypadek. Podczas wojny w Zatoce Perskiej w 1991 r. baterie rakiet Patriot zestrzeliły brytyjski samolot szturmowy Tornado i amerykański myśliwiec F-18 Hornet. Z kolei pilot namierzanego przez radar patriotów myśliwca F-16 odpalił w jego stronę pocisk antyradarowy, niszcząc go, zanim bateria zdołała odpalić rakietę. Także wówczas jako przyczynę tragedii wskazywano chaos panujący na polu bitwy.

W przypadku Ukrainy jest on tym większy, że obrońcy, zarówno piloci jak i obrońa przeciwlotnicza, wykorzystują sprzęt pochodzący z różnych krajów, który nie zawsze jest ze sobą kompatybilny. ●

Szkoła

Sześć wyzwań dla edu

Wśród nich jest m.in. zmiana technologiczna.
Powinna być projektowana przez ekspertów edukacyjnych z wykorzystaniem aktualnej wiedzy o uczeniu się i wpływie urządzeń ekranowych na ten proces.

Jędrzej Witkowski

Pierwszego września minął 263. dzień urzędowania nowego kierownictwa systemu edukacji. Spróbujmy przygotować się do nowego roku szkolnego i podsumować to, co przez ten czas wydarzyło się w obszarze polityki edukacyjnej, i to, co rysuje się jako wyzwanie dla obecnej ekipy w przyszłości.

Co za nami?

Najważniejszymi akcentami pierwszych miesięcy działania Ministerstwa Edukacji Narodowej były bez wątpienia:

- rekordowo wysokie podwyżki dla nauczycieli;
- uszczuplenie podstaw programowych (choć w tym obszarze nauczyciele i eksperci liczyli na bardziej ambitne zmiany);
- wprowadzenie obowiązku szkolnego dla wszystkich uczniów ukraińskich (wchodzące obecnie w życie);
- zatrzymanie źle skonstruowanego programu laptopowego (który w poprzedniej wersji sprowadzał się w istocie do ich rozdawania dzieciom).

Zarazem nie ustrześliśmy się dyskusji nad najbardziej polaryzującymi (choć nie najważniejszymi) tematami – o liście lektur szkolnych i nauczaniu religii.

Kilka miesięcy to jednak za mało, by skierować system o takiej skali (przypomnijmy, prawie 5 mln uczniów i ponad 500 tys. nauczycieli) na nowe tory. Tym bardziej za mało, by rozwiązać problemy, z którymi polska edukacja boryka się od lat (jeśli nie dekad).

Publikowane w ostatnim roku badania pokazują nam obraz systemu, który dobrze (mimo spadków) radzi sobie z kształceniem u uczniów podstawowych kompetencji przedmiotowych.

Przy czym, niestety, równolegle dramatycznie zawodzi uczniów w zakresie rozwijania ich kompetencji społecznych i emocjonalnych (istotnych choćby dla ograniczenia skali kryzysu zdrowia psychicznego) czy budowania poczucia przynależności i pewności siebie.

Przed resortem edukacji i jego kierownictwem stoi więc nadal wiele wyzwań. Spróbujmy wymienić te, które wydają się najważniejsze i najpilniejsze.

1 Duża reforma programowa

Podczas uszczuplania podstaw programów Barbara Nowacka zapowiedziała stworzenie nowej podstawy programowej, która do szkół podstawowych ma wejść już w 2026 r. To ważna rzecz. Reforma programowa (o charakterze głębokim, nie kosmetycznym) ma znaczenie fundamentalne.

Dlatego dobre przygotowanie tej reformy powinno być absolutnym priorytetem resortu. Nowy zestaw tzw. podstaw programowych wyznaczy przecież nowe cele systemu edukacji i nauczania. Nowe cele będą wymagały nowych metod pracy, a to oznacza konieczność zmian w metodach nauczania, metodach oceniania i egzaminowania. I potrzebę przekonania do nowych rozwiązań nauczycie-

li oraz zaproponowanie im wsparcia w realizacji nowego podejścia. Za decyzjami podjętymi w tym procesie powinny więc pójść kolejne istotne zmiany w systemach kształcenia i doskonalenia nauczycieli, oceniania i systemie egzaminacyjnym.

Wyobraźmy sobie rok 2038. Dlaczego? To wtedy skończą szkołę pierwsi uczniowie, którzy przejdą cały cykl edukacji ogólnej według nowej podstawy.

Reforma programowa byłaby zatem próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie, czego będą potrzebowali w życiu młodzi ludzie wchodzący w dorosłość w latach 40. XXI wieku i jak teraz powinna wyglądać szkoła, by im to zaoferować.

Skala pracy jest ogromna. Aby pierwsi uczniowie mogli zacząć uczyć się według nowego programu we wrześniu 2026 r., już w tym roku szkolnym musimy ustalić pożądany profil absolwenta. A w istocie wymyślić, jak ma wyglądać szkoła, która takiego absolwenta przygotuje do życia, jakich kompetencji szkoła ma uczyć, jak ma być podzielona na przedmioty i jak podzielić pomiędzy te przedmioty czas spędzany przez ucznia w szkole. Musimy też napisać podstawy poszczególnych przedmiotów – przynajmniej dla szkoły podstawowej.

2 Przeciągnięcie nowych osób do zawodu nauczyciela

Istotnym wyzwaniem, które pozostanie z resortem przez kolejne lata, jest zapewne niedostępności wykwalifikowanych i godnie wynagradzanych nauczycieli. Wprowadzone w I kwartale roku podwyżki były krokiem koniecznym, ale trudno się było spodziewać, że okażą się krokiem wystarczającym. Nauczycieli w szkołach nadal brakuje, wakaty latane są emerytami i godzinami nadliczbowymi.

Potrzebujemy poważnej dyskusji o zawodzie nauczyciela, która zakończy się rzetelną diagnozą (co zniechęca młodych do wchodzenia do zawodu, co wypycha z systemu obecnych nauczycieli) oraz konkretnym, rozpisany na wiele lat planem działań wspierających prestiż zawodu nauczyciela i budujących jego atrakcyjność. MEN zdaje się dostrzegać tę potrzebę. W resorcie powołano zespoły robocze z udziałem związków zawodowych. Przed końcem roku szkolnego powinniśmy oczekiwać od nich przedstawienia konkretnych wyników ich prac.

3 Wsparcie integracji uczniów ukraińskich

Decyzją resortu edukacji w rozpoczynającym się roku szkolnym wszyscy uczniowie uchodzący z Ukrainy będą uczyli się w polskim systemie edukacji. Wcześniej mogli uczyć się online w systemie ukraińskim, ale



w praktyce nie wiedzieliśmy, czy w ogóle się uczą. To bardzo ważny krok w dobrą stronę.

W efekcie w polskich szkołach pojawi się kilkadziesiąt tysięcy nowych uczniów. Polska szkoła już teraz jest szkołą różnorodną narodowościowo i kulturowo, ten rok ową zmianę przypieczętuje. Uczniowie, dla których język polski nie jest pierwszym językiem, uczą się już w większości polskich szkół.

Różnorodność może się stać zasobem – w szkole różnorodnej łatwiej przygotowywać do życia w zróżnicowanym społeczeństwie, którym stała się Polska.

Jeśli tą różnorodnością dobrze nie zarządzimy – od poziomu klasy (ręko ma nauczycieli) i szkoły (dzięki dyrektorom) po poziom samorządu i poziom centralny (dzięki decyzjom urzędników) – różnorodność stanie się obciążeniem.

Rozpoczynający się rok szkolny to ostatni dzwonek na stworzenie systemu wspierania szkół (nauczycieli i dyrektorów), które przyjęły ukraińskich uczniów. Odpowiedzialność za jego stworzenie ponosi resort edukacji, który powinien między innymi:

- zagwarantować obecność asystentów międzykulturowych;
- zaoferować dobrej jakości szkolenia;
- stworzyć podstawę programową nauczania języka polskiego jako obcego.

4 Nowe podejście do cyfryzacji edukacji

Wiosną resorty edukacji i cyfryzacji ogłosiły wstrzymanie zainicjowanego przez poprzednią ekipę programu laptopowego, polegającego na rozdawaniu komputerów uczniom czwartych klas szkół podstawowych. Padły wtedy zapowiedzi nowego, bardziej przemyślanego otwarcia dla cyfryzacji w edukacji.

Czekamy zatem na konkretne propozycje resortu na mądrą, odpowiedzialną cyfryzację szkół.

Należy oczekiwać, że sprzęt i technologia przestaną w tej strategii być celem samym dla

siebie i zostaną w końcu ustawione w roli narzędzi, które mają służyć nauczycielom w lepszym odpowiadaniu na potrzeby uczniów.

Owszem, polska szkoła potrzebuje technologicznej zmiany, ale ta rewolucja powinna służyć uczniom i nauczycielom. Powinna być projektowana przez ekspertów edukacyjnych z wykorzystaniem aktualnej wiedzy o uczeniu się i wpływie urządzeń ekranowych na ten proces, a nie przez przedstawicieli technologicznych gigantów.

5 Edukacja zdrowotna i edukacja obywatelska jako jaskółki zmiany

Kończą się zainicjowane przez MEN prace nad podstawami programowymi dwóch nowych przedmiotów. Edukacja zdrowotna będzie przedmiotem nauki w szkole podstawowej i średniej (zamiast wychowania do życia w rodzinie). Edukacja obywatelska w szkole średniej (zamiast historii i terazniejszości). Oba przedmioty były przedstawiane jako jaskółki zapowiadające duże zmiany – mające zbliżyć szkołę do życia, odpowiedzieć na potrzeby uczniów, proponować praktyczne podejście, ale nie przytłoczyć ilością materiału.

Edukacja zdrowotna ma podejmować temat zdrowia wszechstronnie, można więc w niej upatrywać także szansy na wsparcie dobrostanu psychicznego młodych ludzi poprzez kształcenie ich kompetencji emocjonalnych i społecznych.

Gdyby się to udało, ministerstwo mogłoby na swoje konto zapisać duży sukces.

Ekspertki i eksperci wykonali swoją pracę. Jej efekty za chwilę ocenimy w konsultacjach społecznych. Teraz trzeba zrobić najważniejsze: przygotować nauczycieli do nauczania tych przedmiotów. Nic bowiem nie zmieni się w praktyce pracy szkoły (a więc w doświadczeniach uczniów), jeśli nauczyciele nie zostaną dobrze przygotowani. Tymczasem sukces lub porażka tych przedmiotów wzmocni lub podważy zaufanie do dużej reformy programowej.

Szkoła

kacji



• **30 sierpnia 2024 r. Ostatnie chwile przed inauguracją nowego roku szkolnego 2024/25 w Szkole Podstawowej nr 16 w Rzeszowie**

FOT. PAP/DAREK
DELMANOWICZ

6 Polska Polityka Edukacyjna do 2040 roku

Sprostanie wyzwaniom, o których tu mowa, to praca na lata. Najlepsze systemy edukacyjne świata zmieniają się ewolucyjnie w cyklach 10-15-letnich. Jeśli chcemy zbudować w Polsce system edukacji odpowiadający aspiracjom polskiego społeczeństwa, prześcignąć mityczny Zachód lub pójść inną drogą w poszukiwaniu dobrobytu i stabilności, musimy przyjąć tę optykę patrzenia na system właśnie w horyzoncie 10-15 lat.

Czy to możliwe? Skoro potrafimy jako społeczeństwo myśleć długofalowo o wzmacnianiu bezpieczeństwa kraju czy transformacji energetycznej, dlaczego nie mielibyśmy w podobny sposób rozmawiać o edukacji.

Skoro mamy Polską Politykę Energetyczną do 2040 r., dlaczego zrezygnować z Polskiej Polityki Edukacyjnej do 2040?

Odpowiedzialność za tę dyskusję ponosi Ministerstwo Edukacji Narodowej, a także sam premier Donald Tusk wspierany przez MEN. Byłoby wspaniale, gdyby rozmowy udało się wyłączyć z politycznego sporu i szukano porozumienia z dzisiejszą opozycją. Brak perspektyw takiego porozumienia nie zwalnia z odpowiedzialności za sformułowanie zaproszenia i odbycia dyskusji w gronie wszystkich, którzy będą nią zainteresowani.

Jeśli chcemy budować szkołę, która będzie dobrze służyła naszym dzieciom teraz i w przyszłości, potrzebujemy wizji zmian i mapy drogowej. To dzięki nim podejmemy świadome decyzje o każdym kolejnym kroku. Jesteśmy to winni dzieciom, które w systemie obywatelskiej edukacji spędzają ok. 8 tys. godzin swojego życia. ●

• Jędrzej Witkowski jest prezesem Centrum Edukacji Obywatelskiej

• Centrum Edukacji Obywatelskiej

Jest największą polską organizacją pozarządową działającą w sektorze edukacji. Od 30 lat pracuje na rzecz tego, by młodzi ludzie uczyli się mądrzej i ciekawiej, a praca nauczycieli i nauczycielek oraz dyrektorów i dyrektorek była bardziej efektywna i satysfakcjonująca. CEO wprowadza do szkół nowoczesne metody nauczania oraz ocenianie kształtujące. Prowadzi programy, które pomagają młodym ludziom zrozumieć świat, rozwijają krytyczne myślenie, wiarę we własne możliwości, uczą przedsiębiorczości i odpowiedzialności, zachęcają do angażowania się w życie publiczne i działania na rzecz innych.

Obietnice wyborcze

Które zapowiedzi udało się wprowadzić

Karolina Słowik

Wrzesień miał wyglądać trochę inaczej. Miały być szafki w szkołach, żeby dzieci nie nosiły ciężkich plecaków. Miały być bezpłatne zajęcia pozalekcyjne, by ograniczyć korepetycje. Miała być darmowa opieka stomatologiczna w szkołach. Miała być wreszcie jednozmianowość od 2025 r. – jeszcze przymiarek do tego nie widać. To ewidentnie jeszcze się nie udało gabinetowi Barbary Nowackiej. A to nie koniec listy niespełnionych obietnic.

Co z Komisją Edukacji Narodowej?

„Wprowadzimy praktyczne, a nie ideologiczne podstawy programowe i podręczniki, tworzone i zatwierdzane przez ekspertów i nauczycieli praktyków w Komisji Edukacji Narodowej, a nie przez polityków” – tak głosił jeden ze „stu konkretów na sto dni rządów” Koalicji Obywatelskiej, które partia prezentowała jeszcze przed wyborami parlamentarnymi.

O powołanie Komisji Edukacji Narodowej walczyły też organizacje pozarządowe. Chciały, by była złożona z niezależnych ekspertów i przedstawicieli środowiska.

Bardzo entuzjastycznie o tym pomysle mówiła Kinga Gajewska z KO w listopadzie zeszłego roku: – Traktuję to jako dzieło, gigantyczny skok cywilizacyjny. I zrobię naprawdę dużo, by oddać kompetencje – szczególnie do tworzenia podstaw programowych – niezależnej instytucji, która będzie działać poza kadencjami Sejmu i tworzyć realia, w których uczą się przyszłe pokolenia. To dla mnie bardzo ważne, żeby to było poza agendą polityczną.

Sto dni rządów minęło w marcu. O KEN nic w resorcie na razie nie słychać, chociaż MEN planuje już pisanie nowych podstaw programowych i wdrażanie ich od 2026 r.

Widocznie chce to zrobić samodzielnie, bez tworzenia osobnych instytucji. Za to o jej powołanie zaczęli walczyć ludowcy. W projekcie PSL o wychowaniu patriotycznym w szkołach KEN pojawił się jako instytucja, której przewodniczyć ma premier, poszczególni ministrowie, rzecznik praw obywatelskich, rzecznik praw dziecka i strona społeczna mają mieć swoich przedstawicieli. Ale ani MEN, ani organizacje pozarządowe pomyślały raczej nie są zachwyceni. Ministra Barbara Nowacka mówi, że cały ten projekt to próba upartyjniania szkoły. A NGO-sy podkreślają, że nie o taki KEN im chodziło, bo miało to być ciało bardziej obywatelskie i eksperckie, nie polityczne.

Ale jest też cała lista zmian, które Nowacka wprowadza już od września.

Stare podręczniki, ale odchudzona podstawa programowa

Ma być trochę mniej nauki. Po ograniczeniu zadań domowych od kwietnia teraz czas na uszczuplony materiał.

Odchudzone podstawy programowe obowiązują od września w klasach IV-VIII szkoły podstawowej, w li-



FOT. DAVID ZUCHOWICZ

O jednozmianowości w szkołach nikt już nawet nie wspomina, chociaż była to obietnica wyborcza. Ale i tak czeka nas sporo zmian od września.

ceach, technikach i branżowych szkołach I i II stopnia. Uszczuplenie nie dotyczy klas I-III.

Przewietrzono treści nauczania aż z 18 przedmiotów.

Towarzyszą temu też zmiany w kanonie lektur. Nie ma już m.in. „Konrada Wallenroda”, „Odprawa posłów greckich” to teraz lektura uzupełniająca, a „Rota” – obowiązkowa. „Pan Tadeusz” pozostał jedynie we fragmentach.

Te zmiany nie wiążą się z koniecznością wymiany podręczników, chociaż wydawnictwa proponują nowe edycje ze zmienioną szatą graficzną, wskazującą, co od tej pory jest nadobowiązkowe. Ministra Nowacka podkreśla jednak, że nowych podręczników nie należy kupować i lepiej „uważać na oszustów”, którzy na taki zakup będą namawiać.

Uczniowie z Ukrainy

Od września klasy I-III i grupy przedszkolne mogą się powiększyć o kilkoro nowych ukraińskich uczniów. Jeśli w klasie jest 25 dzieci, dyrektor będzie mógł dołączyć do niej szworo uczniów z Ukrainy, jeśli 26 – troje, a gdy już 27 – dwoje.

Chodzi o to, że od tego roku szkolnego wszystkie dzieci z Ukrainy mieszkające w Polsce zostaną objęte obowiązkiem edukacji w polskiej szkole. Od spełnienia tego obowiązku uzależniona jest wypłata świadczenia 800 plus. MEN szacuje, że szkoły mogą przyjąć nawet 80 tys. nowych uczniów i uczennic, którzy do tej pory albo uczyli się w ukraińskiej szkole online, albo w ogóle się nie uczyli. Problem w tym, że nic o nich nie wiemy, bo nikt nie śledził ich losów. Teraz ma się to zmienić.

Zmieniają się też zasady zdawania egzaminu ósmoklasisty dla Ukraińców. Część z języka polskiego nie będzie już obowiązkowa.

Religia w szkole

Zgodnie z rozporządzeniem Nowackiej zmieni się też sposób organizacji zajęć z religii. Dyrektor od teraz może łączyć w jedną grupę uczniów z różnych oddziałów lub klas, w których na naukę religii zgłosiło się siedmioro lub więcej uczniów, z osobami z oddziałów lub klas (do tej pory obowiązywało ograniczenie: klasy można było łączyć, gdy chętnych było mniej niż siedmioro).

Po rozmowach z przedstawicielami Kościoła wprowadzono też zasadę, że w grupy można łączyć uczniów klas I-III albo klas IV-VI lub klas VII i VIII.

Maksymalna liczba osób, które mogą uczestniczyć w zajęciach w przedszkolach i w klasach I-III szkół podstawowych to 25, dla pozostałych uczniów we wszystkich typach szkół – 28.

Ponadto od tego roku szkolnego ocena z religii i etyki na świadectwie szkolnym nie będzie wliczana do średniej ocen rocznych. Te zmiany budzą głośny sprzeciw katechetów, którzy jeszcze w sierpniu protestowali na warszawskim placu Zamkowym.

Konstytucyjność nowych przepisów zbada Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej. Na prośbę biskupów skierowała je tam Małgorzata Manowska, I prezes Sądu Najwyższego. TK wydał już postanowienie zabezpieczające i zawiesił obowiązywanie rozporządzenia ministry. W odpowiedzi resort edukacji zastrzegł, że nie będzie respektował tej decyzji i wydał oświadczenie, w którym pisze, że „zabezpieczenie nie wywołuje skutków prawnych”, ponieważ „Przyłębska jest powołana w sposób wadliwy”.

HiT-u już nie ma

Przedmiot historia i teraz-niejszość wprowadzony przez PiS-owskiego ministra edukacji Przemysława Czarnka odchodzi do lamusa.

Za to od przyszłego roku drugoklasiści ze szkół średnich będą uczyć się nowego przedmiotu: edukacji obywatelskiej.

Zmiany na maturze

Zmiany dotyczą też maturzystów: od nowego roku szkolnego swoją deklarację maturalną składać będą tylko raz, w lutym. Chodzi o wyeliminowanie tzw. szantażu maturalnego. By szkoły nie miały możliwości wymusić na zdających zmian i nakłaniać ich do rezygnacji ze zdawania rozszerzenia z jakiegoś przedmiotu, po to by poprawić sobie pozycję rankingową.

Nie będzie też warunku uzyskania 30 proc. punktów możliwych do uzyskania z jednego wybranego przedmiotu dodatkowego na egzaminie maturalnym.

Ustawa Kamilka

Od nowego roku szkolnego we wszystkich typach szkół i przedszkoli publicznych i niepublicznych obowiązywać będą Standardy Ochrony Małoletnich. Mają one chronić dzieci przebywające w placówkach przed krzywdzeniem, przemocą, wykorzystywaniem czy zaniedbaniami.

Pod koniec sierpnia przed sądami w całej Polsce ustawały się wielogodzinne kolejki: zgodnie z nowymi przepisami pracownicy w jakikolwiek sposób w swojej pracy stykający się z dziećmi, w tym nauczyciele, muszą uzyskać zaświadczenia o niekaralności. ●

Wojciech Czuchnowski

Prokuratura chce postawić Michałowi Dworczykowi, byłemu szefowi kancelarii premiera, zarzuty „działania na szkodę interesu publicznego, tj. czynu z art. 231 § 1 kk, a także przestępstwa utrudniania postępowania karnego Prokuratury Okręgowej w Warszawie (...) w śledztwie dotyczącym przełamania zabezpieczeń i uzyskania nieuprawnionego dostępu do zawartości prywatnej skrzynki mailowej, a następnie publikacji tych zawartości”.

Sprawa od początku – czyli od wybuchu afery mailowej – była ewidentna. I tylko fakt, że za rządów PiS prokuratura miała tu związane ręce, sprawił, że Dworczyk już wcześniej nie dostał zarzutów. Musiałyby one objąć zresztą nie tylko Dworczyka, ale także całą ekipę związaną z Morawieckim. Sam premier i jego doradcy konsekwentnie omijali chronioną pocztę w domenie gov.pl, posługując się prywatnymi mailami.

W korespondencji ujawnianej już czwarty rok przez różne wcielenia Poufnej Rozmowy (blokowana przez służby zmieniała domeny, dalej nie wiadomo, kto za nią stoi) widać, że nawet jeśli urzędnicy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów lub ministrowie wysyłali maile ze skrzynek służbowych, to Dworczyk i Mateusz Morawiecki i tak przekazywali je dalej (np. do grupy doradców) kanałem prywatnym. Jak się później okazało, Dworczyk w przypadku swojego konta na WP.pl nie korzystał nawet z tych zabezpieczeń, jakie oferował operator domeny (czyli np. podwójnego weryfikowania).

Mocne zarzuty

Teraz prokuratura zarzuca mu: „niedopełnienie obowiązków [w związku z posługiwaniem się] niecertyfikowaną i niezabezpieczoną prywatną skrzynką mailową do prowadzenia korespondencji w zakresie realizacji zadań służbowych wynikających z pełnionych funkcji, mających znaczenie dla bezpieczeństwa publicznego i prawidłowego funkcjonowania organów państwa, w tym zawierającej:

- informacje niejawne,
- zagadnienia dotyczące obronności i bezpieczeństwa państwa,
- zagadnienia związane ze służbami specjalnymi,
- zagadnienia dotyczące bezpieczeństwa teleinformatycznego,
- zagadnienia dotyczące spraw gospodarczych i COVID-19,
- zagadnienia dotyczące relacji zagranicznych i stosunków międzynarodowych”.

Treść zarzutów ostatecznie potwierdza prawdziwość danych publikowanych przez Poufną Rozmowę. Oraz zaprzecza temu, co mówili Dworczyk i Morawiecki: że korespondencja nie dotyczyła zagadnień z zakresu funkcjonowania i bezpieczeństwa państwa.

Kogo chronił minister?

Do przestępstwa przekroczenia uprawnień śledczy chcą dołożyć Dworczykowi zarzut „utrudniania postępowania mającego polegać na pomaganiu sprawcy ataku hakerskiego w uniknięciu odpowiedzialności karnej w ten sposób, że po zgłoszeniu zaistnienia tego zdarzenia Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego polecił ustalonej osobie trwale wykasować z prywatnej skrzynki mailowej m.in. przychodzące maile phishingowe, metadane związane z otwarciem maili phishingowych i linków lub plików w nich zawartych. Skutkiem takiego działania było zniszczenie danych stanowiących istotny dowód dla ustalenia okoliczności i sprawy przestępstwa”.

To może znaczyć, że – tak jak pisaliśmy w „Wyborczej” – do konta Dworczyka miała dostęp związana z nim osoba, która skopiowała pocztę lub przez nieostrożność dopuściła do włamania na skrzynkę. Dworczyk chciał to przed ABW ukryć, a rząd forsował narrację, że do poczty włamali się Rosjanie.

Jak mówi nam znający sprawę funkcjonariusz ABW, Michał Dworczyk pousuwał ze swojej skrzynki część maili najbardziej obciążających dla ekipy Morawieckiego. Wśród



• 13 maja 2024 r.,
Wrocław.
Michał Dworczyk
i Mateusz
Morawiecki
podczas kampanii
wyborczej
do Parlamentu
Europejskiego

FOT. TOMASZ PIETRZYK /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Co skasował Dworczyk

Michał Dworczyk pousuwał ze swojej skrzynki część maili najbardziej obciążających dla ekipy Morawieckiego. Wśród nich jest właśnie korespondencja z Tomaszem Szatkowskim.

nich jest właśnie korespondencja z Tomaszem Szatkowskim. Większość z maili udało się odzyskać.

Instrukcja dla szefa MSZ

Prywatnego kanału do kontaktów z Dworczykiem Szatkowski używał zarówno przed objęciem funkcji ambasadora przy NATO, jak i po tym, gdy już ambasadorem został. Z maili pisanych w tym czasie wynika, że za nominacją Szatkowskiego stał Morawiecki, który Szatkowskiemu ufał i uważał go za kompetentnego urzędnika. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby kontakty odbywały się drogą służbową i spełniały kryteria bezpieczeństwa.

Tymczasem z kilkunastu dotąd ujawnionych maili Szatkowskiego tylko jeden został wysłany ze skrzynki MON. Jest to wewnętrzna korespondencja ministerstwa ze stroną amerykańską w sprawie harmonogramu rozmów o rozlokowaniu amerykańskich sił w naszej części Europy. Mamy tam wiele szczegółów oraz jeszcze bardziej szczegółowe załączniki. Szatkowski wysyłał to z poczty MON, ale kierował na prywatną skrzynkę Dworczyka.

Z innych maili wynika, że Szatkowski aktywnie uczestniczył w rozmowach polsko-amerykańskich na temat dostaw uzbrojenia i wśród ludzi ówczesnego prezydenta USA Donalda Trumpa, lobbował w imieniu premiera. Jego rola była bardzo poważna.

W mailu do premiera (z 31 lipca 2018 r.) Dworczyk pisze: „Wrócił z USA Szatkowski. Info dobre: Amerykanie gotowi na komunikat dotyczący stałych baz. Trump chce jeszcze utrzyć nosa Niemcom i wprost mówi, że trzeba część stałego kontyngentu przenieść z Niemiec do Polski”.

Mail zawiera też instrukcję dla szefa MSZ Jacka Czaputowicza: „W tym kontekście Czaputowicz może się powstrzymać od wypo-

wiedzi do mediów, że wojska amerykańskie w PL tak, ale nie z Niemiec”. Morawiecki odpisuje na to: „Zwróć uwagę Jackowi”. W końcowej części maila Dworczyk przekazuje, że „jeśli chodzi o wojska amerykańskie, to realnie można mówić o strukturze dywizyjnej, tzn. brygada wsparcia ogniowego, część logistyki, dowództwo, brygada manewrowa”.

Pretensje prezydenta

Ścisły kontakt z Dworczykiem (z pominięciem drogi służbowej i bezpiecznej poczty) Szatkowski zachowuje konsekwentnie już jako ambasador. Mail o „zamienieniu Polski w stację benzynową i poligon dla Amerykanów” nie jest jedynym przykładem. 20 czerwca 2020 r. Szatkowski przekazuje Morawieckiemu tezy do wystąpienia podczas rozmowy z Donaldem Trumpem. „Przekaz powinien być taki, że Trump ogłasza intencję dyslokacji, gdy sfinalizowane zostaną rozmowy nad DCA [umowa o współpracy obronnej – Defence Cooperation Agreement]. To jemu też

powinno pomóc, gdyż stanowiłoby mocny przekaz, że USA są zaangażowane w Europie”.

Z korespondencji Szatkowski – Dworczyk – Morawiecki można wywnioskować, że szczególne relacje wiceszefa MON – a potem ambasadora przy NATO – z premierem zostały zauważone w MON i MSZ. I że budziły zastrzeżenia. W marcu 2020 r. Dworczyk pisze do Morawieckiego, narzekając na problemy z MSZ, które nie chce parafować dokumentów opiniujących Szatkowskiego na ambasadora przy NATO. Jak stwierdza: „W naszym kraju rządzone przez PiS nie można załatwić niczego normalnie!”.

Wcześniej – w sierpniu 2018 r. – Dworczyk informuje premiera o niezadowolaniu obozu prezydenta Dudy, że „KPRM bezprawnie miesza się w sprawy związane z obronnością”. W mailu pojawia się ciekawy wątek zablokowania przez rząd nominacji oficerskich nadawanych przez prezydenta, co wywołało „pretensje”: „blokada promocji na pierwszy stopień oficerski, mówiłem Ci ostatnio, że przysłali wnioski na osoby, wobec których toczą się sprawy karne, w tym o przestępstwa w zw. z molestowaniem seksualnym, które zablokowaliśmy”.

Postępowanie służb ws. Szatkowskiego

Wniosek o uchylenie immunitetu Dworczykowi prokuratura wysłała już do Sejmu minionej kadencji. Nie udało się go rozpatrzyć, bo Sejm zakończył urzędowanie, a Dworczyk został europosem. Gdy w czwartek prokuratura ogłosiła, że występuje do Parlamentu Europejskiego, Dworczyk napisał na portalu X: „To kolejny polityczny atak ministra Bodnara i jego akolitów. Mogę jedynie powtórzyć, że od początku ściśle współpracowałem i współpracuję z organami państwa w tej sprawie, stosując się do poleceń służb oraz prokuratury. Nie niszczyłem żadnych dowodów”.

Tomasz Szatkowski zakończył swoją misję w czerwcu tego roku. Nie obeszło się bez awantury obecnego MSZ z prezydentem Dudą, który nie chciał się na to zgodzić. W lipcu, po zakończeniu szczytu NATO, premier Tusk zaatakował w Sejmie Szatkowskiego i Dudę. Ujawnił obciążające byłego ambasadora ustalenia służb specjalnych, a Dudzie zarzucił „celowe dezinformowanie opinii publicznej”.

W międzyczasie ABW wszczęła wobec Szatkowskiego procedurę sprawdzającą w kontekście jego dostępu do informacji niejawnych (co skutkuje odebraniem poświadczenia bezpieczeństwa).

Według źródeł „Wyborczej” kwestia maili wysyłanych poza procedurami przez Szatkowskiego do Dworczyka jest elementem postępowania służb w zakresie przestrzegania przez ambasadora przepisów o ochronie informacji niejawnych. ●

*Z maili wynika,
że Szatkowski aktywnie
uczestniczył w rozmowach
polsko-amerykańskich
nt. dostaw uzbrojenia i wśród
ludzi Donalda Trumpa
lobbował w imieniu premiera
Morawieckiego*

Impuls, reset i do przodu

Zaplanowane na jesień wydarzenie ma być impulsem do działania w opozycji i przed wyborami prezydenckimi. Przykład pójdzie z góry – najpierw Jarosław Kaczyński przemebłuje najbliższe otoczenie.

Agata Kondzińska

– Przygotowujemy niezwykle potrzebny kongres, bo sytuacja się zmienia. Jesteśmy po długim cyklu wyborczym, kończą się wakacje, a za chwilę kolejne wybory, do których musimy się przygotować. Potrzebny jest nam pewien impuls, którego częścią będą pewne zmiany we władzach partyjnych. Potrzebujemy czegoś takiego na kształt – odwołując się do nazw historycznych – kierownictwa akcji bieżącej. Mamy w tej kadencji wielu młodych, energicznych, sprawnych ludzi, w tym wielu prawników. Uważamy, że trzeba ich dużo bardziej publicznie eksponować i wykorzystać ich energię do pracy. Dlatego chcemy znaleźć dla nich takie miejsce, które pozwoli wykorzystać ich umiejętności. Liczę, że to wzmocni naszą partię wizerunkowo – mówił niedawno w rozmowie z TV Trwam lider PiS Jarosław Kaczyński.

O planach Kaczyńskiego pisaliśmy pod koniec lipca. Zapowiedź jesiennego kongresu ogłosił na zamkniętym posiedzeniu klubu – ostatnim spotkaniu z posłami i senatorami przed wakacjami. Już wtedy informowaliśmy, że w PiS trwa dyskusja nad zmianami, bo Kaczyński chce mieć partię zwartą i gotową do działania, zwłaszcza przed wyborami prezydenckimi. Znaczenie mieliby zyskać młodzi ludzie, którzy realnie mogliby się włączyć w partyjne prace.

Bez huśtania partią

– To ma być taki rodzaj sztabu, który jest w gotowości, taki zespół koordynujący, który odpowiadałby za różne decyzje, zgłaszał pomysły, proponował, jak reagować – opisuje mój rozmówca z PiS. Wtedy nieoficjalnie politycy PiS przyznawali: – Na Nowogrodzkiej toczy się ta realna, codzienna robota partyjna. A na sześciu wiceprezesów naszej partii trójka jest w Parlamencie Europejskim. Ich możliwości, by rzeczywiście pomagać tu, na miejscu, w pracy partii, są niewielkie.

Wiceprezesami są europosłanka i była premier Beata Szydło oraz europosłowie Mariusz Kamiński i Joachim Brudziński.

Na razie jednak w PiS nie ma ostatecznych decyzji, jak ma się nazywać nowy zespół ani czy jego powołanie oznacza likwidację innych gremiów z otoczenia Kaczyńskiego. – Nie za bardzo widzę cel, żeby teraz huścić partią. Każda likwidacja spowoduje, że ktoś będzie niezadowolony. To nie jest czas na takie eksperymenty – słyszę od jednego z posłów PiS.

Szefem zespołu ma być były minister obrony narodowej, szef Klubu Parlamentarnego PiS Mariusz Błaszczak. – Prezes wybierał między nim a Mateuszem Morawieckim, jednak na dziś jest wskazanie na Błaszczaka – dodaje mój rozmówca z PiS.

Kongres, do którego szykuje się partia Kaczyńskiego, nie może zmienić władz partii. Taką kompetencję ma rada polityczna PiS. – Kongres rozgrzewa media, ma rozgrzać też partię, ale rewolucji się nie spodzie-

wam, raczej ważniejsze będzie to, co po kongresie – mówi inny polityk PiS. I wylicza: „Układanki personalne, gdy powstanie zespół akcji bieżącej, potem wybór władz w terenie, ogłoszenie kandydata na prezydenta, to nas zajmie na kilka dobrych tygodni”.

Kongres według moich rozmówców ma być impulsem do działania. Jarosław Kaczyński w wystąpieniu wskaże kierunek. – Impuls, reset i do przodu. Musimy pokazać naszym wyborcom, że mamy pomysł na partię w opozycji, że mamy plan działania.

Pac po główkach delfinów

Wskazanie Błaszczaka na szefa zespołu uruchomiło medialne spekulacje, że to on będzie następcą Kaczyńskiego. Jednak na razie lider PiS ze swojej funkcji nie rezygnuje, a wyborczy kongres, który wybiera szefa partii, wypada dopiero w przyszłym roku.

– Pan przewodniczący jest u nas od politycznego dzieciństwa, od młodzieżówki, przez całe ponad 30 lat dziejów naszej partii. W polityce samorządowej pełnił różne funkcje, był w rządzie jako wicepremier i minister obrony. Ma doświadczenie partyjne – był szefem klubu parlamentarnego. To prawda, ja proponuję takie rozwiązanie. Bardzo bym się cieszył, gdyby to był Błaszczak, bo cenię go i lubię. To nie jest jednak swoista dyktando seniora partii, żeby akurat jego wybrać jako następcę. Uważam, że byłaby to najrozsądniejsza decyzja, jaką kongres partii może podjąć, ale to już jest w gestii kongresu – tak Kaczyński wychwalał Błaszczaka.

Mój rozmówca: – Pochwalił i wyjechał na urlop. Teraz przygląda się, jak zachowują się inne delfiny w naszym akwarium – żartuje polityk PiS. Inny ironizuje: – Pac, pac, pac po główkach delfinów.

Już wcześniej ambicje, by szefować partii, ujawnił publicznie były premier Mateusz Morawiecki. Na początku roku – z zastrzeżeniem, by Kaczyński rządził partią jak najdłużej i „spajał obóz” – powiedział, że mógłby wystartować w wyścigu o przejęcie władzy. Pochwały dla Błaszczaka cieszą przeciwników Morawieckiego.

– Sasinowi czy Czarnkowi na pewno jest bliżej do Błaszczaka niż Morawieckiego – opisuje wewnętrzne rozszady poseł PiS.

Przed laty najbliższym współpracownikiem Kaczyńskiego był Adam Lipiński, dziś doradca w Narodowym Banku Polskim. To on był pierwszym zastępcą Kaczyńskiego i przez pewien czas kierował partią po katastrofie smoleńskiej. Kilka lat temu Kaczyński jako zaufanego wskazał Joachima Brudzińskiego. Na spotkaniu z działaczami powiedział, że jeśli coś by mu się stało, to chciałby, żeby partią kierował właśnie poseł ze Szczecina. Teraz jest czas Błaszczaka. Nasi rozmówcy wspominają, że nie tak dawno Błaszczak prowadził spotkanie komitetu politycznego PiS, co jest przywilejem Kaczyńskiego.

– Mariusz jest wierny, nigdy nie zawiódł, odkąd go Przemek Gosiński wyciągnął z Legionowa,



• 26 lipca 2024 r. Prezes PiS Jarosław Kaczyński i posłowie PiS – Piotr Gliński i Mariusz Błaszczak – podczas 16. posiedzenia Sejmu
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zrzutka na PiS

• Państwowa Komisja Wyborcza odrzuciła w ub. tygodniu sprawozdanie komitetu wyborczego PiS. Dopatrzyła się sześciu naruszeń kodeksu wyborczego. A jeśli jesienią odrzuci

sprawozdanie finansowe, partię Jarosława Kaczyńskiego mogą czekać poważne kłopoty: trzy lata w opozycji bez publicznych pieniędzy. PiS organizuje zrzutkę. Minimum

1 tys. zł miesięcznie mają wpłacać od września posłowie i senatorowie PiS. Europosłowie zrzucą się po minimum 5 tys. zł.

• Więcej: [Wyborcza.pl/Kraj](#)

umacniał się, ale nie usamodzielniał na tyle, żeby prezes musiał go ścinać. Jest bardzo sprawnym organizatorem, dobrym urzędnikiem, doświadczenie też ma, a przede wszystkim nie ma też tendencji do budowania dworu wokół siebie jak inni nasi politycy, jest raczej chłodny i ostrożny – opisuje szefa klubu PiS mój rozmówca.

I on dodaje, że wrześniowy kongres raczej „stolika w partii nie wywróci”. ●

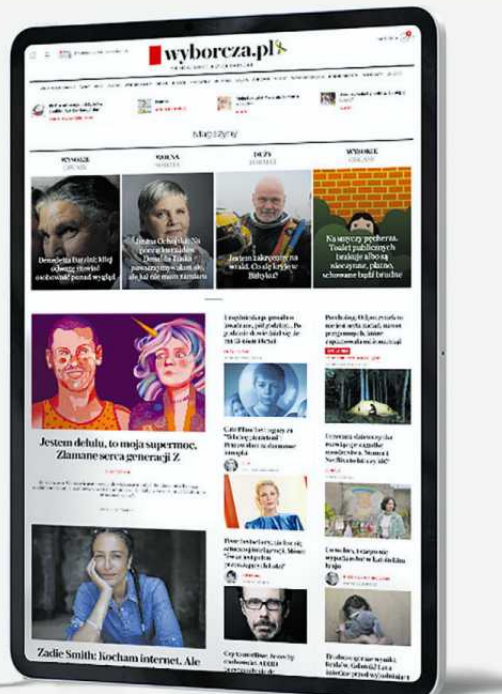
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

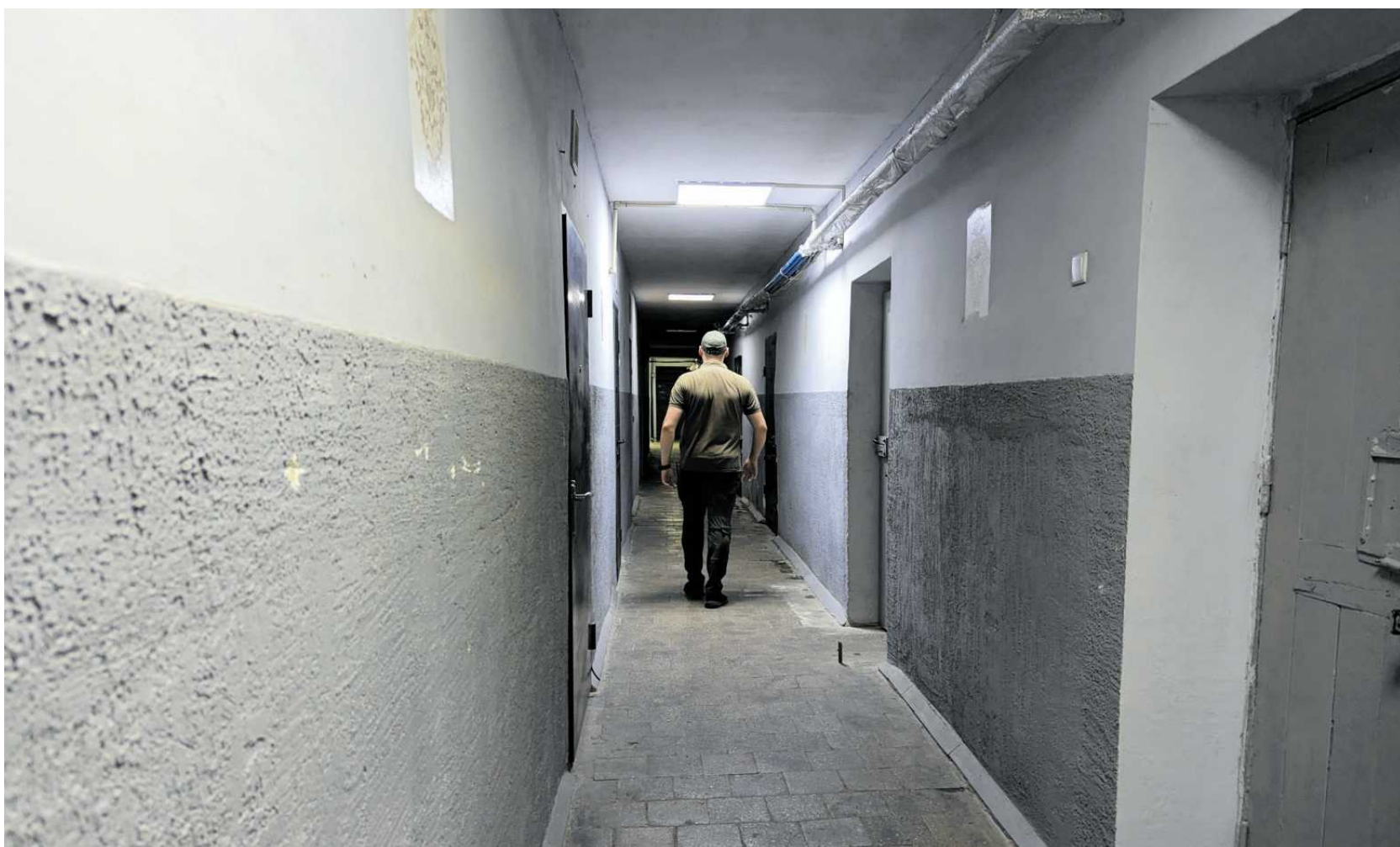
Kraj/34334537

Cała Polska cytuje Wyborczą

Dziękujemy za zaufanie!

Wyborcza na podium rankingów **opiniotwórczości** w raporcie Instytutu Monitorowania Mediów, lipiec 2024





• „Gazeta Wyborcza” była w jednym z miejsc tymczasowego przetrzymywania rosyjskich jeńców
FOT. PIOTR ANDRUSIECZKO

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA
Z PÓŁNOCNEJ UKRAINY

Wraz z sukcesami armii Ukrainy w obwodzie kurskim wiele ukraińskich mediów donosiło o dostaniu się do niewoli na tym odcinku frontu nawet do 2 tys. rosyjskich żołnierzy. Dowódca naczelny Sił Zbrojnych Ukrainy gen. Ołeksandr Syrski przyznał, że te szacunki były zawyżone – jeńców wzięto 594.

„Gazeta Wyborcza” była w jednym z miejsc tymczasowego ich przetrzymywania. Ze względów bezpieczeństwa jego położenie jest utajnione. Nie publikujemy informacji, które mogłyby w jakikolwiek sposób narazić jeńców. Dlatego, mimo ich zgody, nie dołączamy ich fotografii ani dokładnych danych mogących ich zidentyfikować.

Cele zamiast schronu

– Wchodzić po dwóch – słyszymy głos strażniczki zza krat. Trzeba pokazać dokumenty, następnie kontrola detektorem metali.

Miejsce, gdzie przetrzymywani są jeńcy, przypomina zwykłe więzienie albo areszt. W ilu podobnych obiektach znajdują się rosyjscy żołnierze wzięci do niewoli podczas ukraińskiej operacji w obwodzie kurskim, nie wiadomo. Stad są oni przewożeni do specjalnych obozów jenieckich w zachodniej części kraju.

Schodzimy na najniższy poziom obiektu. Przed nami długi korytarz z drzwiami do cel.

– Na wypadek, gdybyście nie zauważyli, przed wejściem tutaj znajduje się napis „schron”. To najbezpieczniejsze pomieszczenie w całym obiekcie. Normalnie, podczas nalo tu powinni chronić się tu ludzie, którzy tu pracują. Ale od inwazji zrobiliśmy tu cele dla rosyjskich jeńców wojennych. Pomogli nam w tym przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża – opowiada kierujący tym miejscem oficer służby penitencjarnej Wołodimir.

MCK od początku rosyjskiej agresji był zaangażowany przez stronę ukraińską w pomoc przy tworzeniu miejsc przetrzymywania rosyjskich jeńców oraz dofinansował ich wyposażenie. Większość pieniędzy pochodzi jednak z ukraińskiego budżetu.

Strażnik opowiada, że w tym miejscu przetrzymywanych jest ok. 70 rosyjskich jeńców, a łącznie od początku ofensywy w obwodzie kurskim przewinęło się ich ponad 300.

– Przebywają tu trzy kategorie jeńców: zmobilizowani, żołnierze na kontrakcie i służby zasadniczej. Najwięcej jest tych ostatnich, ok. 70-80 proc. Młodzi mężczyźni w wieku 19-21 lat – zaznacza Wołodimir.

Rosyjscy jeńcy o wojnie

– To, co mówili nam w Rosji, okazało się nieprawdą – opowiadają żołnierze, którzy pod Sudżą zostali schwytani przez Ukraińców. Mimo to czekają na powrót do ojczyzny.

Wszyscy jeńcy, którzy tu trafiają, najpierw przechodzą badania lekarskie. Potrzebującym udziela się pomocy medycznej, niektórzy są operowani. Ci, którzy trafiają tu od razu, mają możliwość umycia się, ich odzież jest prana, sami otrzymują nowe ubrania i komplet bielizny do spania, materac, poduszkę, środki higieny osobistej.

– Staramy się żołnierzy kontraktowych i zmobilizowanych oddzielić od poborowych – dodaje Wołodimir. Powód? Różne kategorie wiekowe i inne doświadczenie. Inaczej mówiąc: Ukraińcy nie chcą dopuścić diedowszczyzny, czyli znęcania się nad młodszymi stopniem i wiekiem żołnierzami.

Pod ogniem

Wchodzę do jednej z cel, gdzie siedzą młodzi żołnierze służby zasadniczej. Od początku rosyjskiej agresji rosyjskie władze zapewniały, że nie będą oni brali udziału w walkach. W ostatnim czasie rosyjska propaganda zaczęła jednak przekonywać, że powinni walczyć tak, jak to było podczas wojny w Afganistanie, czy później w Czeczenii.

Ukraińcy strażnicy są obecni przy rozmowie, ale stoją przy drzwiach. W środku pomieszczenia stoi kilka piętrowych łóżek. Podchodzę do dwóch młodych chłopaków siedzących razem na drugim końcu celi. Pytam, czy nie mają nic przeciw temu, żeby z nimi porozmawiać. Odpowiadają, że nie. Ale nawet przy takiej zgodzie należy rozumieć, że mogą po prostu bać się odmowy.

Ruslan ma 20 lat, Rustam 21. Obaj pochodzą z odległych zakątków Federacji Rosyjskiej: półwyspu jamalskiego i jednego z miast na Syberii. Służyli w batalionie, który ochraniał granice w obwodzie kurskim.

– Wypełnialiśmy różne zadania: kopaliśmy okopy, przygotowywaliśmy rubieże obronne dla żołnierzy kontraktowych i dla achmatowców [czeczeńskie jednostki Ramzana Kadyrowa]. Pewnego dnia powiedzieli nam „końcie, wyjeżdżamy”. Nie zwróciliśmy na to uwagi, bo raz na tydzień mieliśmy różne wyjazdy. Ale tym razem nas wszystkich zebrali z bronią, a u nas były tylko automaty, trzy karabiny maszynowe i trzy granatniki RPG. Dostaliśmy rozkaz i chwilę później znaleźliśmy się pod ogniem – opowiadają o tym, jak przełóżeni rzucili do obrony przed ukraińskim natarciem w obwodzie kurskim.

Mówią, że nie mieli żadnych szans i ich obrona od razu się rozsyłała: – Przez niemal dwa tygodnie musieliśmy się ukrywać. W końcu nocą podeszliśmy na skraj Sudży, myśleliśmy, żeby iść pieszo w stronę Kurska polami. Było nas trzech, tyłu zostało z naszego oddziału. Ale natknęliśmy się na ukraińskich żołnierzy.

Ukraińscy żołnierze przewieźli rosyjskich jeńców na terytorium Ukrainy. Tam sfotografowali ich i przesłuchali, zebrali dane osobowe i przywieźli już na teren obiektu, w którym rozmawiamy.

Zdaniem strony ukraińskiej praktyki stosowane przez Rosjan przypominają stalinowskie metody z czasów II wojny światowej

Woda, jedzenie i papierosy

Rosjanie przyznają, że bardzo bali się, kiedy trafili do niewoli. W armii oglądali filmy o okrucieństwie Ukraińców, mieli pogadanki o torturach i zabijaniu jeńców przez Ukraińców.

Ukraińscy strażnicy mówią, że przez pierwsze dni rosyjscy jeńcy są w szoku i boją się o własne bezpieczeństwo. Z czasem zaczynają zachowywać się normalnie.

– To, co mówili w naszej armii, okazało się nieprawdą. Od razu po zatrzymaniu dostaliśmy wodę, jedzenie i papierosy. – Chcemy wrócić niemal przez dwa tygodnie prawie nic nie jedliśmy. Niekiedy piliśmy wodę z kałuży albo udało nam się znaleźć gdzieś butelkę wody po drodze – opowiada Ruslan.

Teraz Rustam i Ruslan czekają na wymianę na ukraińskich jeńców. – Chcemy wrócić po prostu do domu, do rodziców, do naszych rodzin. Jakby tam nie było... – podkreślają.

Przekonują, że nigdy nie myśleli, że znajdą się na wojnie.

– Według rosyjskiego prawa nie powinniśmy walczyć. Staliśmy na granicy po rosyjskiej stronie, ale w rezultacie ataku znaleźliśmy się w strefie działań bojowych – przekonują. I dodają, że mieli szczęście, bo przeżyli.

Ukraińscy funkcjonariusze uprzedzają rosyjskich jeńców, że po powrocie do Rosji tamtejsze służby mogą wobec nich zastosować procedury filtracyjne, które nie będą przypominały ukraińskich. Grozić im też mogą represje. Na pewno usłyszą pytania, w jakich okolicznościach trafili do niewoli i czy aby na pewno nie zdradzili. Zdaniem strony ukraińskiej praktyki stosowane przez Rosjan przypominają stalinowskie metody z czasów II wojny światowej, kiedy każdy żołnierz Armii Czerwonej w niewoli niemieckiej traktowany był z zasady jak zdrajca. Mimo to większość Rosjan chce wrócić do ojczyzny. Podobnie moi rozmówcy

Ukraińska opinia publiczna ma nadzieję, że rosyjskich żołnierzy z obwodu kurskiego uda się wymienić na przetrzymywanych od 2022 r. obrońców Mariupola z brygady „Azow”. Na razie jednak 24 sierpnia doszło do wymiany 115 żołnierzy służby zasadniczej z obu stron.

Wygląd ukraińskich żołnierzy powracających po wymianie do kraju znacząco różni się od wyglądu Rosjan, których widziałem. Niemal wszyscy Ukraińcy są wychudzeni, a wielu wymaga natychmiastowego leczenia.

Jeńcy zgodnie z prawem międzynarodowym mogą przekazywać listy przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Kierownictwo zakładu twierdzi również, że strona rosyjska jest powiadamiana od razu o każdym rosyjskim jeńcu w ukraińskiej niewoli. ●

Listy dra na jej oczach

W białoruskich więzieniach pozbawienie wolności nie jest jedyną karą. Więźniowie polityczni są torturowani przez władze także na inne sposoby.

Wiktoria Bielaszyn

Białoruska opozycjonistka Maryja Kalesnikawa doświadcza przemocy ze strony pracowników homelskiej kolonii karnej. Niezależna redakcja Nowyj Czas donosił, że więziona przez reżim Łukaszenki polityczka od wielu miesięcy jest całkowicie odizolowana od świata zewnętrznego.

Najpierw Kalesnikawa została pozbawiona możliwości widzeń, wysyłania listów i wykonywania telefonów. Ostatni list od niej rodzina opozycjonistki otrzymała w lutym 2023 r.

Później administracja więzienia przestała też przekazywać jej korespondencję, która przychodzi do niej z zewnątrz. „Listy dra na jej oczach”, przekazał dziennikarzom anonimowy informator.

Przemoc psychiczna

Z opowieści źródła wynika, że opozycjonistka, która została aresztowana blisko cztery lata temu w Mińsku, nie ma także kontaktu z innymi więźniami.

– Kiedy Maryję gdzieś zabierają, całe więzienie jest zablokowane. Przypomina to stan wojenny – cytują dziennikarze informator redakcji.

Wiadomo też, że kobieta ma poważne problemy z otrzymywaniem pomocy medycznej. Biorąc pod uwagę, że pod koniec listopada 2022 r. rodzina opozycjonistki informowała o nagłej operacji, której Kalesnikawa została poddana ze względu na perforację wrzodu żołądka, to szczególnie niepokojące.

Rozmówca redakcji zauważył, że pracownicy kolonii karnej w Homlu zنعąją się też nad innymi więźniami politycznymi. W większość przypadków nie dopuszczają się co prawda przemocy fizycznej, ale psychicznej, której celem jest „złamanie” więzionego opozycjonisty. Uciekają się przy tym do manipulacji i kłamstw.

Znanej działaczce na rzecz praw człowieka Nastii Łojko strażnicy mieli np. wmawiać, że zmarł jej ukochany pies. „Nastia jest całkowicie odcięta od informacji ze świata zewnętrznego i nie wie, że Erik (pies działaczki – red.) ma się dobrze”, opowiadał informator. Inną mieli obwiniać, że to ona przysłużyła się do aresztowania swojego męża, który do więzienia trafił już w trakcie odbywania przez nią wyroku.

„Zemdlałaś? Możesz się czołgać”
Okrucieństwo przejawiać ma też więzienny personel medyczny. Jedna z więźniarek, która zemdlala podczas obchodu, usłyszała od wydającego przy biurku medyka, że „może się czołgać”, jeśli nie jest w stanie podejść do niego o własnych siłach.

Maryja Kalesnikawa współpracowała w 2020 r. z opozycyjną kandydatką na urząd prezydenta Białorusi Swiatłaną Cichanouską. W połowie sierpnia 2020 r., tydzień po białoruskich wyborach, Kalesnikawa mówiła w rozmowie z „Wyborczą”: – Wiem, że ciąży na mnie ogromna odpowiedzialność. Wiele osób pokłada we mnie ogromne nadzieje. A ja robię wszystko, by moich rodaków nie rozczarować. Co będzie dalej i jak potoczy się mo-



• **Maryja Kalesnikawa**
FOT. TANYA KAPITONOVA/GETTY IMAGES

Więźniowie polityczni

1400

OSÓB
• **Według Centrum Praw Człowieka „Wiasna” już blisko 1400 osób jest więzionych politycznie na Białorusi. I ta liczba stale rośnie**

ja kariera, to dla mnie samej jedna wielka niewiadoma.

Podkreślała przy tym, że nie zamierza opuścić Białorusi, mimo nacisków ze strony władz.

W efekcie działaczka została aresztowana we wrześniu 2020 r. Grupa zamaskowanych funkcjonariuszy struktur siłowych porwała ją w biały dzień w centrum Mińska, próbując siłą wywieźć ją do Ukrainy. To się jednak nie udało, Maryja Kalesnikawa podała wtedy w ramach protestu swój paszport, co uniemożliwiło ukraińskim strażnikom granicznym przepuszczenie jej przez granicę.

Odcięci od świata

Rok później sąd uznał ją za winną „wzywania do działań zagrażających bezpieczeństwu narodowemu, utworzenia grupy ekstremistycznej i spisku w celu przejścia wła-

dzy”. Opozycjonistka odbywa teraz wyrok 11 lat pozbawienia wolności.

Obrońcy praw człowieka zwracają uwagę, że tzw. „reżim incommunicado”, polegający na pozbawienia więźniów politycznych jakiegokolwiek komunikacji ze światem zewnętrznym, a ich krewnych – informacji o ich więzionych bliskich – jest masowo stosowany przez białoruskie władze. Od blisko dwóch lat z więzień nie docierają jakkolwiek potwierdzone wiadomości m.in. o Siarhiej Cichanouskim, Andrzeju Poczobucie czy Wiktarze Babaryce.

W praktyce międzynarodowych mechanizmów ochrony praw człowieka reżim ten traktowany jest jako jedno z najpoważniejszych naruszeń praw człowieka.

Liczba więźniów politycznych na Białorusi stale rośnie. Według Centrum Praw Człowieka Wiasna jest ich już blisko 1400. ●

Platforma X zamknięta w Brazylii

Sąd najwyższy zamknął platformę X (Twitter) za sabotowanie nakazów sądowych. Elon Musk sroży się na „opresyjny reżim” Brazylii. – Co ten facet sobie wyobraża? – pyta prezydent kraju.

Sędzia brazylijskiego Sądu Najwyższego Alexandre de Moraes spełnił groźbę i 30 sierpnia nakazał zamknięcie w Brazylii dostępu do platformy X. Urząd telekomunikacyjny Anatel nakaze teraz wszystkim pośrednikom odcięcie klientów pod karą grzywny. Za omijanie krajowych serwerów przy pomocy urządzenia VPN użytkownikom grozi niebotyczna grzywna 9 tysięcy dolarów dziennie.

Nakaz sądowy jest karą za uporczywe ignorowanie przez właściciela platformy Elona Muska wezwania do blokady siedmiu kont osób oskarżonych o nawoływanie do zamachu stanu oraz rozsiewanie fałszywych treści. Drugim po-

wodem jest uporczywa odmowa płacenia grzywnien za sabotowanie decyzji sądu. Wcześniej sąd zawiesił działalność finansową platformy, a Musk zamknął brazylijskie biuro X i zwolnił jego pracowników. Kont jednak nie usunął, a kary (35 tysięcy dolarów dziennie) nadal nie płacił. Sędzia zablokował także finansę serwisu internetowego Starlink, należącego do koncernu Muska.

Sąd Najwyższy oskarża magnata o zamiar „przekształcenia sieci społecznościowych w Brazylii w przestrzeń bezkarności i bezprawia” oraz wykorzystania ich w czasie kampanii wyborczej przed październikowymi wyborami lokalnymi do „masowego propagowania treści nazistowskich, rasistowskich, faszystowskich, antydemokratycznych oraz mowy nienawiści”.

Sędzia Moraes od kilku lat tropi i ściga ultrapravicowców polityków i działaczy, którzy z mediów społecznościowych uczynili popularną i ma-

sową platformę rozpowszechniania fałszywych doniesień, kłamstw, zniewag oraz napaści na instytucje demokratyczne Brazylii, a także do wzywania do wojskowego zamachu stanu. Wśród oskarżonych o to są byli prezydent Jair Bolsonaro oraz jego sztabowcy i „internetowe komando”, które za jego kadencji oraz po jego porażce wyborczej w 2022 roku, atakowało demokrację oraz wzywało do zamachu stanu.

W styczniu 2023 roku wielotyśięczny tłum „bolsonarystów”, zwolanych do stolicy Brasílii i podburzonych przez fanatycznych zwolenników byłego prezydenta, napadł i splądrował siedziby władz republiki: prezydenta, sądu najwyższego i parlamentu.

Napaść była niemal identyczna, jak szturm na Kapitol w Waszyngtonie, do której wezwał swoich zwolenników był prezydent USA Donald Trump po przegranych wyborach 4 lata temu.

Fanatyczni poplecznicy Bolsonaro używali głównie swoich kont na X, Telegramie i WhatsApp. Sędzia zagroził zamknięciem setek kont wojowniczych ultrapravicowców. Telegram się temu podporządkował, ale Twitter, od kiedy w 2022 roku kupił go Musk i przemianował na X, ignorował nakazy sądowe.

Musk otwarcie wspiera Jaira Bolsonaro, a także Donalda Trumpa, którego kandydaturę niedawno poparł przed amerykańskimi wyborami prezydenckimi w listopadzie. Trump zadeklarował, że nominuje Muska na jednego z sekretarzy w swoim gabinecie, jeśli zostanie prezydentem.

Elon Musk, który walczy z sędzią Moraesem od kilku lat, nie tylko natychmiast zaatakował go jako „tyrana” i „cenzora”, ale napadł na państwo brazylijskie: „Opresyjny reżim tak bardzo boi się, by naród nie poznał prawdy, że gotów jest zrujnować każdego, kto jej broni.

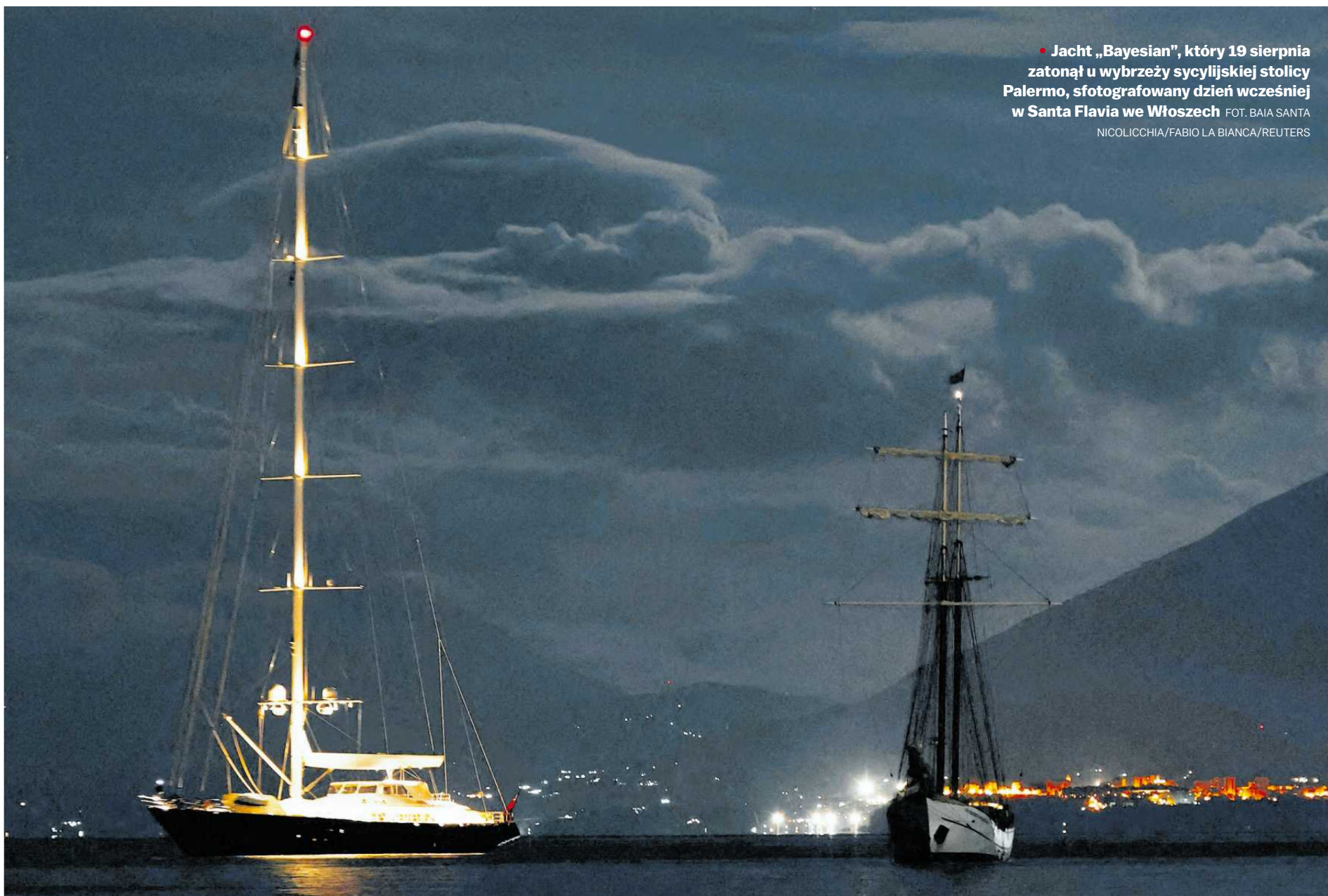
Wolność słowa jest kamieniem węgielnym demokracji, a ten pseudo-sędzia, którego nikt nie wybrał na stanowisko, niszczy ją. On zamyka najważniejsze źródło prawdy w Brazylii” – napisał na swoim koncie.

Wcześniej Elon Musk wielokrotnie atakował sędziego Moraes, wzywając go od tyranów, dyktatorów, oszustów i bandytów, oraz porównując do lorda Voldemorta z Harry’ego Pottera.

Tym razem jednak napaści nie puścił płazem prezydent Brazylii Inacio Lula da Silva. – Za kogo uważa się Musk? Każdy, kto inwestuje w Brazylii, musi podporządkować się konstytucji i prawu, a także nakazom Sądu Najwyższego – oświadczył.

Decyzja SN to poważny cios w biznesy Muska. Platforma X ma w Brazylii blisko 22 mln użytkowników i to dla niej piąty po USA, Japonii, Wielkiej Brytanii, Indonezji i Indiach rynek. ●

Maciej Stasiński



• Jacht „Bayesian”, który 19 sierpnia zatonął u wybrzeży sycylijskiej stolicy Palermo, sfotografowany dzień wcześniej w Santa Flavia we Włoszech FOT. BAIA SANTA NICOLICCHIA/FABIO LA BIANCA/REUTERS

Kolejne tajemnice tragedii jachtu „Bayesian”

W tragicznym wypadku luksusowego jachtu u wybrzeży Sycylii zginął Mike Lynch, jeden z najsłynniejszych brytyjskich przedsiębiorców branży technologicznej. I jest wiele powodów, aby podejrzewać, że ta tragedia długo będzie rodzić teorie spiskowe.

Andrzej Kublik

W ostatnich dniach włoska prokuratura wszczęła dochodzenie w sprawie o doprowadzenie do katastrofy morskiej i nieumyślne spowodowanie śmierci siedmiu osób, które zginęły w katastrofie pływającego pod brytyjską banderą superluksusowego jachtu „Bayesian” w pobliżu Palermo u wybrzeży Sycylii. Na razie nikomu nie postawiono zarzutów, a kapitan jachtu, Nowozelandczyk James Cutfield, skorzystał z prawa do odmowy odpowiedzi na pytania prokuratora.

O świcie 19 sierpnia, w czasie trąby powietrznej, ten mierzący 56 m długości luksusowy, obsypany branzowymi nagrodami jacht zatonął w ciągu zaledwie kilkunastu sekund, chociaż miał być „niezatapialny” – jak twierdzi włoska stocznia Perini Navi, która zbudowała tę jednostkę w 2008 r. Bez specjalnych szkód atak żywiołu przetrwał natomiast cumujący 150 m dalej inny jacht,

prawie 50 lat starszy i mniej wyrafinowanej konstrukcji niż „Bayesian”.

Wielki jacht zatonął w minutę

Przedstawiciele stoczni Perini Navi sugerowali, że tak raptownie i zdumiewająco szybko jacht mógłby zatonąć jedynie wtedy, gdyby do jego wnętrza wlały się olbrzymie ilości wody. A to oznaczałoby np. pozostawienie otwartych kłap i włazów, które powinny zostać zamknięte i zabezpieczone przed zbliżającym się żywiołem – czyli tragiczne zaniedbanie. Za takie zaniedbanie niektórzy obserwatorzy traktują także pozostawienie jachtu na kotwicy, gdy prognozy meteorologiczne zapowiadały pogorszenie pogody.

Uwagę obserwatorów zwróciło też to, że z łączącej 10 osób załogi zginął tylko kucharz. Zginęła natomiast połowa z 12 gości jachtu, w tym jego właściciel Mike Lynch (59 lat), brytyjski potentat branży technologicznej, w przeszłości okrzyknięty „brytyjskim Billem

Gatesem”. Jego majątek szacowano ostatnio na ponad 650 mln dol.

Zginęła też 18-letnia córka Lyncha (żona przedsiębiorcy ocalała), a także przewodniczący międzynarodowego ramienia amerykańskiego banku Morgan Stanley, brytyjski finansista Jonathan Bloomer i jego żona, oraz Christopher Morvillo, znany prawnik z amerykańskiej kancelarii Clifford Chance, także z żoną. Wszyscy oni w momencie tragedii najprawdopodobniej znajdowali się w kajutach, więc na ich uratowanie z jachtu, który błyskawicznie spoczął na dnie morza o głębokości 50 m, faktycznie nie było szans.

Nowy rozdział życia

Strasliwą drwiną losu jest, że Mike Lynch zginął w czasie rejsu, podczas którego wraz ze znajomymi zamierzał świętować początek nowego rozdziału w swoim życiu.

Sławę i fortunę zapewniała mu spółka technologiczna Autonomy, która na prze-

łomie stuleci stała się najszybciej rozwijającą się firmą tej branży w Wielkiej Brytanii. W październiku 2011 r. za ponad 11 mld dol. firmę przejął amerykański gigant informatyczny Hewlett Packard (HP).

Rok później wybuchł skandal, gdy HP odpisał aż 8,8 mld dol. od wartości Autonomy, twierdząc, iż wycena brytyjskiej spółki została sztucznie zawyżona. Mike Lynch zaprzeczył tym zarzutem i utrzymywał, że spółka mogła stracić na wartości w efekcie zarządzania nią przez Amerykanów.

To było preludium do batalii prawnej, która ciągnęła się po obu stronach Atlantyku przez niemal 12 lat. Dochodzenie w sprawie zarzutów HP brytyjscy śledczy zamknęli w 2015 r., tłumacząc to brakiem wystarczających dowodów przestępstwa. Amerykanie nie dali jednak za wygraną i pod koniec 2018 r. formalnie oskarżyli o oszustwo Mike’a Lyncha i Stephena Chamberlaina, byłego wiceprezesa Autonomy ds. finansowych.

Na wniosek USA i po długich sporach prawnych Wielka Brytania zgodziła się na ekstradycję Lyncha i Chamberlaina.

Od maja 2023 r. czekali w areszcie domowym w San Francisco na proces, który zaczął się w marcu tego roku. Ława przysięgłych sądu w USA 6 czerwca uznała, że brytyjscy menedżerowie są niewinni stawianych im zarzutów.

Dla Mike’a Lyncha oznaczało to możliwość powrotu do realizacji planów biznesowych. Tym bardziej że w kwietniu tego roku amerykańska firma inwestycyjna Thoma Bravo zaofiarowała 5,3 mld dol. za firmę Darktrace założoną przy Lyncha po sprzedaży Autonomy.

Przedsiębiorca miał więc co świętować w otoczeniu rodziny i bliskich znajomych, do których zaliczała się część ofiar katastrofy u brzegów Sycylii.

Jonathan Bloomer, zanim został przewodniczącym banku Morgan Stanley International, był m.in. szefem rady dyrektorów firmy Autonomy i bronił Lyncha przed zarzutami HP. Adwokatem brytyjskiego przedsiębiorcy był Christopher Morvillo specjalizujący się w obronie korporacji przed pozwami.

Wąska droga rowerowa po jednej stronie, ale też węższe jezdnie

Opóźniona Puławska

Na przebudowę mokotowskiego odcinka ul. Puławskiej przyjdzie nam poczekać aż do 2028 r.? Zarząd Dróg Miejskich zaczął poszukiwania wykonawcy projektu zmian: jezdnie mają być zwężone do dwóch pasów ruchu, ale droga rowerowa zmieści się tylko przy jednej z nich.

Jarosław Osowski

W 2028 r. minie równo dekada od konsultacji społecznych projektu „Zielona Puławska”. Sześć lat temu ratusz zapowiadał tu wielkomiejską arterię z kilkoma szpalerami drzew. Na razie udało się tylko zazielenić tory tramwajowe.

Największe problemy mają piesi, którzy nie mogą swobodnie przedostać się między samochodami parkującymi na chodnikach. W dodatku często jeżdżą też po nich roweryści, bo obawiają się korzystać z szerokich jezdni, którymi pędzą kierowcy. Dziewięciokilometrowy szlak rowerowy od południowej granicy Warszawy urywa się na ul. Dolnej. Dalej jest tzw. teleport do Rakowieckiej.

Remont planowany od lat

O jego likwidację i wyrzucenie samochodów z chodników wielokrotnie mieszkańcy upominali się podczas protestów i konsultacji społecznych. Popierały ich znane osoby, m.in. aktorzy Nowego Teatru, który znajduje się w tej części Mokotowa. Również burmistrz dzielnicy Rafał Miastowski (KO) podkreślał, że trzeba jak najszybciej poprawić komfort pieszych i zlikwidować miejsca parkingowe na chodnikach.

Urzednicy planowali taki eksperyment latem 2021 r., ale ostatecznie nie doszedł do skutku. Rok później Tramwaje Warszawskie rozkopały Puławską z powodu budowy linii do Wilanowa. Teraz zaś trwa układanie rozjazdów i torowiska na skrzyżowaniu z ul. Rakowiecką – rozkopana jest cała zachodnia jezdnia Puławskiej w kierunku Ursynowa. Te utrudnienia w ruchu przedłużają się do końca września. Mimo to nie przewidziano tam kompleksowych zmian dla pieszych i rowerzystów. Przeciwnie: chodnik został jeszcze bardziej zwężony z powodu budowy nowej zatoki przystankowej.

Podczas kampanii przed wyborami samorządowymi w marcu tego roku prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zapowiadał, że droga rowerowa zostanie doprowadzona wzdłuż zachodniej jezdni ul. Puławskiej tylko do Rakowieckiej. Wtedy też radni przyznali ZDM 800 tys. na projekt docelowych zmian na dalszym odcinku do ul. Dolnej. „Powinien być gotowy w 2025 r. Przebudowa mogłaby zostać zrealizowana jeszcze w 2026 r.” – szacował wtedy pełnomocnik i szef ZDM Łukasz Puchalski.

To już jednak nieaktualne. Drogowcy ogłosili przetarg na projektanta zmian wzdłuż ul. Puławskiej.



• Ulica Puławska, między ul. Dolną a Rakowiecką

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

I teraz podają nowy, jeszcze bardziej odległy harmonogram inwestycji, która ma kosztować kilkanaście milionów złotych (ta kwota nie została jeszcze przyznana). 6 września mija termin składania ofert, projekt ma być gotowy dopiero po dwóch latach od podpisania umowy, czyli najwcześniej jesienią 2026 r. Tak więc dopiero w 2027 r. mógłby zostać wybrany wykonawca prac, które według najnowszych stan-

dardów inwestycyjnych ciągną się w tego typu przypadkach ponad rok.

Odległy 2028 r. i tak może się okazać wersją optymistyczną. W przypadku przebudowy ul. Kruczej, gdzie ZDM planował Ramblę na wzór barcelońskiej, od 2021 r. analizował koncepcję, a od 2022 r. projektuje zmiany. Zgodnie z umową dokumentacja miała być gotowa po 16 miesiącach, a początek prac urzędnicy zapowiadali w 2023 r. Niedawno rzecznik ZDM Jakub Dybański przekazał „Stoleczną”: „Aneks z wykonawcą wydłuża termin oddania projektu ul. Kruczej do początku grudnia 2024 r. Przedłużył się czas na uzgodnienia z gestorami sieci (Veolia i Stoen)”. Za to ogłoszany już w 2018 r. szlak rowerowy wzdłuż równoległej do Puławskiej al. Niepodległości odjechał w siną dal. Niedawno drogowcy zerwali

umowę z wykonawcą projektu, który nie dotrzymywał terminu.

A co ma się zmienić na ul. Puławskiej? Na jezdni do centrum zostaną dwa z trzech pasów ruchu. Prawy o szerokości 3,25 m, a lewy – 3 m. „To wstępne założenie” – zastrzegają drogowcy. Chodnik będzie mieć trzy metry, a oddzielona od niego dwukierunkowa droga rowerowa – 2,5 m. Na krytykę tej szerokości, która powtarza się w komentarzach internautów, urzędnicy odpowiadają: „Jeśli tylko będzie miejsce na więcej, to zaprojektujemy, ale w znacznej części [Puławskiej] jest tak wąsko, że będziemy liczyć każdy centymetr”. Za to na jezdni w kierunku Ursynowa nie będzie drogi rowerowej, bo prawy jej pas zajmą miejsca parkingowe.

Parkowanie z chodnika na jezdnię

– Ubolewam, że rowerzyści będą mieli wydzielone miejsce tylko przy jednej jezdni na ul. Puławskiej – mówi Michał Cichosz, mokotowski radny Miasto Jest Nasze. – Najgorsze jednak jest to, że na taką połowiczną zmianę będziemy czekać jeszcze kilka lat, choć mieszkańcy od dawna domagają się przebudowy głównej ulicy Mokotowa. Jak najszybciej należałoby zabrać parkujące samochody z chodników. Chociaż tyle.

Jednak w komunikacie ZDM czytamy: „Żadne półśrodki, w rodzaju malowania kawałków pasów rowerowych między pasami ruchu a parkującymi autami, nie są rozwiązaniem problemów. Puławska trzeba urządzić na nowo”. ●

Rafał Trzaskowski posłuchał warszawiaków

Nocny zakaz sprzedaży przesądzony

Ogromny zasięg miały zakończone właśnie konsultacje w sprawie nocnego zakazu sprzedaży alkoholu. Miażdżąca większość warszawiaków jest za jego wprowadzeniem.

Ponad 9 tysięcy osób wzięło udział w konsultacjach społecznych w sprawie nocnego zakazu sprzedaży alkoholu w Warszawie. Chyba żadna sprawa aż tak nie rozpalila warszawiaków. Tym razem 8384 osób wypełniło ankietę online, 211 przyszło na spotkania w dzielnicach, z 334 osobami pracownicy ratusza rozmawiali w namiotach konsultacyjnych, a do urzędu miasta wpłynęło 13 stanowisk od organizacji i rad osiedli. Efekt?

„Pojawiały się różne emocje, takie jak frustracja, złość oraz nadzieja. Widzieliśmy lzy i poruszenie. Te rozmowy umożliwiły nam lepsze zrozumienie różnorodnych perspektyw i stanowisk” – czytamy w raporcie. Wynika z niego, że wiele osób uczestniczących w spotkaniach mieszka w sąsiedztwie nocnych sklepów z alkoholem. Niewielką grupę stanowiły osoby z branży alkoholowej.

Wyniki ankiety online były jednoznaczne:

- 80,78 proc. osób odpowiedziało „Jestem za zakazem”;
- 18,24 proc. – „Jestem przeciw”;
- 0,98 proc. – „Trudno powiedzieć”.

Według ustawy samorządy mogą wprowadzać prohibicję na terenie

całego miasta, albo w poszczególnych dzielnicach. Mogą też decydować, w jakich godzinach ma obowiązywać zakaz, byle mieścił się w widelkach między godziną 22 a 6.

Dlatego urzędnicy zapytali też osób, które popierają prohibicję, gdzie i kiedy powinna obowiązywać. Wyniki także są jednoznaczne:

- 96,9 proc. chce takiego ograniczenia na terenie całej Warszawy;
- 70,9 proc. jest za tym, aby obowiązywało ono w godzinach 22 – 6;
- 19,6 proc. jest za tym, aby obowiązywało w godzinach 23 – 6;
- 6,1 proc. – jest za tym, aby obowiązywało w godzinach 24 – 6.

Dotychczas radni i władze Warszawy były sceptyczne do pomysłu wprowadzania tzw. noc-

nej prohibicji, choć ta nazwa nie jest trafna, bo zakaz będzie obowiązywał tylko w sklepach i na stacjach paliwowych.

Radni już raz odrzucili petycję miejskich aktywistów o wprowadzenie zakazu, początkowo sceptycznie wypowiadał się o nim także prezydent Rafał Trzaskowski, wieszcząc powrót melin. Stosunek ratusza zaczął się jednak powoli zmieniać po opublikowaniu badania Barometru Warszawskiego, w którym 60 proc. ankietowanych opowiedziało się za prohibicją. Wówczas ratusz zdecydował o przeprowadzeniu konsultacji z mieszkańcami.

A teraz przyznaje już otwarcie, że prezydent przygotowuje projekt uchwały wprowadzający zakaz i przedsta-

wi go do uchwalenia radnym. – Przygotujemy odpowiednią uchwałę na podstawie wyników konsultacji. Jaki ostatecznie przyjmie kształt po głosowaniu radnych, nie wiemy – mówi Monika Beuth, rzeczniczka prasowa ratusza. Zakaz ma obowiązywać w całym mieście, dlatego uchwała będzie jeszcze opiniowana przez wszystkie dzielnice. A także konsultowana z sąsiednimi gminami.

W zapowiedzi jest jedno odstępstwo w stosunku do wyniku konsultacji społecznych. Ratusz i Monika Beuth zapowiada, że w projekcie uchwały zaproponowany zostanie zakaz sprzedaży w godzinach 23-6, a nie jak chciała większość warszawiaków już od godz. 22. ●

Jakub Chełmiński

Marywilka po wielkim pożarze wróciła do życia

Handlarze wiedzą, kto spalił halę

Otworzyło się miasteczko kontenerowe obok spalonej hali Centrum Handlowego Marywilka. – Ostatnie trzy miesiące to był koszmar – przyznają sklepikarze, którzy wrócili do pracy po jednym z największych pożarów ostatnich lat w Warszawie.

Rafał Górski

Nie ma co ukrywać – otwarcie w sobotę tymczasowego targowiska kontenerowego wielkich tłumów nie przyciągnęło. Ale sprzedawcy, którzy wrócili tutaj po fatalnym w skutkach pożarze Centrum Handlowego Marywilka, i tak byli zadowoleni. Bo wrócił handel, a z nim nadzieja na lepsze jutro. – Liczymy, że Marywilka szybko odzyska dawną świetność. Bez znaczenia, czy w tych kontenerach spędzimy pół roku, czy kilka lat – mówi pani Marlena, która torebkami na Marywilskiej handluje od 2016 roku.

Nowe kontenery ze stoiskami działają w cieniu spalonej wiosną hali handlowej. Jej zgłuszcza wciąż zza ogrodzenia górują nad okolicą. Wrażenie jest przygnębiające.

Tymczasowe centrum kontenerowe na Żeraniu, które miało zastąpić halę targową, budowane było błyskawicznie. Wszyscy zapewniają, że zostało otwarte tak szybko, jak to tylko możliwe. Mimo że dotychczasowi handlarze z niecierpliwością czekali na ten dzień, nie wszyscy zdążyli jednak otworzyć swoje lokale już w sobotę. Część kontenerów nadal stoi pusta, zdarzają się stoiska, jak samotne wyspy, wokół których pozostałe nadal czekają na otwarcie.

Inna sprawa, że nowe targowisko to wciąż plac budowy. Część stoisk nie jest jeszcze dokończona, pomiędzy rzędami kontenerów leżą wiadra po farbach, narzędzia techniczne i śmieci. – Ale to nic, Marywilka jest potrzebna. Dobrze, że sprzedawcy szybko wrócili – mówi klientka, której torby już w południe były pełne zakupów.

Uroczyste otwarcie

Miasteczko kontenerowe wspólnie otworzyła Małgorzata Konarska, prezes spółki CH Marywilka, w towarzystwie Renaty Kaznowskiej, wiceprezydent Warszawy, oraz ambasadora Wietnamu Vu Dang Dunga, który przyjechał tu nie bez powodu – duża część handlarzy z Marywilskiej to Wietnamczycy. Konarska wychwalała pomoc, jaką jej spółka dostała od władz Warszawy i stowarzyszeń skupionych wokół wietnamskich kupców. Zapowiedziała też szybką odbudowę hali.

Ale akurat w tę obietnicę sklepikarze nie wierzą. Kalkulują, że przecież przed wybudowaniem nowej hali, trzeba zburzyć starą. A ta, odkąd pod koniec maja spłonęła, stoi tak jak stała, bo była dowodem w śledztwie, w którym prokuratorzy szukają przyczyn pożaru. – Przygotowujemy się, że spędzimy tutaj kilka lat. Dlatego już się zastanawiam, jak będzie wyglądało moje stoisko zimą – mówi sprzedawca sportowych butów. I dodaje: – To będzie prawie jak stadion X-lecia, tylko tutaj są kontenery zamiast szczepek jak na stadionie – mówi nawiązując do najpopularniejszego przed laty targowiska w Warszawie.

Na Marywilskiej, jak przed pożarem, można znów kupić mydło i powidło. Ale oferta handlowa nie jest na razie tak urozmaicona, jak w spalonej hali. W przeważającej części stoisk królują ubrania, a w nich ocieplane kurtki, znak, że zbliża się jesień.

Osobną strefę otrzymały – bardzo popularne przed pożarem – stoiska kosmetyczne. Zdominowane przez Wietnamczyków stanowiska



• Nowe pawilony handlowe po spaleniu hali

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

z pielęgnacją paznokci znów oblegane były przez dawne klientki. Manicure można było w sobotę zrobić w promocyjnych cenach za około 30 zł. Wróciła również strefa gastronomiczna, teraz bardziej przypominająca stoiska z jedzeniem ulicznym. W pobliżu miasteczka kontenerowego stanął połowy namiot, w którym wietnamscy kucharze serwują sajgonki (4 zł za sztukę), kurczaka w panierce (24 zł) i kurczaka Gong Bao (26 zł). Oprócz tego można kupić wiaderko Kimchi (12 zł) czy duży słoik domowego sambalu (20 zł).

Sprawka Putina?

Karolina Grabiec na Marywilskiej handluje bielizną. Wcześniej razem z mężem mieli trzy stoiska, zatrudniali dwie osoby do pomocy.

Śledztwo Prokuratury Krajowej jest prowadzone w kierunku działania zorganizowanej grupy przestępczej

Teraz będą handlować sami, muszą oszczędzać, by odrobić to, co stracili w pożarze. A stracili cały towar.

Przyznaje, że nieustannie analizowała, kto stoi za pożarem. – Najpierw mówiło się, że specjalnie halę podpalili, żeby w jej miejsce zbudować osiedle. Potem, że to porachunki między Wietnamczykami, jak w Wólce Kosowskiej – wspomina. Polsce handlarze pytali nawet o to Wietnamczyków. Ale ci – jak mówią – są wyjątkowo niechętni do rozmów na trudne tematy.

Rzeczywiście. Gdy pytam Wietnamczyków o przyczyny pożaru, nie są rozmowni. Jeden z handlarzy tłumaczy mi, że plotki szybko się roznoszą, a wśród Wietnamczyków wszyscy się znają. Dlatego woli unikać spekulacji. – Wietnamczycy boją się swoich służb – słyszę od jednego z rozmówców.

A co pani Jolanta o przyczynach pożaru myśli teraz, po kilku miesiącach? – To Ruscy. Tutaj nikt nie miał faktycznego motywu do podpalenia. To musiała być prowokacja Putina – przekonuje.

Zwłaszcza że nawet najważniejsi urzędnicy, w tym premier, nie unikali tej teorii. Podczas jednej z konferencji prasowych Donald Tusk

odniósł się do pożaru Centrum Handlowego Marywilka 44. I na pytanie jednego z dziennikarzy o związek pożaru z dywersyjnymi działaniami rosyjskich służb, szef rządu odpowiedział: – Sprawdzamy wątki, one są dość prawdopodobne, że służby rosyjskie miały coś wspólnego z pożarem na Marywilskiej.

A potem doszło do spektakularnych zatrzymań w sprawie podpalenia nie tylko w Warszawie.

Dlatego niemal wszyscy jednym głosem stawiają tę samą tezę. – Panie to Putin, bez żadnych wątpliwości – mówi sprzedawca telefonów i akcesoriów. – Książkowa sprawa. Duże centrum handlowe na uboczu, brak potencjalnych ofiar, za to wybuch niepokoju społecznego był gwarantowany.

Pożar rozprzestrzenił się błyskawicznie

Do pożaru kompleksu handlowego Marywilka 44 doszło wczesnym rankiem w niedzielę 12 maja. Gdy po jedenastu minutach od zgłoszenia na miejsce przyjechały pierwsze wozy strażackie, ogień zajmował już 80 proc. hali. Razem z nią żywiół pochłonął dobytek sprzedawców, handlujących w tym największym warszawskim kompleksie kupieckim o powierzchni 46 tys. m kw. W wyniku pożaru pracę straciło prawie trzy tysiące osób, głównie pochodzących z Wietnamu, ale również sporo Polaków, Turków czy obywateli krajów afrykańskich.

Śledztwo Prokuratury Krajowej jest prowadzone w kierunku działania zorganizowanej grupy przestępczej, choć początkowo śledczy badali zdarzenie jedynie jako zwykły pożar. Potem zostało ono jednak rozszerzone. Zwłaszcza że premier Donald Tusk mówił tak: – Aktywność rosyjskich służb, również współpracujących z białoruskimi służbami, jest duża i nie ma się co czarować. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334302

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

prof. dr hab.
Czesławy Żuławskiej

wybitnej cywiliści
sędzi Sądu Najwyższego w stanie spoczynku
wieloletniej członkini Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego
odznaczonej Krzyżem Kawalerskim
oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski
wyróżnionej Medalem Komisji Edukacji Narodowej
autorytetu z zakresu prawa cywilnego i gospodarczego

wyrazy głębokiego współczucia oraz najszczerzego żalu

Rodzinie i Bliskim

składa

Minister Sprawiedliwości Prokurator Generalny
Adam Bodnar
wraz z Kierownictwem Ministerstwa Sprawiedliwości

34334452

**Gdy trudno
opowiedzieć o śmierci.
Napisz wspomnienie**



OGŁOSZENIE PŁATNE

**Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy**

informuje,

że 28 sierpnia 2024 r. na stronie internetowej um.warszawa.pl, zamieszczony został wykaz nr BM-WV-D2-40/2024 o przeznaczeniu do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego **nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Warszawie w dzielnicy Wawer przy ul. Podkowy 10, stanowiącej własność miasta stołecznego Warszawy, uregulowanej w księdze wieczystej nr WA6M/00434997/5, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 89 o powierzchni 628 m2 w obrębie 3-12-95**. Wykaz został również wywieszony na okres 21 dni na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) eto.um.warszawa.pl.

OGŁOSZENIE PŁATNE

**Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy**

informuje,

że 28 sierpnia 2024 r. na stronie internetowej um.warszawa.pl, zamieszczony został wykaz nr BM-WV-D2-41/2024 o przeznaczeniu do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego **nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Warszawie w dzielnicy Ursynów przy ul. Kadryła, stanowiącej własność miasta stołecznego Warszawy, uregulowanej w księdze wieczystej nr WA2M/00218644/8, oznaczonej jako działki ewidencyjne nr 6/5 i 7/7 o łącznej powierzchni 1260 m2 w obrębie 1-08-36**. Wykaz został również wywieszony na okres 21 dni na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) eto.um.warszawa.pl.

Warszawa/34334501



OBWIESZCZENIE PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY

Zgodnie z art. 11f ust. 3 i ust. 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2023 r. poz. 162 t.j.), art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j. ze zm.)

Prezydent m. st. Warszawy zawiaadamia,

że 29.08.2024 r. po zakończeniu postępowania wszczętego na wniosek Prezydenta m.st. Warszawy, reprezentowanego przez Burmistrza Dzielnicy Białołęka, została wydana decyzja nr **8/BIA/ZRID/2024** Prezydenta m. st. Warszawy, udzielająca zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na: **budowie drogi gminnej odcinka ul. Duninów, na działkach ew. z obrębu 4-04-20 nr: 20/15** (wydzielona z działki ew. nr **20/5**), **21/84** (wydzielona z działki ew. nr **21/52**), **21/80** (wydzielona z działki ew. nr **21/11**), **21/82** (wydzielona z działki ew. nr **21/12**), **38/8**. W ramach inwestycji zachodzi konieczność budowy kanalizacyjnej ogólnospławnej oraz zjazdów

Działki poza projektowanym pasem drogowym, na których nastąpi ograniczenie w korzystaniu ze względu na budowę kanalizacyjnej ogólnospławnej to działki z obrębu **4-04-20** nr ew. **21/83** (wydzielona z działki ew. nr **21/12**), **38/5**.

Działki planowane do przejęcia przez jednostkę samorządu terytorialnego na podstawie ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2023 r. poz. 162 ze zm.):

- pod ul. Duninów to działki: z **obróbu 4-04-20 nr: 20/15** (wydzielona z działki ew. nr 20/5), **21/84** (wydzielona z działki ew. nr 21/52), **21/80** (wydzielona z działki ew. nr 21/11), **21/82** (wydzielona z działki ew. nr 21/12).

Informacja

Zainteresowanym stronom przysługuje prawo zapoznania się z treścią powyższej decyzji w Urzędzie Dzielnicy Białołęka: decyzja dostępna w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Białołęka (po wcześniejszym umówieniu telefonicznym tel.: 22/4438285)

Warszawa/34334002

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP”

z siedzibą przy ul. Skierniewickiej 21, 01-230 Warszawa

ogłasza konkurs ofert na:

*wykonanie robót remontowych na ulicy Wolność
wraz z przylegającymi chodnikami,
stanowiącą mienie Spółdzielni.*

Zapytanie ofertowe można otrzymać drogą elektroniczną pod adresem:
info@sm.strop.com.pl lub **a.szczepaniak@sm.strop.com.pl**

Termin składania ofert do dn. 16.09.2024 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34334141



OGŁOSZENIE O PRZETARGU Spółdzielnia Mieszkaniowa ”USTRONIE” w Radomiu z siedzibą przy ul. Wyścigowej 19

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na pierwszeństwo ustanowienia prawa odrębnej własności

lokalu mieszkalnego – **Osiedlowa 3 m. 96** - IX piętro, **2 pokoje z kuchnią**, o pow. użytkowej **43,20 m²**,
cena wywoławcza 229.000 zł - wadium **10.000 zł**,
lokalu mieszkalnego – **Osiedlowa 3 m. 90** - VII piętro, **2 pokoje z kuchnią**, o pow. użytkowej **43,20 m²**,
cena wywoławcza 222.000 zł - wadium **10.000 zł**.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium do godziny 14⁰⁰ dnia 17.09.2024 roku na konto Spółdzielni:
ING Bank Śląski SA nr konta 40 1050 1793 1000 0090 3137 3724

Przetarg odbędzie się w siedzibie Spółdzielni przy ul. Wyścigowej 19 w sali narad w dniu **18.09.2024 r.**

- na mieszkanie ul. Osiedlowa 3 m. 96 - o godz. 10⁰⁰
- na mieszkanie ul. Osiedlowa 3 m. 90 - o godz. 10³⁰

Mieszkania można obejrzeć w dniu **11.09.2024 r.**: Osiedlowa 3 m. 96 w godzinach: 10⁰⁰-11⁰⁰, Osiedlowa 3 m. 90 w godzinach: 11¹⁵-12¹⁵.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do zapoznania się z Regulaminem przetargu i do złożenia w dziale członkowsko-mieszkaniowym (stanowisko Nr 1) w terminie do godziny 14⁰⁰ dnia poprzedzającego termin przetargu:

- dowód wpłaty wadium,
- pisemne oświadczenie ze wskazaniem sposobu dokonania zwrotu wadium,
- pisemne oświadczenie o zapoznaniu się z Regulaminem przeprowadzania przetargów,
- pisemne oświadczenie o akceptacji przewidzianej w regulaminie kary umownej,

Przetarg zostanie przeprowadzony zgodnie z Regulaminem zatwierdzonym przez Radę Nadzorczą – uchwała nr 38 z dnia 18.06.2018 r.

W przetargu uczestniczą wyłącznie osoby, które wpłaciły wadium (bez osób towarzyszących). Osoba, która wygrała przetarg winna w terminie 30 dni od dnia, w którym rozstrzygnięto przetarg, wpłacić wycycytowaną cenę. Po spełnieniu warunków statutowych z nabywcą w terminie 14 dni zostanie spisana notarialna umowa o ustanowienie prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego. Osoba, która wygrała przetarg winna odebrać klucze w terminie 7 dni od dnia podpisania aktu notarialnego.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu ustnego nieograniczonego – licytacji bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania w przypadkach określonych w art. 15 ust.2; ust. 4 oraz art. 16¹ ust. 1; ust. 2 uzm, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników postępowania.

Zwrot wadium nastąpi na konto bankowe w ciągu 7 dni kalendarzowych od dnia przeprowadzenia licytacji.

Zarząd SM ”USTRONIE”

Radom/34334085

Warszawa/34334348

Radom/34334087



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

Zgodnie z art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (j.t. Dz. U. z 2024 r. , poz. 1145), wywieszony został wykaz dot. użyczenia :

– lokali użytkowych o łącznej powierzchni użytkowej 224,60 m² na działce o powierzchni 1543,00 m² przeznaczonych dla potrzeb Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej na okres do 3 lat w trybie bezprzetargowym znajdujących się na nieruchomości przy ul. Słowackiego 188 w Radomiu oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka nr 116/5 będącej współwłasnością Gminy Miasta Radomia. Uregulowanej w KW Nr RA1R/00015516/2.

MSM „ENERGETYKA” Administracja Osiedla „Sadyba” 02-942 Warszawa ul. Konstancińska 3

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NR 5/2024

Na projekt budowlany wykonania odczepu i ścianki żelbetowej o gr. 6 – 8 cm, stanowiących wzmocnienie i jednocześnie zewnętrzną warstwę wykończeniową murków oporowych wokół placu zabaw w sąsiedztwie budynku przy ul. Św. Bonifacego 73, będącego w zasobach Administracji Osiedla „Sadyba” w Warszawie.

SWZ – 100,00 zł, wadium 300,00 zł
Termin składania ofert do **19.09.2024 r. do godz. 11:00**

Informacji udziela w spr.:
technicznych – Tomasz Śmigielski tel. 608 666 157,
formalnych – Magdalena Ciesielska
– tel. 22 567 22 55, 608 539 099



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

Zgodnie z art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (j.t. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145.), wywieszony został wykaz dot. użyczenia :

– lokale użytkowe o łącznej powierzchni użytkowej 208,39 m² przeznaczone dla potrzeb Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej na okres do 3 lat w trybie bezprzetargowym znajdujące się w budynku położonym w Radomiu przy ul. Struga 57a na nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka nr 34/2 będącej współwłasnością Gminy Miasta Radomia. Uregulowanej w KW Nr 74217.

Warszawa/34334346

MSM „ENERGETYKA” Administracja Osiedla „Sadyba” 02-942 Warszawa ul. Konstancińska 3

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NR 4/2024

Na określenie możliwości budowy wiat śmietnikowych o wielkościach dostosowanych do aktualnie obowiązujących przepisów w zakresie segregacji odpadów oraz przepisów Prawa Budowlanego, wykonanie projektów architektoniczno – budowlanych wiat śmietnikowych i linii zasilających instalacje elektryczne we wiatkach oraz sporządzenie kosztorysów inwestorskich z przedmiarami robót w lokalizacjach istniejących altan:

- Dz. ew. 14/31, przy budynku ul. Sobieskiego 60;
- Dz. ew. 14/35, przy budynku ul. Sobieskiego 64;
- Dz. ew. 14/37, przy budynku ul. Sobieskiego 66;
- Dz. ew. 14/38, przy budynku ul. Sobieskiego 66A;
- Dz. ew. 14/33, przy budynku ul. Sobieskiego 70;
- Dz. ew. 14/45, przy budynku ul. Sobieskiego 72A;
- Dz. ew. 6/1, przy budynku ul. Bonifacego 74;
- Dz. ew. 14/50, przy budynku ul. Konstancińska 3A;
- Dz. ew. 14/12, przy budynku ul. Konstancińska 1;
- Dz. ew. 144, przy budynku ul. Powsińska 23;

i nowo projektowanej w lokalizacji:

- Dz. ew. 39, przy budynkach ul. Powsińska 38,40

na działkach ewidencyjnych będących w zasobach Administracji Osiedla „Sadyba” w Warszawie,

SWZ – 100,00 zł, wadium 1.250,00 zł
Termin składania ofert
do **17.09.2024 r. do godz. 11:00**

Informacji udziela w spr.:
technicznych – Tomasz Śmigielski
tel. 608 666 157,
formalnych – Magdalena Ciesielska
– tel. 22 567 22 55, 608 539 099

ZAKŁADY POGRZEBOWE



ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola



Młynarska 52, tel. całodobowy 501 796 471

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

15 sierpnia 2024 roku odszedł

Tomasz Ciecierski

malarz

Ze smutkiem żegnamy naszego Kolegę.
Będzie nam Tomku, Ciebie brakowało!

Przyjaciele z Grupy Pendzle

34334353

Jest w naszych sercach

Elżbieta Sielużycka

19.02.1937 - 2.08.2024

rodzina



34334324

Pomagamy oswoić się
z żałobą

Złóż kondolencje

ODESZLL.pl

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
 wyborcza

Warszawa/34334273

34334597

ZARZĄD MIENIA SKARBU PAŃSTWA

INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie ZMSP,
ul. Prosta 69, 00-838 Warszawa
oraz na stronach internetowych Urzędu:
zmzp.bip.um.warszawa.pl
www.zmzp.warszawa.pl
eto.um.warszawa.pl
i Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego:
bip.mazowieckie.pl

w dniu 2 września 2024 r. umieszczono
WYKAZ Nr 4/N/2024

**nieruchomości
przeznaczonych do najmu**

Barbara Berger
z domu Martinek

9 VI 1944 Milanówek - 27 VIII 2024 Warszawa
Historyk teatru

Absolwentka Wydziału Filologii Polskiej i Słowiańskiej UW,
przez 55 lat związana z Instytutem Sztuki PAN,
współautorka i redaktorka 3 tomów Słownika biograficznego teatru
polskiego i 35 tomów Almanachu Sceny Polskiej.
Wdowa po aktorze i reżyserze Juliuszu Bergerze.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
we wtorek 3 września 2024 roku o godzinie 14:00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Wojskowym.

*Córka Kasia z Piotrem,
wnuki Adam, Albert z Zosią, Kinga z Ottem,
prawnuczek Viktor oraz Noemie i Thelio*

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334560

Drogiemu
Jankowi Janczykowi

składamy najgłębsze wyrazy współczucia
po stracie

Żony

Teresy

łącząc się w smutku

z całą Rodziną

Kraftowie, Malinowscy, Orlańscy i Sołtysowie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34334421

Naszej Koleżance
Elizie Waśniewskiej
pracownikowi Sądu Najwyższego

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
oraz szczerze słowa wsparcia i otuchy
z powodu śmierci

Taty

składają

*Szef Kancelarii Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego,
Dyrektorzy i pracownicy
Biura Administracyjno-Gospodarczego oraz Biura Informatyki
w Kancelarii Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34334377

Po 70 latach razem z rozpaczą w sercu żegnam Cię

Michasiu

miłości mojego życia.

Nadia



www.nekrologi.wyborcza.pl/34334478

22 sierpnia 2024 roku odszedł

**Juliusz Smoczyński**

Wieloletni publicysta i redaktor
m.in. w Kurierze Polskim, Rzemieślniku i Sybiraku.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia
5 września 2024 roku o godzinie 13.20
w kościele Wincentego a Paulo
przy ulicy św. Wincentego 83 w Warszawie.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

żona, syn i rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334552

Urszuli i Jankowi Grabowskim

serdeczne wyrazy współczucia

po śmierci

Mamy

składa

Ela Janicka z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334496

W dniu 22 sierpnia 2024 roku
zmarła przeżywszy 77 lat

**Krystyna Zielińska**

Uroczyste odprowadzenie urny z Prochami Zmarłej
w kondukcje żałobnym,
nastąpi dnia 3 września 2024 roku o godzinie 11.30,
od bramy na cmentarzu w Marysinie Wawerskim,

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Mąż i Synowie z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334102

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 27 sierpnia 2024 roku zmarła przeżywszy lat 90,
opatrzona św. Sakramentami



dr hab.
Maria Podbielkowska

ponad 40 lat związana była
z Wydziałem Biologii Uniwersytetu Warszawskiego,
gdzie studiowała i z pasją spełniała swoje powołanie naukowca
i dydaktyka kształcąc liczne grono absolwentów.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
4 września 2024 roku o godzinie 13.00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach Starych,
po którym nastąpi wyprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334438

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 24 sierpnia 2024 roku
odszedł nasz kochany Mąż, Tata, Dziadek



ŚP.
Zbigniew Bagiński

kompozytor i pedagog,
autor Hejnału Warszawy

Msza żałobna zostanie odprawiona
w dniu 5 września 2024 roku o godzinie 11:00
w kościele Środowisk Twórczych
przy ul. Senatorskiej 18 B w Warszawie.
O godzinie 13:00 nastąpi odprowadzenie do grobu w Alei Profesorskiej
na Cmentarz Powązki Wojskowe przy ul. Powązkowskiej 43/45.

Żona, Córki, Zięć i Wnuk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334567

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci

**Anety Matlak**

Panu Prezesowi PIGO

Dariuszowi Matlakowi

składamy
głębokie wyrazy współczucia.

*Zarządy i Pracownicy
spółek grupy Eneris w Polsce*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334571

**Zuzia Szczepańska**

Brak nam słów, żeby określić Waszą stratę.

Brak nam słów, żeby nazwać nasze współczucie.

Jesteśmy przy Was myślami, modlitwą.

**Mai, Mietkowi, Maćkowi, Wojtusiowi,
Janeczce i Stasiowi Szczepańskim**

*Ewa, Wiktor Szwachowiczowie, Tomek i Ania,
Anderszewscy i Joanna Markowska*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334490

Z wielkim żalem i smutkiem żegnamy
naszego Drogiego Kolegę

Pana

Wojciecha Jakubowskiego

Jego Rodzinie i Bliskim

składamy

wyrazy głębokiego współczucia

*Zarząd i pracownicy Basell Orlen Polyolefins Sp. z o.o.
oraz Basell Orlen Polyolefins Sprzedaż Sp. z o.o.*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334585

Teologiczny fundament sztucznej inteligencji

Jacht, który zatonął u brzegów Sycylii, nazywał się „Bayesian”, czyli Bajesowski. Ta nazwa pochodzi od nazwiska żyjącego w XVIII w. angielskiego duchownego i matematyka Thomasa Bayesa. Poszukując w matematyce metod na potwierdzenie działania Opatrzności, sformułował twierdzenie nazwane na jego cześć twierdzeniem Bayesa.

To twierdzenie z dziedziny teorii prawdopodobieństwa, w formie matematycznego wzoru wiążące prawdopodobieństwa warunkowe dwóch zdarzeń warunkujących się wzajemnie. Twierdzenie to stało się podstawą dla wnioskowania bayesowskiego, używanego np. w statystyce dla aktualizowania subiektywnych hipotez, wykorzystując dotychczasowe prawdopodobieństwo i nowe dane.

O co chodzi? Mike Lynch tak to tłumaczył dziennikarzom: „Wyobraź sobie, że pierwszy raz zjawiasz się na świecie i widzisz Słońce, które po pewnym czasie, w nocy, znika. Jednak po pewnym czasie Słońce znowu się pojawia i im częściej ten cykl się powtarza, tym bardziej jesteś przekonany do hipotezy, że następnego dnia Słońce znowu wejdzie”.

szą spółka Lyncha. Korzystając z modeli matematycznych opartych na wnioskowaniu bayesowskim spółka ta opracowywała rozwiązania pozwalające prowadzić wyszukiwania w źródłach pozbawionych stałych struktur, takich jak listy, rozmowy telefoniczne, nagrania wideo. Nie ma wątpliwości, że takie możliwości były interesujące nie tylko dla przedsiębiorstw, ale również dla służb specjalnych.

Bezpośrednio z mariażu kompetencji byłych funkcjonariuszy służb specjalnych i matematyków z Cambridge powstała spółka Darktrace, którą Mike Lynch założył w 2013 r. Zajmuje się ona cyberbezpieczeństwem.

Jej pierwszym dyrektorem zarządzającym był Stephen Huxter, wcześniej wysokiej rangi urzędnik działu obrony cybernetycznej w brytyjskim kontrwywiadzie MI-5. Dyrektorem generalnym spółki został Andrew France, który przez 30 lat pracował w GCHQ, brytyjskiej agencji łamaczy szyfrów. W radzie dyrektorów Darktrace przez pewien czas zasiadał Jonathan Evans, były szef MI-5, a działem spółki w USA kierował Jim Penrose, wcześniej przez 17 lat zatrudniony w NSA, amerykańskiej agencji wywiadu elektronicznego. Z MI-5 i GCHQ

Strasznąą drwiną losu jest, że Mike Lynch zginął w czasie rejsu, podczas którego wraz ze znajomymi zamierzał świętować początek nowego rozdziału w swoim życiu

Opublikowane pośmiertnie twierdzenie Bayesa długo budziło zainteresowanie głównie matematyków i statystyków. Dużo szersze zainteresowanie zaczęło budzić w połowie ub. wieku w czasach rodzącej się informatyki. Okazało się niezwykle przydatne np. w uczeniu maszynowym, czyli tworzeniu modeli matematycznych ułatwiających systemom informatycznym uczenie się bez bezpośrednich instrukcji i funkcjonowanie algorytmów, które poprawiają się automatycznie na podstawie doświadczeń. Jest to bardzo ważny obszar dziedziny nazywanej obecnie sztuczną inteligencją.

Tak właśnie działać mają np. systemy informatyczne w pojazdach autonomicznych. Na podstawie doświadczeń zbieranych w trakcie poruszania się po drogach mają same ulepszać zapisane w nich początkowo algorytmy. Podobnie jak doświadczony człowiek kierowca, który na podstawie zachowania pojazdu poruszającego się po sąsiednim pasie ruchu „wyczuwa” (czyli stawia hipotezę), że jego kierowca zamierza zmienić pas ruchu, nie sygnalizując takiego zamiaru włączeniem kierunkowskazu.

Mike Lynch, który na Uniwersytecie Cambridge zrobił doktorat ze sztucznych sieci neuronowych (zaliczanych do uczenia maszynowego), należał do wielbicieli dorobku Bayesa i w swoich firmach z powodzeniem wprowadzał rozwiązania wywodzące się z dorobku tego uczonego duchownego.

Portret ze szpiegami w tle

Zdumiewającym przypadkiem dwa dni przed katastrofą jachtu w tragicznych okolicznościach zginął także Stephen Chamberlain, który wraz z Lynchem został uniewinniony w procesie w Kalifornii. W czasie joggingu w Wielkiej Brytanii Chamberlain został potrącony przez samochód i zmarł w szpitalu.

Ale przypadków nie ma dla funkcjonariuszy służb specjalnych. Z tą właśnie sferą nieraz łączyła się działalność spółek Lyncha, na co wskazał magazyn „Politico”.

Pierwszą z nich, o nazwie Cambridge Neurodynamics, związał w 1991 r. Spółka ta zajmowała się raczkującymi wtedy metodami wykorzystania komputerów do rozpoznawania odcisków palców. To naturalnie musiało budzić zainteresowanie policji, ale także służb specjalnych, które takie techniki mogły wykorzystać do blokowania dostępu do tajnych pomieszczeń dla nieuprawnionych osób. A z czasem komputerowe rozpoznawanie odcisku palca można było wykorzystać „w cywilu”, np. do odblokowania smartfona.

W 1996 r. z Cambridge Neurodynamics wydzielona została Autonomy, najsłynniej-

wywoził się Dave Palmer, dyrektor ds. technologii Darktrace, a za bezpieczeństwo spółki odpowiadał John Richardson, wcześniej zajmujący się obroną cybernetyczną dla rządu Wielkiej Brytanii. Z czasem większość takich weteranów służb specjalnych odeszła z eksponowanych stanowisk w spółce, w miarę jak rozwijała ona działalność komercyjną. Dziś zabezpieczenia przed cyberatakami potrzebują nie tylko rządy i firmy zarządzające krytyczną infrastrukturą, ale także np. szpitale, których działalność mogą sparaliżować cyberprzestępcy żądający okupu.

Darktrace oferuje klientom oparte na uczeniu maszynowym techniki tworzenia „wzorów życia” sieci informatycznych, poszczególnych urządzeń oraz pracowników. Można w ten sposób określić ich normalne funkcjonowanie i system podnosi alarm, jeśli zdarzy się coś sprzecznego z tak zbudowanym wzorem, np. zalogowana osoba korzysta z komputera inaczej niż zwykle, lub niespodziewanie kopiuje pliki. Wysyłany jest alarm, programy Darktrace informują jednocześnie, dlaczego to uczyniły. I są wyposażone w autonomiczny system reakcji, który aktywuje się w razie cyberataku. Bo część hakerów po włamaniu się do systemu pogrąża się na miesiące w uśpieniu, aby niespodzianie zaatakować w dogodnej chwili.

Mike Lynch porównywał to do systemu immunologicznego człowieka. – To tak jak z nami, spacerujemy i przeziębiamy się. I nie chodzi o to, aby nie dostać gorączki, ale o to, aby nie umrzeć na grype.

Piekielny koktajl

W tej historii jest wiele elementów, które mogą przyciągać uwagę. Spektakularne i budzące zdziwienie zatonięcie luksusowego jachtu. Śmierć w tym wypadku kilku wpływowych i majątnych ludzi, w tym słynnego w Wielkiej Brytanii przedsiębiorcy z branży nowych technologii. Jego kariera menedżera w spółkach, które opracowywały technologie atrakcyjne dla służb specjalnych Zachodu i które być może uczestniczyły w tajnych bitwach wywiadów. A do tego śmierć w tragicznym wypadku bliskiego współpracownika tego menedżera, do której doszło w innej części Europy tuż przed tragedią u brzegów Sycylii.

Z takich ingrediencji można stworzyć mieszankę, z której przez lata będą się krystalizować różne teorie spiskowe – niezależnie od tego, jak zakończy się włoskie dochodzenie w sprawie zatonięcia „Bayesian”. Ironią losu to zdarzenie można również wpisać w ramy wnioskowania bayesowskiego. ●

To Macron zrobił z Durowa Francuza

Prezydent Francji Emmanuel Macron przyznał, że to dzięki niemu obywatelstwo Francji dostał założyciel rosyjskiego komunikatora Paweł Durow, któremu sąd w Paryżu postawił zarzuty zarządzania platformą internetową, umożliwiającą nielegalne transakcje w zorganizowanej grupie.



• **Paweł Durow** FOT. REUTERS / ALBERT GEA

Na konferencji prasowej w Belgradzie prezydent Francji Emmanuel Macron wyjaśnił jedną z tajemnic otaczających rosyjskiego miliardera Pawła Durowa, założyciela popularnego komunikatora Telegram. Chodziło o obywatelstwo Francji, które Durow dostał w sierpniu 2021 r. na podstawie specjalnych przepisów o naturalizacji „zasłużonych cudzoziemców”, czyli osób, które przyczyniły się do zwiększenia wpływów Francji w świecie i zapewnienia jej pomyślności w międzynarodowych relacjach gospodarczych.

Na ten szczególnie tryb uzyskania obywatelstwa Francji przez rosyjskiego miliardera przed rokiem uwagę zwrócił dziennik „Le Monde”. Jednak zaangażowane w tę procedurę francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie chciało wtedy ujawnić dziennikowi konkretów postępowania.

Sprawa ta ponownie wzbudziła zainteresowanie, gdy Paweł Durow został zatrzymany na paryskim lotnisku Le Bourget w związku z dochodzeniem w sprawie działalności Telegramu. W środę wieczorem sędzia śledczy w Paryżu postawił założycielowi Telegramu sześć zarzutów, m.in. odmowy udzielania władzom informacji w celu przerwania działalności sprzecznego z prawem, zarządzania platformą online, umożliwiającą prowadzenie nielegalnych transakcji w zorganizowanej grupie, a także współudziału w przechowywaniu pornografii dziecięcej, w handlu narkotykami i w oszustwach.

Durow został zwolniony z aresztu po wpłaceniu 5 mln euro kaucji, ale pozostaje pod nadzorem sądowym i ma zakaz opuszczania Francji.

Wola prezydenta Francji

Dopiero w Belgradzie w trakcie oficjalnej wizyty w Serbii Emmanuel Macron potwierdził, że to jemu Durow zawdzięcza francuski paszport. – Tę decyzję podjęliśmy w połowie 2018 r. i uważam, że była całkowicie uzasadniona – powiedział prezydent Francji. – Została podjęta zgodnie ze słuszną strategią, aby przyznawać obywatelstwo wybitnym przedsiębiorcom, sportowcom, artystom, którzy się o to zwrócą – dodał.

W ostatnią środę dziennik „The Wall Street Journal” napisał, że w maju 2018 r. Macron i Durow spotkali się na lunchu, o którym publicznie nie informowano. Prezydent Francji miał oferować rosyjskiemu miliardero- wi obywatel-

stwo Francji i proponował, aby Durow przeniósł siedzibę Telegramu z Dubaju do Francji. Ten pomysł rosyjski przedsiębiorca odrzucił, ale obywatelstwo Francji i tak dostał. Według „Le Monde” Macron jeszcze kilka razy spotkał się z Durowem.

Magazyn „Politico” napisał, że prezydent Francji jest namiętym użytkownikiem Telegramu od czasu prezydenckiej kampanii wyborczej w 2017 r. Rosyjski komunikator zyskał też popularność wśród francuskich polityków, zwłaszcza w kręgach związanych z Macronem. Do korzystania z Telegramu francuskich polityków nie zniechęciły głośne na Zachodzie zarzuty, że rosyjski komunikator jest chętnie wykorzystywany przez przestępców i terrorystów, bo odmawia podawania danych, pozwalających ich zidentyfikować i zachodnie rządy mają nawet problemy w komunikowaniu się z Telegramem.

Decyzja została podjęta zgodnie ze słuszną strategią, aby przyznawać obywatelstwo wybitnym przedsiębiorcom, sportowcom, artystom, którzy się o to zwrócą

EMMANUEL MACRON
prezydent Francji

Durow umówił się z Macronem?

Na konferencji w Belgradzie prezydent Francji stanowczo zaprzeczal za to, że to na jego zaproszenie Durow przyleciał do Paryża.

O tym, że szef Telegramu przyleciał do Paryża na kolację, pisała francuska agencja prasowa AFP zaraz po zatrzymaniu rosyjskiego miliardera, nie podając jednak z kim miał biesiadować. A w czwartek rano francuskie pismo „Le Canard Enchaîné” napisało, że w czasie zatrzymania Durow powoływał się na znajomość z Macronem i twierdził, że został przez niego zaproszony na kolację. ●

Andrzej Kublik

wyborcza.pl

• O dyskusji w świecie żeglarskim na temat przyczyn zatonięcia jachtu w „Wolnej Sobocie” pisała Edyta Bryta. Tekst można przeczytać na Wyborcza.pl

• **Korepetycje są coraz droższe. Z najnowszego raportu serwisu e-korepetycje.net wynika, że rok do roku ceny wzrosły nawet o 20 proc.** FOT. SHUTTERSTOCK

Podobno najlepszy czas na szukanie korepetytorów to czerwiec. Jest wtedy okazja, by załapać się do najlepszych nauczycieli. Miejsca u nich zwalniają wówczas maturzyści i można znaleźć kilka wolnych terminów.

Im dłużej się zwleka, tym wybór korepetytorów jest mocniej ograniczony i czasem trzeba zdecydować się na kogoś, kto nie wyrobił sobie jeszcze dobrej opinii. Za to można wówczas liczyć na atrakcyjniejsze ceny.

– Ceny korepetycji w Polsce są zróżnicowane i zależą od wielu czynników, takich jak lokalizacja, przedmiot oraz doświadczenie nauczyciela. W większych miastach, gdzie koszty życia są wyższe, ceny za godzinę korepetycji mogą sięgać nawet 100 zł. W mniejszych miejscowościach stawki są zazwyczaj niższe, jednak nadal stanowią istotny wydatek dla wielu rodzin – zauważa Magdalena Florczyk, kierownik działu marketingu serwisu e-korepetycje.net.

Przedmioty ściśle w cenowej czołówce

Korepetycje są coraz droższe. Z najnowszego raportu serwisu e-korepetycje.net wynika, że rok do roku ceny wzrosły nawet o 20 proc.

– Ceny korepetycji, podobnie jak innych usług oraz produktów, rosną każdego roku. Nie inaczej jest w tym roku szkolnym. Przeciętny rodzic, który będzie chciał posłać swoje dziecko na dwie godziny korepetycji w tygodniu tylko z samej matematyki, musi się liczyć z wydatkiem w granicach 520 zł miesięcznie – oblicza Magdalena Florczyk.

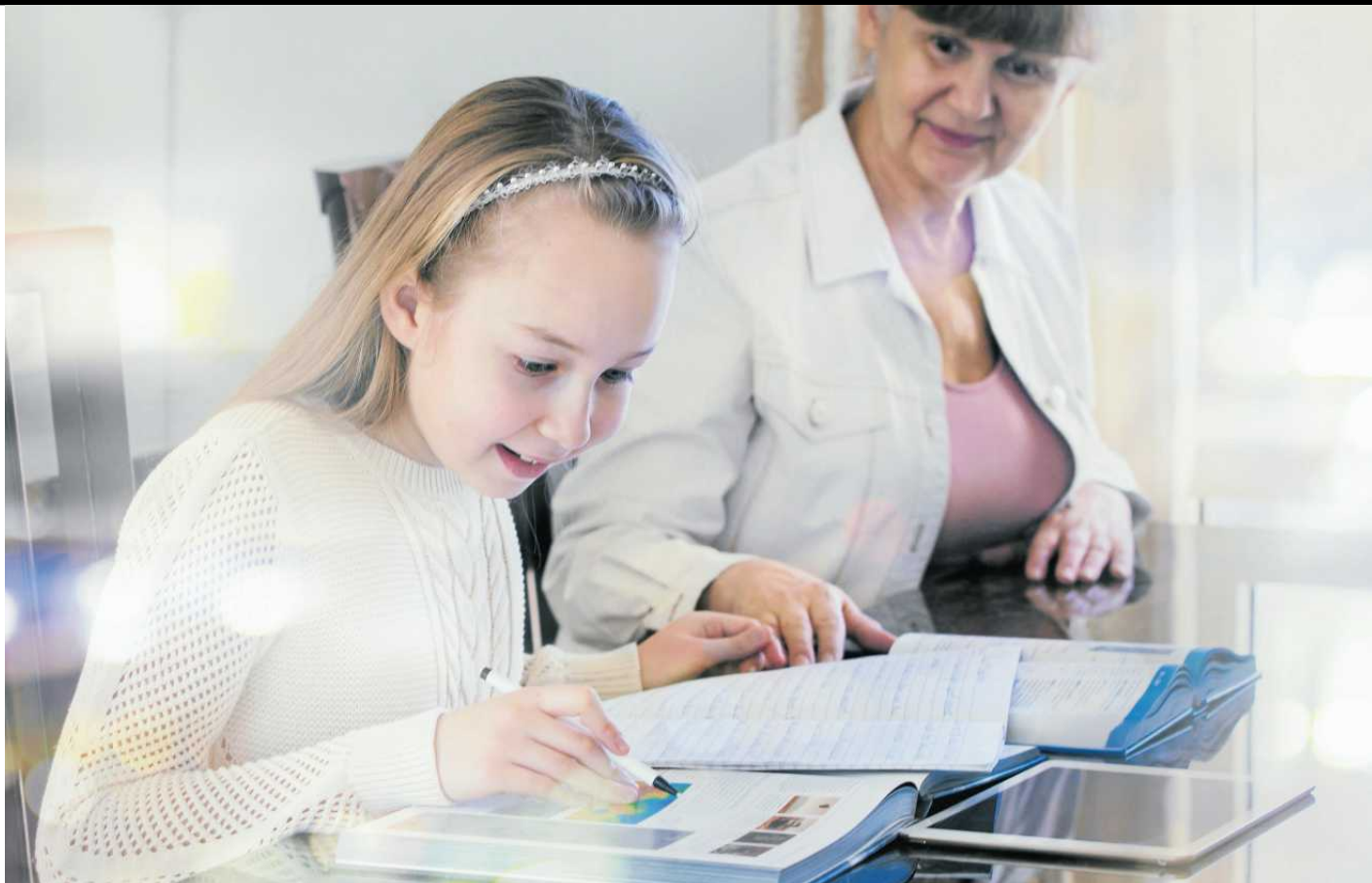
Jednocześnie przypomina, że niejednokrotnie uczniowie mają korepetycje z kilku przedmiotów jednocześnie. – Złotym zestawem, z którego potrzebna jest pomoc, szczególnie przed egzaminem ósmoklasisty czy maturą, jest język polski, język angielski i matematyka. Z każdego z tych przedmiotów średnia cena za godzinę korepetycji wynosi ok. 65 zł. Łatwo policzyć, że taki zestaw pomocy w nauce, to spore obciążenie dla domowego budżetu – podkreśla Florczyk.

Za które lekcje trzeba zapłacić najwięcej? Najdroższe są korepetycje z przedmiotów ścisłych, takich jak fizyka i informatyka. Równych nie ma sobie matematyka wyższa, której lekcje kosztują średnio prawie 95 zł. W zależności od miasta, ceny za godzinę zajęć z matematyki wyższej wahają się od 75 zł do prawie 120 zł. Nieco tańsza jest informatyka, za którą zapłacimy około 88 zł za lekcję, czy fizyka w cenie ok. 80 zł.

Z kolei najtańsze są korepetycje z nauczania początkowego, historii oraz malarstwa i rysunku. Wśród języków obcych, najwięcej trzeba zapłacić za lekcje włoskiego, a nieco mniej za hiszpański i francuski.

Ceny różnią się w zależności od miasta, a rozpiętość jest naprawdę spora:

- biologia: 61,59 zł (Tychy) – 81,56 zł (Radom)
- chemia: 62,96 zł (Białystok) – 78,27 zł (Częstochowa)
- fizyka: 71,63 zł (Rybnik) – 86,55 zł (Ruda Śląska)
- geografia: 59,89 zł (Kielce) – 92,52 zł (Szczecin)
- historia: 49,89 zł (Sosnowiec) – 68,77 zł (Radom)
- informatyka: 53,79 zł (Kielce) – 124,74 zł (Zabrze)
- język angielski: 59,34 zł (Olsztyn) – 71,41 zł (Warszawa)
- język francuski: 62,83 zł (Rybnik) – 76,78 zł (Tychy)
- język hiszpański: 61,53 zł (Rzeszów) – 82,56 zł (Ruda Śląska)
- język niemiecki: 56,97 zł (Toruń) – 78,22 zł (Rybnik)
- język polski dla cudzoziemców: 53,55 zł (Zielona Góra) – 79,15 zł (Radom)
- język polski: 55,28 zł (Toruń) – 73,23 zł (Częstochowa)
- język rosyjski: 49,64 zł (Opole) – 86,47 zł (Ruda Śląska)



Ceny korepetycji mocno w górę

W tym roku rodziców czeka niemiła niespodzianka. Ceny korepetycji wzrosły. Za lekcje z najdroższych przedmiotów trzeba zapłacić już 120 zł za godzinę.

Justyna Sobolak

Ile kosztują korepetycje?

OD

75 zł

• **do prawie 120 zł, w zależności od miasta, wahają się ceny za godzinę zajęć z matematyki. Nieco tańsza jest informatyka, za którą zapłacimy około 88 zł za lekcję, czy fizyka w cenie ok. 80 zł.**

- język włoski: 58,19 zł (Rybnik) – 86,78 zł (Gdynia)
 - malarstwo i rysunek: 47,50 zł (Częstochowa) – 82,25 zł (Gdynia)
 - matematyka wyższa: 71,50 zł (Olsztyn) – 119,55 zł (Warszawa)
 - matematyka: 58,48 zł (Lublin) – 73,41 zł (Radom)
 - muzyka: 72,17 zł (Rzeszów) – 98,13 zł (Warszawa)
 - nauczanie początkowe: 49,77 zł (Rzeszów) – 72,42 zł (Gliwice)
 - WOS: 44,32 zł (Sosnowiec) – 79,66 zł (Szczecin)
- Z raportu e-korepetycje.net wynika także, że ceny korepetycji różnią się w zależności od formy.

– Ceny zajęć online wzrosły średnio o 11 proc. w stosunku do roku ubiegłego, a oferta zajęć stacjonarnych podrożała o ok. 20 proc., mimo że na tę drugą formę nauki decyduje się mniej korepetytorów. Czas i wygoda zarówno ucznia jak i nauczyciela sprawia, że bezpośrednia możliwość pracy z korepetytorem staje się coraz droższa – zauważa Magdalena Florczyk.

Wybór nauczania hybrydowego i online jest coraz większy. Oferty zajęć online i w postaci hybrydowej stanowią blisko 70 proc. ogłoszeń w serwisie e-korepetycje.net.

– Ciekawie przedstawia się ogólna oferta korepetytorów, uwzględniająca formę prowadzonych zajęć. Dotychczas większość ofert stanowiły zajęcia stacjonarne, prowadzone u ucznia lub u nauczyciela. W tym roku szkolnym ponad 35 proc. ogłoszeń dotyczy wyłącznie zajęć online. Podobną część stanowią oferty zajęć hybrydowych, czyli korepetytor oferuje zarówno spotkanie twarzą w twarz z uczniem, jak i możliwość nauki zdalnej. Przy tradycyjnych metodach nauczania pozostaje mniej niż 30 proc. nauczycieli – stwierdza Florczyk.

Znaczące kwoty dla domowych budżetów

Rodzice dzieci, które uczęszczają na kilka zajęć w tygodniu, muszą być przygotowani na spore wydatki.

„Córka chodzi na basen dwa razy w tygodniu, do tego zajęcia z baletu i prywatny angielski” – pisze na jednym z forów matka. Przyznaje, że płaci za to ok. 250 zł tygodniowo, co w skali miesiąca daje 1 tys. zł, a córka namawia ją jeszcze na wykupienie jazd konnych.

Nie tylko koszty zaskakują inne użytkownicy, które włączyły się do dyskusji, ale i czas.

„Dzieci dzisiaj mają kalendarze zaplanowane co do minuty. Chciałam raz zaprosić koleżankę córki, żeby pobawiła się z moją, ale nie ma na to szans: basen, szkoła muzyczna, taniec nowoczesny. Kiedy te dzieci odpoczywają?”

Na zajęcia dodatkowe zaczynają uczęszczać coraz mniejsze dzieci. Zaskakują choćby oferty dotyczące nauczania początkowego. Co oferuje korepetytorzy dzieciom w klasach od jednej do trzy? Z ogłoszeń wynika, że uczą je „płynie czytać, sprawnie posługiwać się tabliczką mnożenia, szybko liczyć, pisać bezbłędnie”.

Jedna z nauczycielek podkreśla, że chętnych nie brakuje, ale największą grupę jej uczniów stanowią dzieci z zaburzeniami, które potrzebują indywidualnego podejścia, na co i w szkole, i w domu brakuje czasu.

Z ciekawych ofert korepetycji można wymienić na przykład lekcje bilardu, boks, brydża, ceramiki, ergonomii, żeglarsstwa, jazdy na deskorolce, witrażu czy... parlamentaryzmu. Szeroka jest oferta języków. Nauczyć można się niszowych języków: akadyjskiego, lużyckiego, dari, hindi, urdu czy paszto.

Doskonałe źródło zarobku

Na rosnącej popularności korepetycji zarabiają nauczyciele. Agnieszka, która 8 lat temu zrezygnowała z pracy nauczycielki w szkole i założyła jednoosobową szkołę językową, nie musi się nawet nigdzie ogłaszać. – Odmawiam kolejnym chętnym. Nie mam wolnych terminów, a zapotrzebowanie jest ogromne, z każdym rokiem większe – podkreśla.

Minusem, jak twierdzi, są jednak godziny pracy. – Pracuję od godz. 12 do 20. W soboty od 8 do 14. Przy takim grafiku trudno o życie rodzinne – zauważa.

Korepetycje są chętnie udzielane przez nauczycieli pracujących w szkołach, którzy w ten sposób dorabiają do pensji. Z ich usług chętnie korzystają szczególnie dzieci, które muszą nadrobić zaległości lub nie przyswajają bieżącego materiału. Nauczyciel uczący w szkole ma wiedzę na temat programu nauczania, dostęp do materiałów dydaktycznych, które ułatwiają pracę.

Wśród korepetytorów przybywa także studentów. Dla młodych ludzi to okazja do podreperowania budżetu. Wygodna, bo można dopasować ją do grafiku na uczelni. Osób, chcących uczyć innych może przybywać, bo zapotrzebowanie na lekcje stale rośnie. Dziś wsparcia w edukacji szukają nie tylko rodzice dzieci, które mają problemy ze szkolnym materiałem, ale także tych, które chcą robić więcej, zdobywać nową wiedzę i nowe kompetencje.

Warto zauważyć, że po korepetycji sięgają nie tylko uczniowie, ale i osoby dorosłe, które chcą nauczyć się czegoś nowego np. języka obcego, gry na pianinie czy w tenisa. I ta grupa także rośnie w siłę. ●

Nowe parki i statki rozrywki Disneya mają kosztować 60 mld dol.

Nowością rozrywkowego imperium ma być m.in. uniwersum Disneya związane z grą online Fortnite. Część konferencji, na której prezentowano plany inwestycyjne transmitowano na żywo w grze, obejrzało ją ponad 1,2 miliona osób.

Brooks Barnes

Kiedy w ubiegłym roku Disney ogłosił, że w ciągu następnej dekady planuje wydanie 60 miliardów dolarów na rozbudowę parków rozrywki i oferty rejsów wycieczkowych – co było kwotą dwukrotnie większą niż w poprzednim dziesięcioleciu – cena akcji firmy natychmiast spadła.

Wall Street żądała szczegółów, których firma nie była w stanie podać. Fani Disneya byli przez chwilę podekscytowani, ale szybko nawet oni zaczęli domagać się odpowiedzi, dając upust emocjom w mediach społecznościowych i twierdząc, że czują się oszukani. Czy Disney, zapowiadając plany ekspansji, mówił – jak to miało miejsce w przeszłości – jedynie o hipotetycznych założeniach, czy też informacje były prawdziwe?

Disney w końcu odkrył karty.

Plan inwestycji Disneya

Firma buduje cztery nowe statki wycieczkowe – oprócz czterech innych, o których poinformowała wcześniej – co oznacza, że do 2031 roku stan floty zwiększy się niemal trzykrotnie.

Magic Kingdom, flagowy park rozrywki Disneya na Florydzie, przejdzie największą rozbudowę w swojej 53-letniej historii, obejmującą nowe „krajiny”, z których jedna będzie poświęcona klasycznym Disney’owskim czarnym charakterom, a druga filmom Pixar z serii „Auta”. Disneyland Resort w Kalifornii zyska dwie nowe atrakcje tematyczne związane z superbohaterami, wodną atrakcją opartą na filmie „Avatar”, pierwszą w historii firmy przejażdżkę inspirowaną filmem „Coco” oraz pokaz na Main Street z udziałem animatronicznej wersji Walta Disneya.

– Marzymy na wielką skalę – mówi Josh D’Amaro, prezes Disney Experiences, działu, który obejmuje parki rozrywki, Disney Cruise Line, gry wideo oraz produkty konsumenckie. – Inwestujemy w każdy aspekt naszego portfela i przesuwamy granice, przekształcając „co by było, gdyby” w rzeczywistość.

Disney pracuje również nad podwieszanym rollercoasterem inspirowanym „Monsters, Inc.” (z wagonikami zawieszonymi pod to-



• Disneyland w Anaheim w Kalifornii FOT. KONSTANTIN YOLSHIN/SHUTTERSTOCK

Magic Kingdom, flagowy park rozrywki Disneya na Florydzie, przejdzie największą rozbudowę w swojej 53-letniej historii, obejmującą nowe „krajiny”, z których jedna będzie poświęcona klasycznym Disney’owskim czarnym charakterom, a druga filmom Pixar z serii „Auta”

rami), atrakcją „Encanto”, wodną przejażdżką nawiązującą do „Króla Lwa” oraz dużym rollercoasterem opartym na „Spider-Manie”. Lista projektów, obejmująca nowe nocne parady i widowiskowe pokazy plenerowe, które Disney określa jako „spektakularne”, jest imponująco długa.

D’Amaro szczegółowo opisał projekty – wszystkie są w toku, jak zapewniał, żaden z nich nie znajduje się dopiero w fazie koncepcyjnej – podczas trzygodzinnej wieczornej prezentacji na D23: The Ultimate Disney Fan Event, trzdnioowym spotkaniu w Południowej Kalifornii (D23 odnosi się do roku 1923, kiedy Walt Disney przybył do Hollywood).

Jest jedno ważne zastrzeżenie: statki i rozbudowy, choć niezwykle kosztowne, nie sumują się do 60 miliardów dolarów. Kwota ta obejmuje również wciąż utajnione atrakcje, hotele w ośrodkach wypoczynkowych oraz tereny handlowe i gastronomiczne, które Disney planuje w dłuższej perspektywie, wraz z inwestycjami w technologię i infrastrukturę.

Tąpnięcie w parkach

Prezentacja D’Amaro, przygotowywana przez miesiące, odbyła się trzy dni po tym, jak Disney podał wyniki

parków rozrywki za kwartał kończący się 29 czerwca. Okazały się słabsze od oczekiwań, zysk operacyjny spadł o 3 proc., do 2,2 miliarda dolarów. Disney przypisał to „osłabieniu popytu konsumenckiego”, które „przewyższyło wcześniejsze oczekiwania” oraz wyższym kosztom operacyjnym. Disney poinformował również, że tempo powrotu do normalności po pandemii spowolniło, a Amerykanie o niższych dochodach, dotknięci wieloletnią wysoką inflacją, ograniczyli wydatki na dobra luksusowe.

Oczywiście, Disney jeszcze na bardzo długo pozostanie w branży parków rozrywki, a wiele projektów zaprezentowanych przez D’Amaro nie zostanie ukończonych przez co najmniej dwa lata. Parki Disneya mają długą historię szybkiego powrotu do formy po kryzysach gospodarczych, częściowo dlatego, że wielu rodziców postrzega wycieczkę do Disney World lub Disneylandu jako ważny rytuał w życiu swoich dzieci.

Laurent Yoon, analityk mediów z firmy badawczej Bernstein, stwierdził w niedawno opublikowanym raporcie, że pomimo krótkoterminowych wyzwań, przed którymi stoi Disney Experiences, „nie budzi to obaw”.

Organizowana co dwa lata impreza D23 to gigantyczny korporacyjny

wiecz motywacyjny, na którym około 140 tysięcy uczestników płaci od 79 do 2600 dolarów za możliwość bycia częścią tego wydarzenia. Disney prezentuje dziesiątki gwiazd, zapowiada nadchodzące filmy i promuje swoje programy telewizyjne, takie jak „Bluey” oraz „Percy Jackson i bogowie olimpijscy”. Wielu fanów pojawia się przebranych za swoje ulubione postacie z Disneya. Jak to bywa u Disneya, nie brakuje armat z konfetti oraz stoisk sprzedających świecące różdżki za 30 dolarów.

To również moment szczególnie istotny dla dyrektorów Disneya. W 2022 roku Bob Chapek, ówczesny dyrektor generalny, próbował wykorzystać to wydarzenie do poprawy własnego wizerunku i zamknięcia trudnego okresu swojej wcześniejszej kadencji. (Plan ten jednak się nie powiódł: został zwolniony dwa miesiące później). W tym roku Disney przyznał akredytację medialną około tysiącu reporterów i twórców internetowych, w tym wielu zagranicznym.

53-letni D’Amaro jest jednym z kandydatów na stanowisko dyrektora generalnego Disneya, gdy kontrakt Boba Igera wygaśnie pod koniec 2026 roku (Iger wrócił z emerytury, aby po odejściu Chapeka ponownie objąć stery w firmie). Podczas D23 D’Amaro prezentował się jak prawdziwy lider. Wszedł na scenę w blezerze i dżinsach – czekała na niego 70-osobowa orkiestra – i bez trudu podbił 12-tysięczną publiczność.

Fragment prezentacji, transmitowany na żywo w grze online Fortnite, obejrzało ponad 1,2 miliona osób. W lutym Disney ogłosił wieloletnie partnerstwo z Epic Games w celu stworzenia uniwersum Disneya związanego z Fortnite. D’Amaro

współpracował przy tym projekcie z szefami kreatywnymi studiów filmowych Disneya, w tym Kevinem Feige z Marvela i Pete’em Docterem z Pixara.

– Wiele osób po raz pierwszy poznaje nasze postacie dzięki Fortnite – powiedział Feige ze sceny podczas ogłoszenia postaci Disneya (Doktor Doom, Mandalorian, Cruella de Vil), które po raz pierwszy pojawią się w Fortnite w nadchodzących tygodniach.

Wzmacnianie zaangażowania fanów i ponowne skupienie uwagi na „magii” to reaktywowany priorytet firmy, która stara się wznieść ponad ataki ze strony konserwatywnych polityków i ekspertów dotyczące „odnowionego Disneya”. Disney Experiences często znajdowało się w centrum tego kulturowego konfliktu, rozgrywanego się pomiędzy gubernatorem Florydy Ronem DeSantisem a Disney World, uwikłanymi w procesy sądowe (osiągnęli porozumienie w czerwcu).

Jeszcze więcej statków wycieczkowych

Z perspektywy biznesowej szczególnie wyróżniały się dwa obszary prezentacji D’Amaro: statki wycieczkowe i Floryda.

Disney Cruise Line, który wypuścił swój pierwszy statek w 1998 roku, był dotąd mniej dostrzeganą częścią portfela D’Amaro, częściowo dlatego, że nadal jest stosunkowo mały. Choć udział Disneya w rynku rejsów wycieczkowych w ostatnich latach podwoił się – obecna flota Disneya działa przy obłożeniu powyżej 90 proc. – firma wciąż posiada jedynie 5 proc. udziału w tym rynku. W związku z tym Disney postrzega rejsy jako kluczowy obszar wzrostu w perspektywie długoterminowej.

Potencjał wzrostu dotyczy także regionów, w których Disney nie może jeszcze uzasadnić budowy parku rozrywki, jak na przykład w Indiach. Choć ten kraj nie ma wystarczającej liczby zamożnych konsumentów, by utrzymać park, posiada wystarczające zasoby, aby przyjąć statek wycieczkowy Disneya, który pełni rolę pływającego mini-parku i może działać jako potężne koło zamachowe promocji marki w regionie.

Na Florydzie Disney mierzy się z rosnącą konkurencją ze strony Universal Orlando Resort, który inwestuje miliardy dolarów w znaczącą ekspansję, obejmującą czwarty park o powierzchni ponad 300 hektarów oraz trzy nowe hotele. Disney publicznie bagatelizował to zagrożenie, twierdząc, że nowe atrakcje w Orlando zazwyczaj pomagają całemu rynkowi, jednak firma wyraźnie traktuje tę sytuację poważnie: D’Amaro ogłosił co najmniej osiem nowych atrakcji w Disney World. ●

Ten artykuł pierwotnie ukazał się w „The New York Timesie”
© 2023 The New York Times Company
tłum. Małgorzata Halaba

Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

Warszawa, 21 sierpnia 2024 r.

OGŁOSZENIE

**o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu
zagospodarowania przestrzennego obszaru Sielc – część Ib**

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r., poz. 977) w związku z uchwałą Nr LXXVII/2419/2006 Rady m. st. Warszawy z dnia 22 czerwca 2006 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru Sielc, zmienioną uchwałą nr LXXVI/1962/2014 Rady m. st. Warszawy z dnia 13 lutego 2014 r., uchwałą Nr XXVI/655/2016 Rady m. st. Warszawy z dnia 21 kwietnia 2016 r. oraz uchwałą Nr LI/1564/2021 Rady m. st. Warszawy z dnia 8 lipca 2021 r., a także na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2023 r. poz. 1094, 1113) **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru Sielc – część Ib**, położonego w Dzielnicy Mokotów, którego granice wyznaczają:

- od północy: północna granica działek ewidencyjnych nr 80/7, 80/10 i 80/1 z obrębów 1-03-06;
- od wschodu: wschodnia granica działek ewidencyjnych nr 80/1 i 80/7 z obrębów 1-03-06;
- od południa: południowa granica działki ewidencyjnej nr 80/7 z obrębów 1-03-06;
- od zachodu: zachodnia granica działek ewidencyjnych nr 80/7, 77, 78 i 80/9 z obrębów 1-03-06;

wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w terminie od 9 września 2024 r. do 29 września 2024 r. w siedzibie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego przy Al. Jerozolimskich 44, 00-024 Warszawa (poziom – 1 wejście od WOM, za Rotundą), w dni robocze w godzinach od 8.00 do 16.00, a także w Biuletynie Informacji Publicznej m. st. Warszawy – bip.warszawa.pl

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się w dniu **17 września 2024 r. o godz. 17.00 w formie online**.

Szczegółowe informacje dotyczące dyskusji publicznej będą obwieszczone w BIP oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: architektura.um.warszawa.pl.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 oraz z art. 8c i 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, wyłożonym do publicznego wglądu.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone:

- w formie papierowej: przesłane pocztą lub doręczone osobiście za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m. st. Warszawy do Prezydenta m. st. Warszawy, na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m. st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- w formie elektronicznej: za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, profilem zaufanym albo podpisem osobistym lub na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl
- podczas dyskusji publicznej za pomocą środków porozumiewania się na odległość w sposób umożliwiający jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz w formie zapisu tekstowego.

Termin składania uwag upływa dnia 13 października 2024 r.

Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.

Dyżur projektantów odbędzie się w terminie wyłożenia projektu planu do wglądu publicznego w formie telefonicznej – **w środę 25 września 2024 r. w godzinach 13.00 – 16.00, pod numerem 22 325 81 08**.

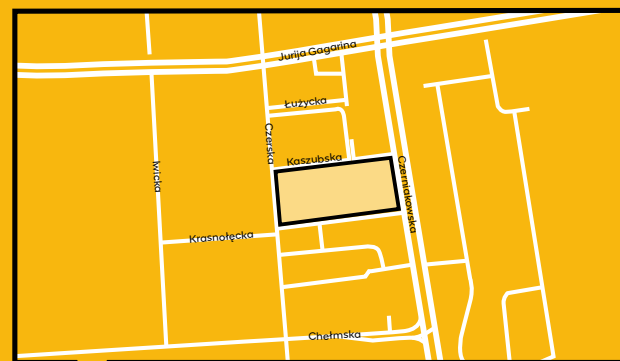
Z up. PREZIDENTA M. ST. WARSZAWY
Wanda Bielecka
Zastępca Burmistrza
Biura Architektury i Planowania Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m. st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r., poz. 977) oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane. W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m. st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem <http://www.architektura.um.warszawa.pl/rodo>.

KONSULTACJE
SPOŁECZNECORAZ LEPSZY
MOKOTÓW

DZIĘKI TWOIM OPINIOM

Jaki plan miejscowy
dla obszaru Sielc
– część IB?

Plan miejscowy wpłynie na rozwój Twojej okolicy. Określi, jak będzie można ją urządzić.

Poznaj projekt planu

- na architektura.um.warszawa.pl
- w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP), Aleje Jerozolimskie 44 (poziom – 1, wejście od WOM), pon.-pt. 8–16

Porozmawiajmy:

- na dyskusji on-line 17 września (wtorek) o 17
- na dyżurze telefonicznym projektantki planu w środę 25 września w godz. 13-16 pod numerem 22 325 81 08 na dyżurze projektantki planu

Możesz też złożyć uwagi do planu. Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Tam też znajdziesz więcej informacji o dyskusji on-line.

**Konsultacje społeczne trwają
od 9 września do 13 października 2024**



TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Polityka finansowa

Modlitwa ministra Domańskiego o wzrost PKB

To niepokojące: minister finansów zapewnia, że żadne oszczędności nie są potrzebne i że jakoś to będzie.

Gadomski



Nie ma potrzeby zabierania – mówił minister finansów Andrzej Domański na Campusie kilka dni przed przyjęciem przez rząd budżetu na rok 2025, w którym przewidziano deficyt w wysokości 5,5 proc. PKB. – Dla mnie najważniejszą sprawą jest, by utrzymać wysoką dynamikę wzrostu gospodarczego – dodał.

Według ministerstwa finansów w przyszłym roku dług publiczny, liczony tak jak w Unii Europejskiej, zbliży się do granicy 60 proc. PKB. Według polskiej metodologii będzie niższy, ale i on w ciągu kilku lat przekroczy konstytucyjny próg 60 proc., co wywoła potężny kryzys polityczny. Minister finansów ma nadzieję, że tak się nie stanie i niepotrzebne są oszczędności budżetowe. Wystarczy, że gospodarka utrzyma wysoki wzrost, dzięki któremu powoli będziemy wychodzić z długu.

Konstruując budżet na przyszły rok, ministerstwo finansów przyjęło założenie, że wzrost wyniesie 3,9 proc., a inflacja 5,0 proc., choć wcześniej zakładało, że będzie to odpowiednio 3,7 proc. i 4,1 proc. Każdy ułamek procenta dynamiki w górę lub w dół oznacza większe lub mniejsze dochody budżetu. W dodatku wielkość deficytu oraz długu publicznego odnosi się do wielkości PKB. Jeżeli PKB w najbliższych latach będzie nominalnie szybko rósł (rządowi przydałaby się też wysoka inflacja, która powiększa nominalną wielkość gospodarki), może uda się jakoś przeżyć bez kryzysu finansów państwa i konieczności cięć wydatków, których rząd chce za wszelką cenę uniknąć, bojąc się, że to doprowadzi do przegranej w kolejnych wyborach.

W najbliższych latach trwać więc będzie wyścig – długu publicznego i nominalnej wielkości PKB, w którym stawką będzie stabilność naszej gospodarki oraz notowań rządu.

Minister Domański prezentuje urzędowy optymizm. Na Campusie otrzymał gromkie brawa, gdy zapewniał, że jesteśmy na ścieżce coraz szybszego wzrostu – od 0,2 proc. w roku 2023 do prawie 4 proc. w roku 2025. Nie wyjaśniał jednak, w jaki sposób rząd chce utrzymać wysoką dynamikę w dłuższym czasie.

Przyspieszenie wzrostu, z jakim mamy obecnie do czynienia, to w dużej mierze efekt cyklu gospodarczego. W roku 2023 gospodarka hamowała na skutek spadku realnych wynagrodzeń i konsumpcji. Pośrednią tego przyczyną była wysoka inflacja, która zjadała siłę nabywczą wynagrodzeń. Gospodarkę hamowały też wysokie stopy procentowe, które NBP podniósł



• **Minister Andrzej Domański na Campusie Polska, Olsztyn 25 sierpnia 2024 r.**
FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

w ciągu kilku miesięcy z 0,1 proc. do 6,75 proc. Wysokie stopy obniżyły wreszcie inflację, która od maja ubiegłego roku z miesiąca na miesiąc spadała i w efekcie nominalny wzrost wynagrodzeń zaczął w drugiej połowie 2023 roku wyprzedzać wzrost cen. Podobna sytuacja trwa w roku 2024, napędzając konsumpcję, która jest najważniejszą częścią składową PKB. W I półroczu 2024 roku średnie wynagrodzenie było aż o 8,7 proc. wyższe niż rok wcześniej.

Nad naszą gospodarką zbierają się jednak chmury, których nie można lekceważyć. W I półroczu br. znacząco spadły przychody i zyski przedsiębiorstw zatrudniających ponad 50 pracowników. Co więcej, nakłady inwestycyjne w cenach stałych były w nich o 5,5 proc. niższe niż przed rokiem. Tymczasem w pierwszym półroczu 2023 roku odnotowano ich wzrost o 10 proc.

W okresie rządów PiS stopa inwestycji, czyli relacja nakładów inwestycyjnych do PKB spadła do poziomu najniższego od połowy lat 90. Zamiast obiecanej przez Morawieckiego stopy inwestycji 25 proc., mieliśmy w roku 2022 16,4 proc., a w 2023 17,8 proc. Niską skłonność do inwestowania ekonomici tłumaczyli wysokim ryzykiem politycznym i prawnym – PiS zaskakiwał przedsiębiorców niekorzystnymi przepisami uchwalanymi bez konsultacji, odpowiednio długiego vacatio legis, czasami zmienianymi po kilku miesiącach od uchwalenia. Straszyl kontrolami i wysokimi karami dla rzeczywistych i rzekomych oszustów. Zmiana rządu powinna te polityczne i prawne przyczyny zapaści w inwestycjach usunąć. Ale nie usunęła. Wiele wskazuje na to, że w tym roku stopa inwestycji będzie niższa niż w roku ubiegłym. Wprawdzie PKB według wstępnych szacunków wzrósł w drugim kwartale o 3,2 proc., ale nakłady inwestycyjne tylko o 2,7 proc. To nie są wskaźniki świadczące o rozpoczynającym się silnym ożywieniu gospodarczym. Przedsiębiorcy, którzy słyszą, że rząd chce uderzyć podatkami w fundacje rodzinne, nie mają powodów, by

darzyć demokratyczną koalicję wielkim zaufaniem. Ustawa o fundacji rodzinnej weszła w życie zaledwie przed rokiem.

Jakimś impulsem będą zapewne pieniądze z KPO oraz innych funduszy unijnych. Mam jednak wątpliwość, czy impuls ten zwiększy dynamikę naszej gospodarki w średnim, a tym bardziej długim okresie. Minister Domański, rozmawiając z uczestnikami Campusu, nie wyjaśnił, na czym opiera swoje optymistyczne prognozy. Jego wypowiedzi przypominały monologi Mateusza Morawieckiego.

Ot choćby: „Silniki wzrostu gospodarczego, które przez dekady napędzały polską gospodarkę, stają się coraz mniej wystarczające [...] Musimy dokonać transformacji bardziej opartej na wiedzy i nowoczesnych technologiach, bo tylko w takiej gospodarce będą tworzone wysoko płatne miejsca pracy [...] Potrzebujemy, aby mocno przyspieszyły inwestycje [...] Chcemy, by rozwijały się te sektory, w których jest wysoka wartość dodana”.

Są to wszystko słuszne stwierdzenia, choć niezbyt odkrywcze. Morawiecki w swoim exposé też obiecywał Polakom „nowoczesny rozwój we współczesnym świecie”. Wyszło, jak wyszło.

Domańskiego do Morawieckiego upodabnia też niewspółmierność zarysowanych celów i sposobów ich osiągania. Obaj uważają, że klucz do realizacji celów ma rząd, a są nim nakłady z budżetu na realizację rozmaitych projektów. Domański pochwalił się, że w przyszłorocznym budżecie rząd przeznaczy 4,6 mld zł na budowę elektrowni jądrowej, co ma – jego zdaniem – przyczynić się do obniżenia cen energii elektrycznej. Tymczasem nawet jeśli elektrownia zostanie zbudowana, pierwszy prąd popłynie z niej w 2040 roku i będzie droższy niż z innych źródeł.

Minister finansów nic nie mówił o deregulacji i odbiurokratyzowaniu gospodarki, o uporządkowaniu balansu w systemie podatkowym, o obniżeniu podatków, likwidacji lub co najmniej zmianie konstrukcji podat-

ku bankowego, który zniechęca banki do udzielania kredytów inwestycyjnych, o likwidacji zbędnych funduszy i agencji budżetowych, w tym Polskiego Funduszu Rozwoju. Na ponad godzinny spotkaniu z uczestnikami Campusu ani razu nie padło słowo „prywatyzacja”, choć jest ona środkiem nie tylko do obniżenia długu publicznego i kosztów jego obsługi, ale przede wszystkim do poprawy efektywności gospodarki. Można odnieść wrażenie, że minister wierzy, iż gospodarka w magiczny sposób będzie rosła szybciej niż dotychczas, a prywatni przedsiębiorcy będą inwestowali w dziedzinę, które wyznaczy im rząd – nowoczesne, o wysokiej wartości dodanej, tworzące wysoko płatne miejsca pracy.

Oparcie projekcji dotyczących długu publicznego na założeniu utrzymania przez gospodarkę wysokiego wzrostu przez wiele lat, a przynajmniej do najbliższych wyborów, jest proszeniem się o kłopoty. Do końca swej kadencji rząd będzie kohabitował z Adamem Glapińskim i Radą Polityki Pieniężnej, w której większość to nominaci PiS. Musi się więc liczyć z tym, że stopy procentowe pozostaną wysokie, co wpłycie na koszty kredytów dla przedsiębiorstw i gospodarstw domowych, jak i na obsługę długu publicznego. Zresztą niezależnie od sympatii politycznych RPP będzie miała racjonalny powód, by utrzymywać wysokie stopy – wysoki deficyt fiskalny. Rząd coraz więcej pożycza w walutach obcych, co na krótką metę jest tańsze, ale bardzo ryzykowne. Najwyraźniej Ministerstwo Finansów zakłada, że w najbliższych latach nie wydarzy się za granicą poważny kryzys polityczny ani finansowy, którego skutkiem będzie spadek kursu złotego.

Minister Domański pociesza siebie i opinię publiczną, że deficyt fiskalny liczony metodą unijną, który w przyszłym roku wyniesie 5,5 proc., PKB będzie i tak niższy niż tegoroczny (5,7 proc. PKB). Ale w dokumencie, opublikowanym w kwietniu b.r. Ministerstwo Finansów przewidywało, że w tym roku deficyt wyniesie 5,1 proc., a w przyszłym 4,4 proc. Co takiego zmieniło się w ciągu czterech miesięcy, że ministerstwo tak znacząco koryguje swoje prognozy? Jaka jest wiarygodność prognozy obecnej?

Wiarygodność jest tu sprawą zasadniczą. Rząd demokratycznej koalicji wydaje się niezdolny do jakichkolwiek oszczędności lub choćby racjonalizacji wydatków, a minister finansów zapewnia, że żadne oszczędności nie są potrzebne, że jakoś to będzie. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Warren Ellis dla „Wyborczej”

W KOMUNIKACJI Z BOGIEM

– Nick przez cały koncert balansuje na linie nad przepaścią. Angażuje się w stu procentach i bardzo niewiele dzieli go od upadku – Warren Ellis opowiada o „Wild God”, nowym albumie Nick Cave and the Bad Seeds. I nie tylko.

ROZMOWA Z
WARRENEM ELLISEM
muzycznym filarem the Bad Seeds,
multiinstrumentalistą*

JAREK SZUBRYCHT: Nick Cave za pomocą muzyki rozmawia z Bogiem. Klóci się z nim, oskarża go, zadaje mu pytania i dziękuje mu. Dla ciebie muzyka również jest drogą ku sacrum?

WARREN ELLIS: – Wierzę, że muzyka jest święta. Muszę w coś wierzyć, bez tego życie staje się bezcelowe. Stoję raczej po stronie wierzących niż ateistów.

Nie chodzi o zorganizowaną religię, ale trudno mi sobie wyobrazić, że artysta zupełnie odcina się od duchowości, żyje w przekonaniu, że to wszystko ściema. Ja potrzebuję wiary, by wejść do studia i stanąć na scenie. Natomiast Nick chyba rzeczywiście staje się narzędziem komunikacji z Bogiem. Sam nie wiem, nigdy z nim o tym nie rozmawiałem.

Naprawdę? Nie obchodzi cię, o czym śpiewa?

– Czasem rozmawiamy o jego tekstach. Bardzo rzadko. Zwykle już po wydaniu płyty, na pewno nie w trakcie prac nad nowym materiałem.

O czym zatem rozmawiacie?

– To nie są długie rozmowy. Wiemy na pewno, czego nie chcemy robić. Przede wszystkim nie chcemy powtarzać poprzedniej płyty. Zaczynamy od generowania pomysłów, improwizowania. Przekopujemy się przez tony gówna i śmieci, aż nagle pojawia się coś, co zwraca naszą uwagę. Jeśli nie brzmi znajomo – to już dobry początek. Lubimy wyzwania. Bad Seeds to zespół, który nieustannie ewoluuje, na wszystkich płaszczyznach – kompozycyjnej, brzmieniowej i tekstowej. Nie musimy się więc na nic umawiać, bo wspólna praca nad muzyką zwykle opiera się na instynkcie. Kiedy sprawy idą w złym kierunku, po prostu to wiesz.

A dla ciebie muzyka jest językiem, czy raczej ucieczką od języka, ludzi i świata?

– Muzyka pomogła mi odnaleźć moje miejsce w świecie. Akt tworzenia, granie koncertów, współpraca z innymi artystami – to wszystko pomogło ukształtować mnie jako osobę.

Tak, muzyka jest językiem, najbardziej bezpośrednim, jaki istnieje. Jest najpotężniejszą formą ekspresji, jaką wymyślono.



• Nick Cave i Warren Ellis podczas koncertu w Weronie we Włoszech, 4 lipca 2022 r. FOT. FRANCESCO PRANDONI

*Warren Ellis Najważniejszy muzyczny partner Nicka Cave’a

Urodzony w 1965 r. australijski kompozytor i multiinstrumentalista, często na scenie widywany ze skrzypcami lub przy pianinie. Po raz pierwszy spotkał się z Bad Seeds w studiu podczas sesji nagraniowej albumu „Let Love In” w 1993 r.,

a rok później został członkiem zespołu, powoli stając się w nim najważniejszym muzycznym partnerem Nicka Cave’a. Musi im się razem dobrze pracować, bo w latach 2003-2011 mieli wspólny zespół Grinderman, razem tworzyli też ścieżki dźwię-

kowe do filmów i seriali, m.in. „Propozycji”, „Zabójstwa Jesse’ego Jamesa przez tchórzliwego Roberta Forda”, „Drogi” i „Dahmer – Potwór: Historia Jeffreya Dahmera”. Jest liderem postrockowej grupy Dirty Three.

Szczególnie koncerty mają tę właściwość. Możesz podzielić się z ludźmi czymś, co ma szansę odmienić ich życie. Czy jesteś na scenie, czy wśród publiczności – stajesz się częścią wspólnoty, której nie potrafisz z niczym porównać.

Czytanie książki jest działaniem indywidualnym, oglądanie filmu też, ale koncert to przeżycie zbiorowe, niemal jak msza. Kocham koncerty, które stają się czymś więcej niż wykonaniem muzyki. Uwielbiam w nich to, że otwierają mnie, odnajdują we mnie coś nowego, chociaż nawet nie wiem, jak to działa. To abstrakcyjne i zarazem niesamowicie bezpośrednie.

Opanowałeś język muzyki, bo chciałeś światu coś przekazać?

– Zawsze byłem tym, który słucha. Byłem bardzo młody, kiedy muzyka do mnie przemówiła, aby mnie odmienić. Jakies 30 lat temu zacząłem grać w zespołach i doświadczenie słuchacza rozszerzyłem o emocje towarzyszące tworzeniu muzyki i przekazywaniu ją ludziom. Bo nie chodzi o konkretne przesłanie, ale o komunikację na poziomie emocji. Wiem, jak określone dźwięki wpływają na moje samopoczucie.

Tworząc „Wild God”, ustaliliście, że nie chcecie płyty spokojnej i ponurej? Bo nowy album jest bardziej jaskrawy od poprzednich dwóch, chwilami wręcz ekstatyczny.

– Tak, masz rację. Założyliśmy sobie, że na tej płycie znowu zabrzmimy jak zespół. Wcześniejsze strategiczne decyzje obejmowały m.in. wycięcie perkusji i zredukowanie gitar niemal do zera, więc różnica jest wyraźna. Pozbyliśmy się tego i owego, a teraz cieszymy się, że to wróciło.

Thomas [Wydlar] znowu zasiadł w studiu za bębnami, Colin [Greenwood, znany z Radiohead] grał na basie i to bardzo się z tego cieszyliśmy. Nowe piosenki brzmią inaczej, bo już na najwcześniejszym etapie w ich powstanie zaangażowanych było więcej ludzi.

Co wniosłeś do Bad Seeds, dołączając do nich właśnie ponad 30 lat temu? To zespół, którego muzyka ciągle się zmieniała, ale mam wrażenie, że rozluźniłeś piosenkową formę, wprowadziłeś element improwizacji, tak rzadkiej w muzyce rockowej.

– Nie jesteśmy improwizującym zespołem. Albo inaczej: wychodzimy od improwizacji, tworząc nowy materiał, ale na koncertach potrzebujemy struktury. Wbrew pozorom nasze piosenki są równie uporządkowane jak piosenki AC/DC, nie pozwalamy sobie na to, żeby każdy muzyk na scenie robił to, na co ma ochotę. Owszem, poszczególne wykonania mogą się różnić, ale jeśli wysłuchasz setek koncertów Bad Seeds bez trudu zauważysz, że ramy tej wolności są ściśle określone.

Po pierwszym przesłuchaniu debiutu Bad Seeds, płyty „From Her to Eternity”, nie mogłem uwierzyć w to, co słyszę. Było w tym coś zarazem znajomego, jak i absolutnie obcego. Instrumentarium było rockandrollowe, ale nie brzmiało jak żaden znany mi zespół rockandrollowy... Ale to jednak, w jakimś sensie, wciąż był rock’n’roll!

Koncept Bad Seeds nie zmienił się z moim doświadczeniem do zespołu, zawsze grali w nim muzycy o podobnym nastawieniu do procesu twórczego. Zawsze próbowali zdek-

struować muzykę, której od nich oczekiwa-
no. Właśnie to pokochałem w Bad Seeds,
że nieustannie stawiali mi, jako słuchaczo-
wi, nowe wyzwania. Kupując ich nową pły-
tę, nie miałem pojęcia, czego się spodziewać
i zawsze byłem zaskoczony.

**Nick na scenie szuka kontaktu z publicz-
nością, również fizycznego. Ty sprawiasz
wrażenie człowieka, który zapomina, gdzie
jest i po co się tam znalazł.**

– Nick i ja mamy inne zadania. Kiedy gry-
wam koncerty z moim zespołem Dirty
Three, w którym jestem frontmanem, rów-
nież angażuję się we wciąganie publiczno-
ści w to, co robimy. Kiedy gram w Bad Se-
eds, mogę skupić się wyłącznie na ludziach,
z którymi jestem na scenie. Razem tworzy-
my dla Nicka trampolinę, która umożliwia
mu dalekie wysoki. Jestem świadomy tego,
gdzie jestem i co robimy. I jestem całkowicie
zanurzony w danej chwili.

**I nigdy nie tracisz kontroli, nie zapo-
minasz, w jakim jesteś mieście i która
godzina?**

– To się ciągle zdarza. Jeśli nie zapomnę
się ani razu, to znaczy, że koncert nie jest
udany. Kiedy stajesz w świetle reflektorów,
w tym świętym miejscu, następuje trans-
formacja, stajesz się inną osobą. Niezależ-
nie od tego, czy obserwuje cię 20 tysięcy lu-
dzi, czy tylko dwóch widzów. Jeśli mimo to
podczas koncertu myślisz o swoich przy-
ziemnych problemach, to znaczy, że coś po-
szło nie tak.

Koncertowanie można porównać do
brania narkotyków, również w sensie uza-
leżnienia. Zrozumiałem to już po swoim
pierwszym występie w życiu. Wyjścia na
scenę, by grać muzykę, nie da się z niczym
porównać. Pięć minut wcześniej możesz te-
go nie chcieć, możesz się zastanawiać, czy
dasz radę, ale kiedy już schodzisz po skoń-
czonym koncercie, myślisz tylko o tym, kie-
dy to powtórzysz. Dobrze zgrany zespół po-
zwala każdemu jego członkowi na okaza-
nie swojej wrażliwości i podjęcie ryzyka.
Wspólnie też podejmujemy to ryzyko i wcią-

gamy w to publiczność. Nick jest wykonaw-
cą, który przez cały koncert balansuje na li-
nie nad przepaścią. Angażuje się w stu pro-
centach i niewiele dzieli go od upadku. On
emocjonalnie ryzykuje najwięcej.

Sporo się zmieniło od śmierci Arthura
[15-letniego syna Cave’a, który zginął, spada-
jąc z klifu]. Kiedyś Nick zdawał się konkuro-
wać z publicznością, teraz potrzebuje kon-
taktu z nią, otwiera się na ludzi.

**Zastanawiałeś się kiedyś nad tym, na czym
polega fenomen waszej współpracy? Twór-
cze duety są w historii muzyki popularnej
zjawiskiem nierzadkim, ale zwykle zawią-
zują się na początku drogi artystów, kiedy
młodzi ludzie chcą się jeszcze uczyć od sie-
bie nawzajem, są skłonni do podejmowa-
nia ryzyka. Ty poznałeś Nicka Cave’a, kie-
dy obaj byliście dojrzałymi mężczyznami.**

– Ciekawe, że tak to widzisz. U mnie pra-
gnienie oddania się eksperymentom rośnie
z wiekiem. Kiedy jesteś młody, masz po-
mysły, energię i tupet, jesteś jak błyskawic-
a, która przenika wszystko, co napotka na
swojej drodze. A jednak im jestem starszy,
tym chętniej podejmuję ryzyko. Czuję się
bardziej twórczy teraz, kiedy dobiegam do
sześćdziesiątki niż w wieku 30 lat.

Nick z kolei zawsze taki był, ciągle stawia
przed sobą nowe wyzwania. Każdy z nas ma
własne pomysły, razem wpadamy na jesz-
cze inne, do tego od samego początku po-
zwalał mi się nawzajem na ryzyko i błę-
dy z nim związane. Jeśli w zespole czujesz,
że możesz się potknąć, to znaczy, że masz
komfortowe warunki do tworzenia.

Sądzę, że młodzi ludzie mniej chętnie
wybaczają innym błędy, zdarza się, że je wy-
śmiewają, a przecież w procesie tworzenia
jest coś niemal upokarzającego, jesteś wtedy
szczególnie podatny na zranienie. Dobrze
jest czuć się bezpiecznie i my z Nickiem na-
wzajem to sobie zapewniamy.

Z drugiej strony, im bardziej ryzykowna
wizja, tym bardziej akt twórczy jest ekscy-
tujący i przerażający, a co za tym idzie, bar-
dziej satysfakcjonujący. Co to za radość zro-
bić coś, co jest w stu procentach dobre? ●

„Wild God”, nowa płyta Nick Cave and the Bad Seeds

Staje się cud, staje się radość

Wild God” zaczyna się bez zbędnych
cerekli, bez wstę-
pu, niczym dalszy ciąg ur-
wanej wcześniej opowieści.
Konkretnie – co staje się co-
raz jaśniejsze z każdym ko-
lejnym taktem – jak natu-
ralna kontynuacja albumu
„Push the Sky Away” (2013).

Jakby ostatnia deka-
da nigdy się nie wydarzy-
ła, jakby można było wziąć
w nawias płyty „Skeleton
Tree” i „Ghosteen”. Jakby
się chciało zapomnieć to, co
je zrodziło – nagłą śmierć
dziecka – choć to oczywi-
ście niemożliwe, więc wy-
ziera tu i ówdzie z tego ma-
teriału, ale już go nie domi-
nuje. Jakby można się by-
ło obudzić z mrocznego
koszmaru, niczym w „Long
Dark Night”, jednym z naj-
lepszych, ale też najciem-
niejszych utworów z nowej
płyty: „Moja biedna dusza
przeżywała ciemną noc/ To
była długa noc, trwała ty-
dzień, może rok”.

Tamte emocje Cave mu-
siał dźwigać w pojedynkę,
bo w takiej rozpaczny czło-
wiek jest samotny, więc ko-
ledzy usuwali się na dal-
szy plan. Z wyjątkiem War-
rena Ellisa oczywiście, ale

Nick Cave and the Bad Seeds



i on wydawał się pełnić przy-
koledze rolę wyłącznie po-
mocniczą, co zresztą Cave
niejako potwierdził albu-
mem „Carnage”, nagrany
w duecie, już nawet nie uda-
jącym płyty Bad Seeds. Na
„Wild God” zespół wrócił,
wróciły dialogi pomiędzy
instrumentami i stojący-
mi za nimi osobowościami,
wróciło twórcze napięcie.
Wróciło rockowe brzmie-
nie, oczywiście specyficzne,
właściwe późnym płytom
Bad Seeds, ale jednak.

„Wild God” oczywiście
jest ponury, w końcu to pły-
ta Nicka Cave’a i jego kom-
panów, ale nie aż tak wisi-
eły jak dwa poprzednie, ża-
łobne albumy. W zestawie-
niu z nimi mamy do czy-
nienia z muzyką chwila-
mi wręcz ekstatyczną, przy-
czym jest to uniesienie, któ-
re ma raczej religijny niż

przyjemny charakter. To
nie radość ciała, lecz wzmo-
żenie duszy – choćby w ta-
kich „Joy” czy „Conversion”,
z partiami chóru przywo-
dzącymi na myśl hymny go-
spel. Patronem poprzed-
nich dwóch wydawnictw
Nicka Cave’a i Bad Seeds był
Tanatos, panował niepo-
dzielnie. Tu powrócił Eros
i znowu wzięli się za bary
(„Final Rescue Attempt”).

Kiedy w „Joy” wokalista
lamentuje: „Boże, zmiłuj się
nade mną”, po raz pierwszy
od dawna można mieć na-
dzieję, że adresat tej modlit-
wy – nawet jeśli jest tak po-
gubiony jak bohater utworu
tytułowego, dziki bóg, pę-
dzący na oślep przez świat,
szukający ludzi, którzy
w niego uwierzą – wysłucha
jej i spełni życzenie niecier-
pliwego Hioba. „Mieliśmy
zbyt wiele smutku, przy-
szedł czas na radość” – de-
klaruje podmiot liryczny.

A że to świat zmyślony,
kreacja artystyczna, staje
się cud. Staje się radość. ●

• Nick Cave & the Bad Se-
eds 10 października zagrają
w Atlas Arenie w Łodzi,
a 11 października w Tauron
Arenie Kraków

Nagroda Literacka „Gdynia”

Nowe głosy

– To nagroda, która robi rozró-
bę na polu literackim – mówił
Grzegorz Jankowicz, dyrektor
Instytutu Książki, podczas
piatkowej gali w Teatrze Mu-
zycznym w Gdyni.

Wojciech Szot

19. edycja Nagrody
Literackiej „Gdy-
nia” była okazją do
nowych odkryć. Bo
– jak mówiła podczas ogłaszania
zwycięcy w kategorii poezja
Barbara Klicka, pisarka i jurorka
– chodzi o wsłuchanie się z uwagą
w nowe głosy. Wyboru dokonało
jury w składzie: Dorota Kozicka
(przewodnicząca), Natalia Gro-
mow, Eliza Kącka, Barbara Klicka,
Jakub Kornhauser, Adam Lipszyc,
Aleksander Nawarecki i Tomasz
Swoboda (sekretarz Kapituły).
Oto zwycięzcy:

ESEJ

Nagrodę Literacką „Gdynia” w ka-
tegorii eseju otrzymała Marta Ba-
ron-Milian za książkę „Neofutu-
rzy i futuryści. Kryptohistorie pol-
skiej awangardy”. To – jak pisa-
li jurorzy – „pisanie na przekór
i w poprzek o początkach polskiej
awangardowej poezji”.

Baron-Milian jest literatu-
roznawczynią związaną z Uni-
wersytem Śląskim. Zajmuje
się m.in. twórczością Aleksan-
dra Wata, a w nagrodzonej książ-
ce na warsztat wzięła – poza au-
torem słynnego poematu pro-
zą „JA z jednej strony i JA z dru-
giej strony mego mopożelaznego
piecyka” – biografie i dzieła Jerze-
go Jankowskiego i Anatola Ster-
na. Książka ukazała się nakładem
Wydawnictwa Naukowego UMK
w prestiżowej serii „Monografie
Fundacji na rzecz Nauki Polskiej”.

POEZJA

Najlepszy tom poetycki zdaniem
jurorów „Gdyni” napisał Woj-
ciech Kopec. Tom „Jest taki ko-
nik” opublikowało wydawnictwo
papierwdole. – Wszystko w tych
wierszach żyje, wszystko wytwa-
rza znaczenie – pisała poetka
Agnieszka Wolny-Hamkało.
„Jest taki konik” to drugi tom
poetycki Kopcia. Za debiut – wy-
dany w 2021 roku zbiór „przyj-
me/oddam/wymienię” – otrzymał
Nagrodę im. Kazimierzy Illakowi-
czówny. Autor jest członkiem re-
dakcji pisma „Kontent”.

PROZA

„Olśniewająco nienarcystycz-
na kontemplacja nad męskością
w różnych fazach życia boha-
terów”, tak jury opisało książkę
Grzegorza Bogdała, „Idzie tu wiel-
ki chłopak”.
Zadebiutował w 2017 roku do-
skonale przyjętym tomem „Flory-
da”. Na drugą książkę kazał cze-
kać aż sześć lat. – Piszę powoli
– opowiadał „Wyborczej” Bogdał.

„Gdzieś w Polsce, pośrodku
niczego, pojawia się mężczyzna
z kucykiem, para z kapucynką
i papugą, ale największą siłą opo-
wiadani Bogdała nie jest niezwy-
kłość postaci, tylko właśnie sza-
rość, bezbarwność życia ogląda-
nego choćby z perspektywy dźwi-
gu na budowie” - pisała Justy-
na Sobolewska w „Polityce”. Za
„Idzie tu wielki chłopak” Bogdał
zdołał nominację do Paszportu
„Polityki”, Warszawskiej Nagrody
Literackiej, oraz Nagrody Literac-
kiej im. Witolda Gombrowicza.
Autor jest członkiem redakcji „Ty-
godnika Powszechnego”.

Odbierając nagrodę, dzięki-
wał m.in. kucykowi, kapucynce
i kakadu, a więc bohaterom swo-
jej książki.

PRZEKŁAD

Nagrodę za najlepszy przekład
na język polski otrzymała Iwona
Zimnicka za tłumaczenie „mrocz-
nego i gęstego „Drugiego imie-
nia”” Jona Fossego.

Laureatka „Gdyni” przekła-
dem zajmuje się od lat 80. XX w.,
gdy ukończyła filologię norweską
na Uniwersytecie im. Adama Mic-
kiewicza w Poznaniu. – W tam-
tych czasach nikt nie wierzył, że
taki kierunek może zapewnić ja-
kąkolwiek przyszłość zawodową
– mówiła w rozmowie z Jakubem
Winarskim.

Wśród przełożonych przez
Zimnicką książek są m.in. best-
sellerowa „Saga o Ludziach Lo-
du” Margit Sandemo, krymina-
ły Jo Nesbo i mający w Polsce kil-
kanaście wydań „Świat Zofii” Jo-
steina Gaardera. Od lat przekłada
również ambitną prozę skandy-
nawską. W jej tłumaczeniu uka-
zały się m.in. „Półbrat” Larsa Sa-
abye Christensena, „Listy z Afry-
ki” Karen Blixen, cykl „Moja wal-
ka” Karla Ove Knausgaarda. Za
przekład reportażu „Dzieci Groz-
nego” Åsne Seierstad była nomi-
nowana do Nagrody im. Ryszar-
da Kapuścińskiego. W 2022 roku
zdołała nominację do „Gdyni” za
przekład „Trylogii kopenhaskiej”
duńskiej pisarki Tove Ditlevsen.
Została odznaczona Norweskim
Orderem Zasługi oraz Srebrnym
Krzyżem Zasługi.

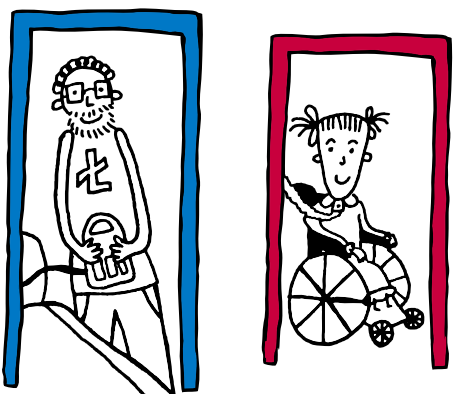
Zimnicka „Gdynię” otrzyma-
ła za przekład pierwszych dwóch
części „Septologii”, niezwyklego
dzieła Jona Fossego, które od kil-
ku lat święci triumfy w najważ-
niejszych nagrodach na świecie.
M.in. za to dzieło norweski dra-
matopisarz i prozaik otrzymał
w 2023 roku Nagrodę Nobla w ka-
tegorii literatura.

– Dla mnie największą war-
tością tej prozy jest to, że czyta-
jąc ją, człowiek odnajduje siebie,
przegląda się w niej i widzi strasz-
ne rzeczy. – mówiła „Wyborczej”
Zimnicka w dniu ogłoszenia na-
grody dla Fossego. Zimnicka:
– To nie jest proza „rynkowa”, ale
mam nadzieję, że dzięki Noblo-
wi trafi na półki polskich czyteln-
ków. Czy czuję wzruszenie? Wie
pan, że tak... To jednak jest prze-
życie także dla tłumacza. ●



TAM, GDZIE
CZUJĄ SIĘ
NAJLEPIEJ

HOSPICJUM
ŁUPKOWA



15% KRS 0000 15 96 89

www.lupkowa.org

Kraj/34311337

O G Ł O S Z E N I E K O N K U R S U O F E R T

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 12 października 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu kierowania przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych na rehabilitację leczniczą oraz udzielania zamówień na usługi rehabilitacyjne (Dz. U. z 2019 r. poz. 277)

**ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (ZUS),
ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa,**

O G Ł A S Z A K O N K U R S Y O F E R T

na świadczenie usług rehabilitacyjnych dla ośrodków rehabilitacyjnych oferujących obiekty, w których będzie prowadzona rehabilitacja lecznicza.

Przedmiotem konkursów ofert jest prowadzenie rehabilitacji leczniczej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej:

- w schorzeniach narządu ruchu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2025 r. 14 turnusów, w 2026 r. 14 turnusów, w 2027 r. 14 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 4 200, w tym: w 2025 r. – 1 400 miejsc, w 2026 r. – 1 400 miejsc, w 2027 r. – 1 400 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 300 PLN;
- na prowadzenie wczesnej rehabilitacji powypadkowej dla osób, które podczas wypadku doznały urazu narządu ruchu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2025 r. 13 turnusów, w 2026 r. 14 turnusów, w 2027 r. 14 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 1 230, w tym: w 2025 r. – 390 miejsc, w 2026 r. – 420 miejsc, w 2027 r. – 420 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 600 PLN;
- w schorzeniach narządu głosu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2025 r. 14 turnusów, w 2026 r. 14 turnusów, w 2027 r. 14 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu 4 200, w tym: w 2025 r. – 1 400 miejsc, w 2026 r. – 1 400 miejsc, w 2027 r. – 1 400 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 410 PLN;
- w schorzeniach psychosomatycznych w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2025 r. 14 turnusów, w 2026 r. 14 turnusów, w 2027 r. 14 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 3 276, w tym: w 2025 r. – 1 092 miejsc, w 2026 r. – 1 092 miejsc, w 2027 r. – 1 092 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 340 PLN;
- w schorzeniach ośrodkowego układu nerwowego w systemie stacjonarnym, zrealizowanie:** w 2025 r. 10 turnusów, w 2026 r. 14 turnusów, w 2027 r. 14 turnusów, łączna liczba miejsc w profilu: 1 520, w tym: w 2025 r. – 400 miejsc, w 2026 r. – 560 miejsc, w 2027 r. – 560 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 480 PLN;
- w schorzeniach ośrodkowego układu nerwowego w systemie ambulatoryjnym, zrealizowanie:** w 2025 r. 9 turnusów, w 2026 r. 12 turnusów, w 2027 r. 12 turnusów **na terenie miasta Warszawa albo miasta Poznań**, łączna liczba miejsc w profilu 330, w tym: w 2025 r. – 90 miejsc, w 2026 r. – 120 miejsc, w 2027 r. – 120 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 310 PLN;
- w schorzeniach ośrodkowego układu nerwowego w systemie ambulatoryjnym, zrealizowanie:** w 2025 r. 9 turnusów, w 2026 r. 12 turnusów, w 2027 r. 12 turnusów **na terenie miasta Kraków albo miasta Wrocław albo miasta Łódź**, łączna liczba miejsc w profilu 330, w tym: w 2025 r. – 90 miejsc, w 2026 r. – 120 miejsc, w 2027 r. – 120 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 310 PLN.

Ofertę należy złożyć do ZUS, ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, w nieprzekraczalnym terminie **do 27 września 2024 r. do godz. 9:00**. Otwarcie ofert nastąpi **27 września 2024 r. o godz. 9:30** w siedzibie ZUS w Warszawie, ul. Szamocka 3, 5.

Regulamin Konkursów wraz z załącznikami zawierający szczegółowe informacje, zostanie zamieszczony na stronie internetowej ZUS: www.zus.pl **2 września 2024 r.** W terminie do **25 września 2024 r.** Ofertant może zwrócić się do ZUS o wyjaśnienie w kwestiach dotyczących konkursu, wyłącznie na wskazany adres e-mail: rehabilitacja@zus.pl w temacie wiadomości wpisując: „**Konkurs ofert**”.

ZUS zastrzega sobie prawo do przesunięcia terminu składania ofert.

Kraj/34334046



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Monte Cassino 47 m. 3



Powierzchnia lokalu	- 55,44 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 550 000,00,00 zł
Wadium	- 55 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 5 500,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 21.10.2024 r. do 23.10.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰ po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 323-57-38 oraz 71 326-41-01.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **8 listopada 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 31 października 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

Kraj/34334349



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu użytkowego:

ul. Kłósna 8-10 lok. LU



Powierzchnia lokalu	- 82,93 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 590 000,00,00 zł
Wadium	- 59 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 5 900,00 zł

Lokal użytkowy oglądać można w dniach od 21.10.2024 r. do 23.10.2024 r., po uprzednim ustaleniu terminu z po uprzednim ustaleniu terminu z Zarządem Zasobu Komunalnego, ul. św. Elżbiety 3, 50-111 Wrocław, tel.: 71 776-24-41.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **6 listopada 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 30 października 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 85 53.

Kraj/34334351

**Rada Nadzorcza Spółki
Zakład Unieszkodliwiania Odpadów Sp. z o.o.**
ogłasza otwarcie postępowania kwalifikacyjnego na
**Członka Zarządu – Wiceprezesa
Zarządu Spółki Zakład Unieszkodliwiania Odpadów
Sp. z o.o. z siedzibą w Szczecinie.**

Wymagania kwalifikacyjne kandydata:

Kandydat na Członka Zarządu – Wiceprezes Zarządu Spółki Zakład Unieszkodliwiania Odpadów Sp. z o.o. z siedzibą w Szczecinie musi spełniać łącznie następujące warunki:

- posiadać wykształcenie wyższe lub wykształcenie wyższe uzyskane za granicą uznane w Rzeczypospolitej Polskiej, na podstawie przepisów odrębnych;
- posiadać co najmniej 5-letni okres zatrudnienia na podstawie umowy o pracę, powołania, wyboru, mianowania, spółdzielczej umowy o pracę, lub świadczenia usług na podstawie innej umowy lub wykonywania działalności gospodarczej na własny rachunek;
- posiadać co najmniej 3-letnie doświadczenie na stanowiskach kierowniczych lub samodzielnych albo wynikające z prowadzenia działalności gospodarczej na własny rachunek;
- spełniać inne niż wymienione w pkt. 1-3 wymogi określone w przepisach odrębnych, a w szczególności nie naruszać ograniczeń lub zakazów zajmowania stanowiska członka organu zarządzającego w spółkach prawa handlowego.

Osoba, która będzie powołana na Członka Zarządu – Wiceprezesa Zarządu Spółki Zakład Unieszkodliwiania Odpadów Sp. z o.o. z siedzibą w Szczecinie nie może:

- pełnić funkcji społecznego współpracownika albo być zatrudniony w biurze poselskim, senatorskim, poselsko-senatorskim lub biurze posła do Parlamentu Europejskiego na podstawie umowy o pracę lub świadczyć pracę na podstawie umowy zlecenia lub innej umowy o podobnym charakterze;
- wchodzić w skład organu partii politycznej reprezentującego partię polityczną na zewnątrz oraz uprawnionego do zaciągania zobowiązań;
- być zatrudniony przez partię polityczną na podstawie umowy o pracę lub świadczyć pracę na podstawie umowy zlecenia lub innej umowy o podobnym charakterze;
- pełnić funkcję z wyboru w zakładowej organizacji związkowej lub zakładowej organizacji związkowej spółki z grupy kapitałowej;
- prowadzić aktywności społecznej lub zarobkowej, która rodzi konflikt interesów wobec działalności Spółki.

Pełna informacja o wymaganych dokumentach, terminach i warunkach postępowania dostępna jest pod adresem www.bip.zuo.szczecin.pl oraz w siedzibie Spółki przy ul. Logistyczna 22, 70-608 Szczecin, w pokoju nr 301.

Rada Nadzorcza zastrzega możliwość zakończenia postępowania kwalifikacyjnego bez rozstrzygnięcia.

Kraj/34333855

**Syndyk oferuje do sprzedaży pakiet
wierzytelności:**

PAKIET WIERZYTELNOŚCI
za cenę nie niższą niż 27.516,60 zł.
Sygn.akt-XII Gup 2/14

Oferty składać należy do dnia **16.09.2024r**
na ręce syndyka (**71-809 Szczecin,
ul. Kluszyńska 4**) z podaniem sygnatury
akt i dopiskiem – oferta zakupu
wierzytelności.

**Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu
sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka**

Tel. 501-165-656 (w godz. 9-15)
adres e-mail: rf.syndyk@gmail.com

www.infopublikator.pl

Kraj/34334326

Sygnatura akt INs 222/23

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia
w Warszawie, I Wydział Cywilny, w sprawie
o sygn. akt I Ns **222/23, z wniosku** Powszechna
Kasa Oszczędności Bank Polski spółki akcyjnej
z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia
spadku po Longinie Brzezińskiej, wzywa
spadkobierców Longiny Brzezińskiej, córki
Edmunda i Leokadii, zmarłej dnia 19 września
2021 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej
w Warszawie przy ul. Wspólnej 73 m. 5, aby
w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się
niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili
nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą
być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

Kraj/34334327



**co piątek
z „Wyborczą”**

**Sprawdź,
co warto
obejrzeć**



A vertical watercolor illustration featuring several autumn leaves. The leaves are rendered in various shades of blue, orange, and red, with some showing detailed vein patterns. A small, dark branch with a few berries or small leaves extends across the middle. The background is a soft, light blue and white wash, suggesting a misty or ethereal atmosphere. The overall style is delicate and artistic.

Najbardziej niedoceniany sportowiec w Polsce

Kolejna bolesna porażka w II rundzie wielkoszlemowego US Open nie zmienia tego, że Hubert Hurkacz jest kandydatem do tytułu tenisisty wszech czasów w Polsce.

Dariusz Wołowski

Druga runda nowojorskiego turnieju jeszcze raz stała się dla Hurkacza granicą niemości. 30-letni Australijczyk Jordan Thompson okazał się pod każdym względem lepszy na korcie od rozstawionego w US Open z numerem 7 Polaka.

To były trzy sety, w których Hurkacz przepaszczał każdą szansę, jaka się pojawiała. Po ostatnim błędzie opadły mu ręce, wyglądał, jakby chciał się zapaść po ziemię. Niespełna dobę później trener Polaka Craig Boynton poinformował na Instagramie, że drogi jego i Polaka po pięciu latach wspólnej pracy się rozchodzą.

Presja startów

A przecież ten rok zaczął naprawdę dobrze. W Australian Open był o krok od półfinału, tocząc pięciosetowy bój z Rosjaninem Daniilem Miedwiediewem. Na Roland Garros powtórzył swój najlepszy wynik, dochodząc do IV rundy. Tam też przegrał po wyrównanej walce ze znakomitą Bułgarem Grigorem Dimitrowem. Wydawało się, że Polak ostatecznie oswoił się z presją startów wielkoszlemowych, że również w turniejach najwyższej rangi zaczął potwierdzać swoje miejsce w światowej czołówce.

Zalamanie przyszło niespodziewanie na Wimbledonie – turnieju, na którym osiągnął życiowy sukces w 2021 r. Wtedy pokonał Miedwiediewa, a w ćwierćfinale skończył karierę giganta, Rogera Federera, który na trawiastych kortach w Londynie wygrywał rekordowe osiem razy. To był wielki wzlot Hurkacza, któremu w dużym stopniu zawdzięczał awans do dziesiątki najlepszych tenisistów rankingu ATP.

Dokładnie 18 października tamtego roku Hubert został drugim polskim tenisistą po Wojciechu Fibaku, który wspiął się na 10. pozycję światowego rankingu. Polski tenis czekał na to 44 lata, od 1977 roku.

Ale to nie był koniec wspinaczki Hurkacza, 5 sierpnia tego roku osiągnął pozycję numer 6. Tego nie dokonał przed nim żaden Polak. Poprzedni polski tenisista z szerokiej czołówki, półfinalista Wimbledonu z 2013 roku Jerzy Janowicz, był w rankingu ATP 14. Jego karierę zahamowały kontuzje, ale też uchodził za przeciwieństwo Hurkacza: słynął z wybuchowego temperamentu, a ogromnego talentu nie popierał wystarczającą ilością cierpliwości i pracy.

Ciekawe, że polscy kibice, narażani tak niedawno na przeżywanie ataków wściekłości Janowicza, nie potrafią dziś docenić i zaakceptować spokoju Hurkacza. Ten spokój, flegmatyczne usposobienie i cała mowa ciała na korcie sprawiają, że Hubert dorobił się opinii sportowca, który za łatwo godzi się z porażkami. Krytycy zarzucają mu wręcz deficyt ambicji, co w Fibaku, czy w byłym znakomitym debiście Marcinie Matkowskim wywołuje konsternację. Fibak zwraca uwagę, że Hurkacz wygląda na ociężałego, gdy chodzi po korcie między wymianami, ale podczas



• 10 sierpnia 2024 r. Montreal, Hurkacz gra z Francuzem Arthurem Rinderknechem. Spokój, flegmatyczne usposobienie i cała mowa ciała na korcie sprawiają, że polski tenisista dorobił się opinii sportowca, który za łatwo godzi się z porażkami FOT. REUTERS/DAVID KIROUAC

5 sierpnia br. Hurkacz osiągnął pozycję numer 6 światowego rankingu. Tego nie dokonał przed nim żaden Polak

gry jest niesamowicie szybki i sprawny, jak na zawodnika mierzącego 196 cm.

Matkowski pracował z Hurkaczem, gdy był kapitanem polskiej drużyny w ATP Cup. – Pozory, które Hubert stwarza na korcie, są mylące. To zawodnik o olbrzymich aspiracjach, typ perfekcjonisty, który nigdy nie jest z siebie zadowolony – mówi. – Ambicji tenisisty nie ocenia się według tego, czy rzuca rakietą, klóci się z sędziami lub przeklina, ale po tym, z jaką determinacją i uporem potrafić ćwiczyć na treningu jakieś uderzenie, aby doprowadzić je do doskonałości.

Matkowski i Fibak nie mają wątpliwości, że to praca jest kluczem do mistrzostwa w tenisie. Miejsce Hurkacza wśród czołowych tenisistów świata nie jest więc darem niebios. Warunki fizyczne ma świetne, talent ogromny, ale nie wszedłby do czołówki bez determinacji.

Polski tenis w rozkwicie

Wróćmy do tegorocznego Wimbledonu. Tuż przed nim Hurkacz wygrał w półfinale turnieju w Halle ze znakomitą Alexandrem Zverevem. W finale zmierzył się z liderem rankingu ATP Jannikiem Sinnerem z Włoch, przegrywając oba sety po tie-breakach. Wydawało się, że w Londynie może być dobrze, ale w II rundzie Hurkacz przegrał z Francuzem

Arthurem Filsem i kontuzją kolana. W końcówce walczył, stojąc na jednej nodze. Uraz wyeliminował go z igrzysk w Paryżu.

Jeśli chodzi o medialność, ale też docenianie sportowych sukcesów Hurkacz ma „pecha”, tak jak cała reszta polskich tenisistów i tenisistek. Grają w erze Igi Świątek – wobec dokonań liderki rankingu WTA wszystko inne w naszym tenisie wydaje się mniejsze. Świątek jest fenomenem, porównywanie innych graczy do niej stawia ich na pozycji przegranej. Robienie komukolwiek zarzutu, że osiąga mniej od Igi, jest pozbawione sensu. Ona gra w swojej lidze.

Fibak wygrał w zawodowej karierze 536 meczów i 15 turniejów. 27-letni Hurkacz zwyciężył w 210 meczach i ośmiu turniejach. Ani Janowicz, ani nikt inny z polskich singlistów nie zbliża się do tych dokonań. Hurkacz jest więc jedynym poważnym kandydatem do odebrania Fibakowi tytułu numeru 1 w historii naszego męskiego tenisa. W rankingu ATP jest wyżej, osiągnął lepszy wynik w Australian Open i Wimbledonie, gorszy we French Open i US

Open. Za Fibakiem stoi porywający finał ATP z 1976 roku i fenomenalna kariera deblisty.

Wojciech Fibak skończył karierę w 1988 r., a potem w męskim tenisie w Polsce nastąpiła trwająca ćwierć wieku pustka. Na globalną dyscyplinę, obracającą dziesiątkami milionów dolarów, polski kibic patrzył przez szybę. Matkowski opowiada, że gdy dwie dekady temu polecieli z Mariuszem Fyrstenbergiem do Melbourne, żeby przekonać się, czy mogą wystartować w deblu w Australian Open, byli tam jedynymi Polakami. Dziś w samym singlu w turnieju głównym US Open zagrała piątka tenisistów i tenisistek z Polski: Świątek, Hurkacz, Magda Linette, Magdalena Fręch i 21-letni Maks Kaśnikowski. Ostatnia trójka odpadła w I rundzie, Świątek gra w III.

Polski tenis rozkwitł i Hurkacz ma w tym duży udział. Utrzymanie się przez trzy lata w czołowej dziesiątce dyscypliny, gdzie rywalizacja jest tak ekstremalnie zacięta, mówi samo za siebie. Można narzekać, że jest za mało medialny, ale ciągle wybrzydzenie na jego dokonania nie ma podstaw. ●

34330413

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urlik
GRAFIKI: Magdalena Birski, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

